W numerze:

Usługi na plan!... — NOWE ZADANIE — str. 1

Znaleźliśmy się w takim miejscu rozwoju gospodarczego, iż bez dalszego rozwijania działalności usługowej — w sposób bardziej intensywny — nie będziemy w stanie uczynić w wielu dziedzinach życia gospodarczego zdecydowanego kroku naprzód. Wychodząc z tego założenia, rozpoczynamy niniejszym artykułem naszą nową akcję publicystyczną, w której szukać będziemy konkretnych rozwiązań polepszenia funkcjonowania usług w naszej gospodarce. Sprawa usług nabiera szczególnego znaczenia, zwłaszcza teraz po XV Plenum KC PZPR, na którym konieczność rozwoju tej dziedziny gospodarki została ostro podkreślona.

Barbara Wiśniewska — EKSPERYMENT, CZY PO PROSTU DOBRA ROBOTA? — str. 1

Inicjatywa społeczna działaczy gospodarczych w Bielsku Białej znajduje coraz to szerszy oddźwięk w innych regionach kraju. Na czym inicjatywa ta polega? Do jakich prowadzi efektów? W artykule autorka na podstawie wielu ciekawych i pouczających przykładów z codziennej praktyki bielsko - bialskiego „eksperymentu" odpowiada na te i inne pytania.

Tadeusz Kowalik — DOROBEK I PERSPEKTYWY NAUK EKONOMICZNYCH — TRZY KONCEPCJE EKONOMII POLITYCZNEJ SOCJALIZMU — str. 2

Autor, w ramach rozpoczętej artykułem prof. Oskara Langego serii publikacji na temat dorobku nauk ekonomicznych w Polsce, rozpatruje 47-letnie doświadczenie socjalizmu pod kątem rozwoju ekonomii politycznej socjalizmu. Dochodzi on do wniosku, iż mimo wielu pozytywnych osiągnięć w rozwoju nauk ekonomicznych, nie mamy jeszcze dzisiaj teoretycznego uogólnienia doświadczeń pierwszych lat budownictwa socjalistycznego, nie podjęliśmy poważnej próby poznania rzeczywistej roli ekonomicznej władzy państwowej, nie mamy poważnej analizy porównawczej doświadczenia różnych krajów socjalistycznych.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

22 marca 1964 r. Nr 12 (653)

Cena 2 zł

Rok XIX

Usługi na plan!...

Nowe zadanie

Polityce gospodarczej w zakresie usług dla ludności poświęciliśmy już niejedną publikację. W tym roku dość szeroko omówiono te sprawy w dwóch artykułach[1]). Sprawa usług nabiera szczególnego znaczenia, zwłaszcza teraz w okresie dyskusji przed IV Zjazdem, w trakcie prac przygotowujących projekt planu pięcioletniego na lata 1966—70. Tak, jak we wszystkich innych problemach naszej gospodarki, tak i w dziedzinie usług nie możemy oddzielać zadań przyszłego planu pięcioletniego od przebiegu procesów gospodarczych w roku bieżącym i przyszłym. Dotyczy to tym bardziej problematyki usług, w których przy sprzyjającej atmosferze, wszystko właściwie uzależnione jest od inicjatywy i umiejętności rozwiązywania konkretnych spraw przez władze terenowe, organizacje spółdzielcze, rzemieślnicze itp. Taką zaś przychylną atmosferę stworzyło XV Plenum, w którego materiałach nakreślone zostały kierunki dyskusji nad przyszłym planem pięcioletnim.

W każdej dziedzinie gospodarki najbliższy okres trzeba będzie wykorzystać dla zbudowania warunków dla najlepszego punktu startu w przyszłe pięciolecie. W wielu sferach gospodarki wiąże się to często z rozstrzygnięciami o dużym ciężarze gatunkowym, z decyzjami inwestycyjnymi, organizacyjnymi, dotyczącymi przestawień struktury produkcji itp. Usługi są tą dziedziną, gdzie nie jest konieczne podejmowanie tak ważkich decyzji. Jest to kwestia podjęcia licznych i częstokroć drobnych inicjatyw, które w sumie składają się na postęp w tym zakresie. A równocześnie inicjatywy te są stosunkowo łatwiejsze do zrealizowania, gdyż właśnie w usługach jesteśmy w mniejszym stopniu limitowani tymi barierami, które dają o sobie znać w innych dziedzinach działalności gospodarczej. Z jednej bowiem strony rozwój usług nie wymaga zbyt dużego zaangażowania inwestycyjnego, nie pociąga za sobą wielkiego zapotrzebowania na surowce, zwłaszcza dewizochłonne, nie jest związany z poważniejszym importem drogich maszyn, urządzeń i narzędzi, a z drugiej strony stanowi jeden z bardzo ważnych i istotnych kierunków zapewnienia tanich miejsc pracy. A przecież jednym z najważniejszych problemów przyszłego planu pięcioletniego jest właśnie zwiększenie zatrudnienia.. Postęp w usługach może być przy tym nie tylko najmniej kłopotliwy i korzystny (z punktu widzenia niezaspokojonego zapotrzebowania), lecz także — ze względu na nieskomplikowaną technologię — możliwie szybki.

W dotychczasowym rozwoju gospodarczym naszego kraju do spraw usług przykładano mniejszą wagę. Rzecz zresztą całkowicie zrozumiała, wobec zniszczeń powojennych najważniejsza była odbudowa, wobec braku dostatecznego zaplecza przemysłowego — budowa wielkich przedsiębiorstw; wobec braku bazy surowcowej — rozwój przemysłu wydobywczego, wobec braku artykułów spożywczych — intensyfikacja rolnictwa itp. Większość tych spraw nie znika z pola widzenia, jednakże — trzeba to z całą mocą podkreślić — **znaleźliśmy się w takim miejscu rozwoju gospodarczego, iż bez dalszego rozwijania działalności usługowej — w sposób bardziej intensywny — nie będziemy w stanie uczynić w wielu dziedzinach życia gospodarczego zdecydowanego kroku naprzód.** Np. jesteśmy już na takim poziomie spożycia, kiedy rozwój usług staje się koniecznością, takim uzupełnieniem konsumpcji, bez którego odczucie wzrostu stopy życiowej byłoby niedostateczne. Rozwój sfery usług może i powinien w coraz silniejszym stopniu wpływać na rezultaty działalności w produkcji materialnej, w wyniku bezpośredniego i pośredniego oddziaływania tej dziedziny na wzrost produkcyjności zatrudnionych w gospodarce narodowej. Może on również w poważnym stopniu oddziaływać wprost na wyniki produkcji (np. w gospodarce chłopskiej) oraz dystrybucji (niektóre towary mogą być niezbywalne z braku usługi). Rozwój usług powinien być wyrazem pogłębiającej się specjalizacji pracy w społeczeństwie, zjawiska niesłychanie korzystnego ekonomicznie i społecznie.

Z tych powodów rozwój usług staje się jednym z pierwszorzędnych problemów już obecnie i w przyszłym planie pięcioletnim.

STAN USŁUG

W niektórych dyskusjach o usługach kryją się dość często poważne nieporozumienia. Wiążą się one z tym, iż dotychczas nie przeprowadzono w pełni doskonałej ani teoretycznej, ani praktycznej klasyfikacji usług.

— Co jest usługą, a co produkcją? Co jest usługą świadczoną ludności, a co usługą czynioną na rzecz instytucji i przedsiębiorstw?

Oto przykładowe pytania, wymagające odpowiedzi przy definiowaniu działalności usługowej.

Niestety, jak dotychczas sprawy tej nie rozstrzygnięto w sposób jasny i prawidłowy. Wypada nam wobec tego stwierdzić, iż zamierzamy zająć się przede wszystkim usługami dla ludności oraz usługami dla wsi, w których występuje ścisłe powiązanie obsługi ludności i produkcji.

Przyjęte na bieżące pięciolecie założenia rozwoju usług dla ludności były ambitne. Przewidywały one ponad dwukrotny wzrost ich wartości. Dla zapewnienia sprawnej realizacji tego zamierzenia podjęto szereg uchwał rządowych, wydano liczne zarządzenia, przedsięwzięto wiele kroków organizacyjnych i ekonomicznych. W praktyce jednak realizacja odbiega od założeń planu.

W sektorze uspołecznionym sytuacja jest stosunkowo dobra. O ile według uchwały Rady Ministrów z 1960 r. przewidywano, iż w 1965 r. wartość usług dla ludności wyniesie 6,5 mld zł, o tyle w ubiegłym roku osiągnięto przeszło 4,7 mld zł, a więc 73 proc. zamierzonej wielkości.

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

Po XV Plenum KC PZPR

PRZESŁANKI i KIERUNKI ROZWOJU

Tezy Komitetu Centralnego na IV Zjazd PZPR, uchwalone przez XV Plenum zawierają podsumowanie społecznego i gospodarczego dorobku XX-lecia Polski Ludowej i wytyczają główne ramy dyskusji nad kierunkami i metodami rozwoju w pierwszych latach nowego, drugiego dwudziestolecia. To powiązanie bilansu i nowych zadań jest ze wszech miar korzystne, pozwala bowiem na tak potrzebną, wyważoną ocenę przeszłości i prognozę na przyszłość. Konfrontując dorobek ze sposobami jego kontynuacji i z nowymi kierunkami działania, a więc stosując kryteria rozleglejszego, niż zwykle horyzontu czasowego, jesteśmy w stanie w pełni ocenić i docenić zarówno wielki, rzeczywisty postęp, jak i luki rozwoju, charakter i źródła towarzyszących mu trudności. Równocześnie pewniejsi jesteśmy w określaniu sposobów pracy na dziś i na jutro, bo łatwiej możemy dokonać selekcji skutecznych i mniej skutecznych narzędzi i metod rozwoju.

W mijającym dwudziestoleciu usunęliśmy skutki olbrzymich zniszczeń wojennych i odrobiliśmy zaległości dwudziestoletniej stagnacji gospodarczej okresu międzywojennego, przekraczając blisko 9-krotnie poziom produkcji przemysłowej z roku 1938. Już nie bardzo chcemy porównywać się dzisiaj z tymi, którzy w latach 1937-1939 znajdowali się na odpowiadającym nam wówczas poziomie rozwoju gospodarczego. Takie kraje, jak Hiszpania, Grecja, Turcja, Portugalia, zostawiliśmy dawno za sobą i z niecierpliwością mierzymy dystans, jaki dzieli nas od europejskiej czołówki. Odrobiliśmy wiele dziesięcioleci zacofania i zapóźnienia, przedostaliśmy się na pozycję krajów wyżej rozwiniętych w Europie, podczas gdy nasi międzywojenni „rówieśnicy" nadal zajmują ostatnie miejsca w rocznikach statystycznych naszego kontynentu.

Mierząc przeszłość naszym dzisiejszym doświadczeniem i osiągniętym potencjałem ekonomicznym, skalą potrzeb, która — wytwarzana przez rozwój produkcji — zawsze ją wyprzedza, jesteśmy niecierpliwi, stwierdzamy, że mogliśmy zrobić więcej. Nie usuwając z pola widzenia trudności, słabszych elementów w naszym rozwoju, nie traćmy jednak z oczu tego, co nad nimi dominuje. A jeśli aktualny poziom nie odpowiada naszym dzisiejszym ambicjom, konfrontujmy je przede wszystkim z możliwościami, z wymogami ekonomiki i — co ważniejsze — wyciągajmy z tego wnioski, usprawniające własną pracę i funkcjonowanie całej gospodarki na przyszłość.

Charakter i kierunki rozwoju gospodarki polskiej w następnym 5-leciu wyznaczone będą w znacznym stopniu przez wyniki ostatnich dwóch lat bieżącej pięciolatki, przez prognozę zmian w sytuacji demograficznej i przez nowy układ szeregu innych czynników rozwoju ekonomicznego. Podstawowe zadania następnego planu pięcioletniego wynikają więc z analizy doświadczeń i rezultatów planu bieżącego, z uwzględnieniem nowych tendencji, rysujących się w naszej ekonomice i w gospodarce światowej.

Węzłowym niewątpliwie zagadnieniem przyszłego planu jest zapewnienie pracy dla 3260 tys. młodych ludzi, którzy w latach 1966-1970 wejdą w wiek produkcyjny. Uwzględniając proces zwalniania istniejących obecnie miejsc pracy (przejście na emerytury, zgony), co daje ok. 1750 tys. miejsc i zakładając stabilizację zatrudnienia w gospodarce chłopskiej, należy się więc liczyć z potrzebą stworzenia ok. 1,5 mln nowych miejsc pracy w gospodarce narodowej, poza rolnictwem. Oznacza to, że w najbliższym pięcioleciu trzeba przygotować o ok. 100 tys. nowych miejsc pracy więcej, niż w ciągu ośmiu ostatnich lat (1956-1963).

Zatrudnienie tak wielkiej ilości młodzieży, przy wysokim stosunkowo koszcie jednego miejsca pracy (od kilkudziesięciu tysięcy do kilkuset, a nawet wyżej) oznacza konieczność wydatkowania setek miliardów złotych. Ogranicza to niewątpliwie możliwości wzrostu realnych płac dotychczas zatrudnionych. Dlatego chodzi o poszukiwanie możliwości wzrostu zatrudnienia (i produkcji) bez nakładów inwestycyjnych, m.in. w drodze podniesienia wskaźnika zmianowości, zwłaszcza w przemyśle maszynowym, o poszukiwanie wszelkich możliwości zwiększenia zatrudnienia przy najmniejszych nakładach inwestycyjnych, a więc o poszukiwanie w ramach niezbędnych nakładów inwestycyjnych alternatyw najmniej kapitałochłonnych. Stąd między innymi, zgodnie zresztą z rzeczywistym zapotrzebowaniem społecznym, przykłada się tak wielką wagę do rozwoju usług.

Nie wszystkie jednak problemy przyszłego planu sprowadzają się do stworzenia dostatecznej ilości nowych miejsc pracy i nie wszystkie rozwiązać można przy pomocy inwestycji kapitałooszczędnych. W energetyce na przykład inwestycje są niezmiernie kapitałochłonne, a przecież musi się ona rozwijać i to szybciej, niż produkcja przemysłowa ogółem. W kierunkach inwestowania trzeba również uwzględnić konieczność przełamywania limitującej nas bariery surowcowej (i w drodze rozwoju bazy surowcowej i w drodze inwestowania w materiałooszczędne kierunki produkcji), coraz wyższe wymagania techniczne, jakie stawia naszym produktom handel zagraniczny i rynek wewnętrzny. Trzeba więc dążyć do optymalnego skojarzenia zadań pełnego zatrudnienia z koniecznością postępu technicznego i unowocześniania produkcji.

Kluczem do rozwiązania tych wszystkich problemów są niewątpliwie nakłady inwestycyjne, dostosowane pod względem wielkości i struktury do najistotniejszych potrzeb i możliwości naszej gospodarki. Chodzi równocześnie o to, aby usunąć szereg istotnych niedomogów, występujących dotychczas w procesie inwestycyjnym i uczynić go bardziej racjonalnym, bardziej efektywnym.

W toku prac nad planem przeprowadzać się będzie więc porównania efektywności poszczególnych kierunków inwestowania w przekroju międzygałęziowym i wewnątrzgałęziowym. W oparciu o wyniki tych analiz dokona się wyboru najbardziej opłacalnych rozwiązań planu inwestycyjnego. Dla podstawowych inwestycji produkcyjnych przewiduje się wprowadzenie obowiązku opracowania założeń projektowych w kilku wariantach.

*

Jak przedstawiają się konkretnie ogólne założenia rozwoju gospodarki narodowej, a także założenia rozwoju dwóch podstawowych dziedzin gospodarki, to znaczy przemysłu i rolnictwa? Przedstawmy je w oparciu o tezy XV Plenum.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Eksperyment czy po prostu dobra robota?

BARBARA WIŚNIEWSKA

NA kanwie eksperymentu nowosądeckiego utkały wzorce na własny użytek dwa miasta: Sopot i Kołobrzeg, także — Ziemia Kłodzka. Wrocław pociągnął swoim przykładem Kielce. Można więc przyjąć niemal za pewnik, że i inicjatywa Bielska-Białej znajdzie oddźwięk w innych regionach. Sprawa jest już właściwie przesądzona. Zasady współdziałania przyjęte w Bielsku-Białej adoptowane są przez kilka miast województwa katowickiego, a nawet przez jedną z dzielnic Warszawy. Z napiętą uwagą śledzą poczynania bielsko-bialskie władze terenowe w innych ośrodkach, w tych zwłaszcza, gdzie występuje koncentracja przemysłu.

Mamy więc ciekawe zjawisko. Popularyzacji koordynacji poziomej podjęło się miasto do niedawna mocno skłócone. Miasto tak przecież wyraźnie podzielone na dwie części, iż przez długi okres czasu naturalnym zdała się wielu przynależność Bielska do województwa katowickiego, Białej zaś do krakowskiego. Antagonizm bielsko-bialski i rywalizacja tych dwóch miast, a przejawiała się niekiedy w humorystycznych zgoła formach, ma ponad stuletnią tradycję. Wspólne rządy w tym mieście położonym nad Białą, ongiś rzeką graniczną, datują się dopiero od 1950 roku.

Wydawałoby się zrozumiałe i w pewnym sensie naturalne, gdyby koordynacja pozioma nie znalazła wielu zwolenników w tym ośrodku. Tymczasem, cóż za pasjonująca zagadka dla socjologa, inicjatywa bielsko-bialska przejawia się najpełniej w dążeniu do wytworzenia silnej więzi regionalnej. Sprzyja temu — o dziwo — koncentracja w rejonie bielsko-bialskim przemysłu o odmiennej strukturze.

Wytwórnia wódek sąsiaduje tu z kopalniami, zakłady futrzarskie — z rafinerią nafty i fabryką zapałek, producentów skomplikowanych maszyn dzieli od zakładów tkackich i przędzalni wełniarskich czasem szerokość ulicy. Różnorodność produkcji jest wspólną cechą przemysłu zlokalizowanego w powiecie i w samym mieście. W Bielsku-Białej można naliczyć 40 przedsiębiorstw kluczowego przemysłu, podlegają one 8 resortom i 35 zjednoczeniom.

Przy tak silnej koncentracji w jednym regionie przemysłu o odmiennym profilu produkcji występują szczególnie jaskrawo słabe strony pionowego systemu zarządzania przemysłem. Dyrektywy resortów w zakresie organizacji pracy i produkcji, postępu technicznego, kierunków inwestowania itp. przekazywane są przedsiębiorstwom poprzez zjednoczenia. Niejednokrotnie więc na terenie tego samego ośrodka zbiegają się decyzje zalecające kilku, niekiedy kilkunastu przedsiębiorstwom podjęcie przedsięwzięć o analogicznym charakterze. Słuszna i uzasadniona potrzebami danej branży decyzja w konfrontacji z podjętymi przez inne zjednoczenia akcjami w tym samym ośrodku przemysłowym jest niekiedy parodią zasady racjonalnej gospodarki. Zgodnie z tezą „każdy sobie" nieraz kilka przedsiębiorstw podlegających jednemu resortowi buduje oddzielne magazyny, organizuje „swoje" szkoły zawodowe, „swoje" przychodnie lekarskie, nawet własne bocznice kolejowe.

Drobny przykład, w tym samym czasie, tj. w 1963 r. trzy bielskie przedsiębiorstwa przemysłu ciężkiego otrzymały polecenie zorganizowania laboratorium badań izotopowych. Rzecz prosta — każde na własną rękę. Dwa z tych przedsiębiorstw dzieli... ściana budynku fabrycznego. Koszt wybudowania i wyposażenia tego rodzaju laboratorium w trzech przedsiębiorstwach sięgał 2.700 tys. zł. Zorganizowane wspólnymi siłami jedno laboratorium, przystosowane do obsługi trzech przedsiębiorstw, jest tańsze — bagatelka — o 1.200 tys. zł. Przy czym będzie ono w pełni wykorzystane i znakomicie wyposażone, czego każdy zakład oddzielnie nie mógłby zapewnić. Przy okazji oszczędzone miejsce w budynkach dwóch fabryk, a to w Bielsku-Białej ma niemałe znaczenie. Większość budynków fabrycznych liczy bowiem sobie po kilka dziesiątek lat. Na dodatek przedsiębiorstwa trudno rozbudowywać, jako że są wtłoczone pomiędzy domy mieszkalne i zabudowania innych zakładów.

Zwyczajom działania przedsiębiorstw zlokalizowanych w tym samym ośrodku przemysłowym bez oglądania się na poczynania najbliższych sąsiadów aktyw bielsko-bialski przeciwstawił koncepcję koordynacji międzybranżowej. Charakterystyczne, że inicjatorzy uzasadniali ją potrzebą stworzenia warunków dla wprowadzenia postępu technicznego i ekonomicznego. Dawna nazwa — Komisja Postępu Technicznego — dość wiernie wyjaśnia rodowód obecnej Komisji Koordynacji Poziomej Terenowej przy Komitecie Powiatowym PZPR.

Tym też należy tłumaczyć specyficzne właściwości bielskiego „eksperymentu". Eksperymentu w cudzysłowie, gdyż na określenie działalności Bielska-Białej jako eksperymentu gospodarczego nie chcą przystać sami inicjatorzy.

— Nam idzie tylko o racjonalne wykorzystanie środków przedsiębiorstw — tłumaczą cierpliwie w Bielsku-Białej tym wszystkim, którzy pytają, na czym polega ich „eksperyment". Twierdzą, że uzupełnienie układu zarządzania przemysłem koordynacją terenową mieści się w ramach istniejących przepisów i zaleceń. I nieporozumieniem byłoby zakwalifikowanie rozsądnej gospodarki jako eksperymentu gospodarczego.

Przyznaję im rację, ale z nieco innych przyczyn. Inicjatywa współ-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Aktualności

DWA MIESIĄCE KWARTALNEGO PLANU

Obroty przedsiębiorstw handlu detalicznego w okresie dwóch pierwszych miesięcy bieżącego roku wykazują wyższą dynamikę niż w założeniach planu na I kwartał br.

Plan ten przewiduje wzrost obrotów w detalu o 7,8 proc. w porównaniu z I kw. 1963 r. Pierwsze dwa miesiące br. przyniosły natomiast wzrost obrotów rzędu 11,5 proc. powyżej ub. r. Nie brak też przesłanek, pozwalających przypuszczać, że również w marcu obroty handlu detalicznego będą kształtowały się znacznie powyżej poziomu z ub. r. i założeń planu.

Zjawisko to nie jest w poważniejszym stopniu związane z ponadplanowym wzrostem wypłat z tytułu wynagrodzeń za pracę. Te bowiem, sądząc z danych za styczeń i częściowo za luty, nie odbiegają poważniej od założeń planu, a ich dynamika jest niższa niż dynamika obrotów w detalu. Wysokiej dynamice obrotów handlu detalicznego, w porównaniu z pierwszymi miesiącami r. ub. w pewnym stopniu sprzyja fakt, że ubiegłoroczna surowa zima ograniczyła poziom zakupów ludności w pierwszych miesiącach r. ub. Faktem pozostaje jednak, że na początku br. nasz handel stanął wobec konieczności zaspokojenia wyższego niż początkowo planowano popytu ludności.

Ze zjawiskiem tego rodzaju mamy już do czynienia nie pierwszy rok. Im jednak dłużej się ono utrzymuje, tym trudniejsze staje się utrzymanie równowagi rynkowej. Dotychczasowe, zaawansowane zaostrzenia dyscypliny płac wskazują natomiast, że dalsze wzmacnianie równowagi poprzez wykorzystanie tego czynnika staje się coraz bardziej trudne i mało skuteczne. Może bowiem prowadzić do zahamowań potrzebnej produkcji rynkowej. A ponadto, trzeba uwzględnić fakt, że ponadplanowa dynamika wzrostu obrotów występuje prawdopodobnie kosztem osłabienia dynamiki wzrostu oszczędności.

W przedstawionej sytuacji szczególną uwagę zwrócić wypada na realizację planowanych w I kwartale br. dostaw na potrzeby rynku. Ogólnie biorąc dostawy te kształtują się nieco lepiej niż w założeniach planu kwartalnego.

W grupie artykułów żywnościowych w styczniu i lutym br. zwraca uwagę wzrost dostaw na rynek: masy mięsnej o 3,1 proc. (wg planu na I kw. o 3 proc.), masła 6,7 proc. (plan 6,9 proc.), mleka o 6,3 proc. (plan 5,7 proc.) i margaryny o 19,9 proc. (plan 20 proc.) oraz tłuszczu wieprzowego o 2,3 proc. (plan na I kw. br. przewidywał spadek dostaw rzędu 4 proc.).

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

Dorobek i perspektywy nauk ekonomicznych

Trzy koncepcje ekonomii politycznej socjalizmu

TADEUSZ KOWALIK

MOŻNA się tylko cieszyć, że rozpoczęta artykułem prof. Oskara Langego seria publikacji na temat dorobku nauk ekonomicznych w Polsce Ludowej przekształciła się na samym początku w dyskusję na temat tego jakie powinny być kierunki rozwoju nauk ekonomicznych, jaki powinien być zwłaszcza przedmiot i kierunki badań ekonomii politycznej socjalizmu. Obecny stan dyskusji zachęca do wyjścia poza sprawy środowiska ekonomistów polskich. Może wtedy, gdy rozważymy nasze sprawy i doświadczenia na szerokim tle dotychczasowego rozwoju ekonomii politycznej w ogóle, łatwiej będzie zdać sobie sprawę z tego, w jakim punkcie się znajdujemy i jaka jest wartość dorobku teoretycznego ekonomistów polskich w dziedzinie ekonomii politycznej socjalizmu. Do wzięcia udziału w tej dyskusji ośmiela mnie fakt, że dwa lata temu podjąłem próbę potraktowania współczesności jako historii i napisania obszerniejszego krytycznego zarysu historii ekonomii politycznej socjalizmu. Osią tego zarysu miały być węzłowe pojęcia i problemy ekonomii, konstytuujące niejako tę naukę. Chodziło mi o takie zagadnienia, jak zagadnienie samego przedmiotu i metody ekonomii politycznej socjalizmu, charakteru prawidłowości ekonomicznych, charakteru i roli stosunków produkcji w socjalizmie itp. (Pierwszy rozdział tej pracy ukazał się z koniecznymi skrótami w ub. roku w „Ekonomiście" pt. Z prehistorii ekonomii politycznej socjalizmu). W artykule niniejszym przedstawię w największym skrócie obraz, jaki wyniosłem w okresie pierwszego etapu pracy nad owym zarysem.

2

Zależność ekonomii politycznej od środowiska społecznego znajduje m. in. swój wyraz w tym, że wielkie przewroty społeczne pobudzają jej rozwój. Mówimy na przykład, że wielkie dzieła Ricarda i Sismondiego są wytworem rewolucji przemysłowej; że **Imperializm** Lenina jest wytworem warunków stworzonych przez pierwszą wojnę światową. Może więc będzie uzasadnione porównanie owoców teoretycznych dwóch wielkich epok przewrotu społecznego i ekonomicznego, epoki Smitha — Ricarda — Sismondiego i epoki współczesnej. Mam na myśli 47-lecie oddzielające ukazanie się dzieł Adama Smitha i Sismondiego (1776—1823) oraz współczesne 47-lecie, które otworzyła Rewolucja Październikowa. Okres pierwszy to lata intensywnego przeobrażania się społeczeństwa feudalnego głównych krajów zachodniej Europy w społeczeństwo burżuazyjne, okres politycznej rewolucji francuskiej i przemysłowej rewolucji angielskiej.

Bilans teoretycznej ekonomii burżuazyjnej owego okresu zawiera takie nieprzemijające pozycje, jak dzieła Smitha, Ricarda, Sismondiego. Obok tych klasycznych dzieł, które ciągle jeszcze stanowią żywe pomniki myśli społecznej, ówczesna myśl ekonomiczna wydała kilka innych prac mniejszego kalibru. Znane i po dziś wydawane systemy ekonomii politycznej J. B. Saya i Malthusa zawierały wiele koncepcji wulgaryzatorskich i eklektycznych, ale i w nich można znaleźć interesujące hipotezy i oryginalne myśli.

Niemały jest dorobek współczesnego 47-lecia w literaturze marksistowskiej badającej kapitalistyczny system społeczno-gospodarczy.

W dziedzinie analizy naukowej gospodarki kapitalistycznej literatura marksistowska przodowała od czasów Marksa aż do ostatnich dziesięcioleci. Wystarczy tu wymienić znane dzieła R. Hilferdinga, R. Luksemburg, W. I. Lenina, a także mniej ambitne prace Bucharina, Sternberga, Grosmanna. Literatura marksistowska nie dała się wyprzedzić nawet w okresie tzw. rewolucji keynesowskiej. Jeśli nie liczyć nawet książki R. Luksemburg, która zawiera wiele wątków i rozwiązań antycypujących tę rewolucję w zakresie teorii, to i tak pozostają wydane przed **Ogólną teorią** Keynesa wczesne prace Michała Kaleckiego, które zrodziły się z inspiracji socjalistyczno - marksistowskich. Prace te zawierały (jak podkreśla to np. L. Klein i J. Robinson), równie głęboką co keynesowska teorię zatrudnienia i znacznie bardziej precyzyjną teorię cyklu koniunkturalnego.

W przeciwieństwie do tego dorobek ekonomii marksistowskiej w części dotyczącej naukowej analizy systemu socjalistycznego jest bardziej niż skromny. Dla porównania proszę postawić na swojej półce bibliotecznej obok dzieł każdego z klasyków ekonomii politycznej odpowiadające im co do szerokości spojrzenia, stopnia uogólnienia, ambicji filozoficznych i metodologicznych, wewnętrznej logiki systemu, dzieła ekonomii politycznej socjalizmu. Mogą to być dzieła zbiorowe, dzieła wielu autorów. Wynik tego porównania będzie chyba jednoznaczny. Trudno będzie znaleźć odpowiednie towarzystwo naukowe nawet dla prac drugiej rangi ekonomistów. Ktoś powie: „minęła dziewiętnastowieczna epoka wielkich systemów teoretycznych. Czasy są więc nieporównywalne". Ale przecież podobne trudności będziemy mieli z ustaleniem sąsiedztwa wymienionych wyżej dzieł wybitnych marksistów pierwszych trzech dziesięcioleci dwudziestego wieku. Można być pewnym, że rezultat tych zabiegów wokół uporządkowania bibliotek zarówno optymistów, jak i pesymistów będzie się różnił tylko w szczegółach. Nie warto więc o te szczegóły toczyć sporu. Warto raczej zastanowić się nad przyczynami tych wyraźnie rysujących się dysproporcji.

3

Ryzykując wielkie uproszczenie można by przedstawić dotychczasowy rozwój ekonomii politycznej socjalizmu w następujących kilkunastu zdaniach. W pierwszych dziesięcioleciach trwała mało owocna dyskusja na temat samej potrzeby takiej nauki w socjalizmie, dyskusja, która nie pozostawiła po sobie ani rozstrzygnięcia problemu, ani jego jasnego sformułowania. Takie były rezultaty owej dyskusji, chociaż brali w niej udział wybitni przedstawiciele myśli społecznej ówczesnej epoki. Na szczęście obok tej pesymistycznej i niezakończonej dyskusji dyskutowano w pierwszych latach po rewolucji istotne problemy gospodarcze socjalizmu. Na szczęście więc mówiono prozą, nie zdając sobie z tego sprawy. Ale dorobek owych pierwszych lat po rewolucji (powiedzmy pierwszego dziesięciolecia) nie jest imponujący, między innymi dlatego, że doświadczenia praktyczne były wtedy jeszcze bardzo, ale to bardzo zaczątkowe.

O rezultatach następnej epoki trudno jest mówić. Nie będzie zresztą zbyt wielkiej szkody, jeżeli je tu pominiemy.

Później, już na początku lat pięćdziesiątych, starły się po raz pierwszy wyraźnie zarysowane, dwie przeciwstawne sobie koncepcje ekonomii politycznej socjalizmu, z których każda na swój sposób prowadziła do samolikwidacji ekonomii politycznej. Wyłożona w **Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR** koncepcja Józefa Stalina zmierzała do przekształcenia ekonomii politycznej socjalizmu w „fałszywą świadomość" kształtowanej przez siebie epoki. Starała się zrobić z niej użytek dobrze znany w historii ekonomii od czasów F. Bastiata.

Koncepcja Jaroszenki była w ówczesnej sytuacji „mniejszym złem". Można nawet przypuszczać, że jako mniejsze zło została ona wymyślona („skoro nie można badać stosunków produkcji, zabierzmy się do badania racjonalnej organizacji sił wytwórczych"). Koncepcja ta usiłowała zabezpieczyć pole dla naukowej analizy rzeczywistych problemów ekonomicznych. Starała się jednakże uzyskać tę koncepcję za bardzo wysoką cenę, za zrezygnowanie z krytycznej, naukowej analizy socjalistycznych stosunków produkcji. Była to więc koncepcja na długą metę również nie do przyjęcia. Za tę cenę ekonomia polityczna przestałaby spełniać swoją rolę. Wypadłaby z rzędu nauk społecznych. Na dłuższą metę cena ta okazałaby się zabójcza także dla kierunków badań nakreślonych przez Jaroszenkę. W środowisku ekonomistów jest już bowiem truizmem twierdzenie, że bez naukowej analizy stosunków produkcji nie można stworzyć ani naukowej teorii planowania, ani teorii racjonalnej organizacji sił wytwórczych. Ale może właśnie obecnie warto ten truizm przypomnieć, gdyż kilku wybitnych praktyków życia gospodarczego propaguje niezmordowanie ten właśnie jednostronnie jaroszenkowowski kierunek badań ekonomicznych. Praktycy ci wydają się zapominać, że matematyzacja, ekonometryzacja i planometryzacja ekonomii bez jednoczesnego rozwijania badań podstawowych oznacza także przekształcenie ekonomii politycznej w naukę ścisłą, która jest równoznaczna ze śmiercią tej nauki, jako nauki społecznej.

4

Rok 1956 (XX Zjazd KPZR i VIII Plenum PZPR) stworzył pewną możliwość innej koncepcji rozwoju ekonomii politycznej socjalizmu. Koncepcja ta została chyba najlepiej scharakteryzowana w pamiętnym przemowieniu końcowym prof. Langego na ostatnim zjeździe ekonomistów polskich, który się odbył przed ośmioma laty. Charakterystyka ta została powtórzona w pierwszym tomie **Ekonomii Politycznej** Langego. Jakże świeżo brzmią słowa zaczerpnięte z końcowych partii tej książki. „W pewnym okresie budowy socjalizmu nastąpiło skrępowanie badań ekonomii politycznej przez dogmatyzm oraz tendencja do przekształcenia nauki w apologetykę... W dziedzinie ekonomii politycznej wypaczenie polegało na usiłowaniu przekształcenia marksistowskiej analizy działania praw ekonomicznych w idealistyczno-woluntarystyczną koncepcję przebiegu procesu gospodarczego, w której dialektykę sił społecznych zastępuje odgórne kierownictwo sprawowane przez wybitne jednostki i podległy im aparat biurokratyczny. W koncepcji tej ekonomia polityczna miała się stać apologetyką poszczególnych posunięć tego kierownictwa i specyficznych metod zarządzania gospodarką narodową, które nie dotrzymywały kroku szybkiemu rozwojowi sił wytwórczych w ramach socjalistycznego sposobu produkcji". (275). A dalej następują wnioski na przyszłość: „Tak więc losy ekonomii politycznej są dzisiaj nierozerwalnie związane z ruchem robotniczym oraz z budową i rozwojem socjalistycznego społeczeństwa. Oderwanie ekonomii politycznej od tego podłoża społecznego jest niemożliwe; skazałoby to ją na uwiąd i zamarcie. Ruch robotniczy oraz proces budowy i rozwoju socjalizmu stawiają ekonomii politycznej zadania poznawcze, czynią ją nieodzownym narzędziem kształtowania stosunków społecznych i kierowania rozwojem społeczeństwa w sposób świadomy i celowy na podstawie wiedzy naukowej. Wyznacza to nauce ekonomii politycznej wielką i odpowiedzialną rolę historyczną. Rolę tę będzie mogła spełnić tylko przez dostarczenie prawdziwej wiedzy, nie lękającej się ani przesądów, ani interesów stojących na drodze postępu społecznego". (277)

W latach 1956—1958 toczyły się w Polsce ożywione dyskusje, rodziły się nowe idee i ambitne zamierzenia autorskie. Najbardziej dojrzałym owocem tych dyskusji na tematy ekonomii socjalizmu wydaje mi się być książka prof. Brusa: **Ogólne problemy funkcjonowania gospodarki socjalistycznej.** Wyrazem tych dyskusji, wyrazem atmosfery społecznej owych lat jest również cytowana tu książka Langego w kilku istotnych punktach związana z ekonomią polityczną socjalizmu.

Już same tytuły wielu publikacji owych lat oddają ówczesną atmosferę panującą w środowisku ekonomistów polskich. Wskazują, że nie unikano problemów odnoszących się bezpośrednio do „dialektyki rozwoju socjalistycznych stosunków produkcji". Sięgnijmy na przykład do bibliografii Langego: Socjalistyczna demokratyzacja, Jak sobie wyobrażam polski model gospodarczy?, Budowa nowego modelu gospodarczego musi się oprzeć na dynamice klasy robotniczej i socjalistycznej inteligencji (istnieje przekład włoski), Niektóre zagadnienia polskiej drogi do socjalizmu (istnieje przekład włoski), Rola spółdzielczości w budowie socjalizmu.

Nawet na łamy „Ekonomisty" przedzierały się niekiedy ciekawe i ostre dyskusje, chociaż tutaj zorganizowana siła tradycji była najsilniejsza.

Wykrystalizowały się w owych latach różne postawy społeczne i różne koncepcje programowe. Dla postawy, którą można by określić jako zachowawczą, wszystko co było nowe, było antymarksistowskie i antysocjalistyczne. Postawa przeciwstawna, której postulaty programowe zostały skodyfikowane w cytowanej już książce Langego, proklamowała marksizm otwarty. Przedstawiciele tej koncepcji od pierwszej chwili odcinali się od pozornych i chwilowych sojuszników ze środowiska dawnej ekonomii mieszczańskiej, którzy zamiast rzeczywistej, odważnej analizy nowej rzeczywistości, zamiast rozwoju ekonomii na podstawach stworzonych przez Marksa, podsuwali utopijne mikstury reformatorskie oparte na przebrzmiałych dogmatach teorii doskonałej konkurencji. Przedstawiciele marksizmu otwartego wskazywali, że zarówno głowy jak szuflady epigonów teorii doskonałej konkurencji okazały się przeraźliwie puste właśnie dlatego, że epigoni ci byli pozbawieni kultury analizy zjawisk społecznych, że nie rozumieli nowych warunków instytucjonalnych i ustrojowych, że władali narzędziami badawczymi zupełnie nieprzydatnymi do badania najważniejszych problemów społecznych.

Oczywiście ówczesna atmosfera intelektualna przypominała raczej wylew rzeki niż jej uregulowane koryto. Chociaż wylew nie zmienił głównego kierunku tej rzeki bardzo niepokoił bohaterów pięknej książeczki Róży Luksemburg noszącej znamienny tytuł: „Was die Epigonen aus der Marxschen Theorie gemacht haben?".

Z przyczyn, których analiza wykracza stanowczo poza rozmiary niniejszego artykułu, wysunięte w książce Langego tezy programowe stały się tymczasem nie tyle wytycznymi, określającymi aktualne kierunki badawcze, ile podsumowaniem przebytego etapu, nie tyle programem działania, ile wyliczeniem szans, jakie mogły być wykorzystane przez ekonomię polityczną socjalizmu.

Program II Zjazdu Ekonomistów znalazł swoje przewrotne urzeczywistnienie w pozytywistycznej (lub jak kto woli — jaroszenkowowskiej) koncepcji samej nauki ekonomii, w czym uzewnętrzniła się z całą siłą dialektyka zależności teorii ekonomii od stosunków społecznych. Spokojny choć szybko płynący nurt polskiej literatury ekonomicznej ostatnich lat zawiera wiele cennych pozycji, chociaż pozycje te są nie tyle wyrazem rozwoju teorii ekonomii politycznej socjalizmu, ile rozwoju innych nauk ekonomicznych (ekonometrii, cybernetyki ekonomicznej, teorii programowania itp.). Oczywiście nie chodzi o zahamowanie tego nurtu. Nie ma zresztą w tej chwili takiego niebezpieczeństwa. W swoistej wspólnocie interesów wąsko pojętej praktyki (praktyków gospodarczych) i środowiska ekonomistów leży najlepsza rękojmia dalszego rozwoju tego nurtu. Historyk ma jednak obowiązek wskazać na jego wąski charakter.

Historyk ma obowiązek wskazać, że 47-letnie doświadczenie socjalizmu pozostało w jego najważniejszych aspektach kartą niezwykle ciekawą — bo ciągle jeszcze niezbadaną. Nie mamy teoretycznego uogólnienia doświadczeń pierwszych lat budownictwa socjalistycznego, procesu industrializacji pierwszych państw socjalistycznych, procesu socjalizacji rolnictwa. Nie znamy, i co gorsza nie podjęliśmy poważnej próby poznania rzeczywistej roli ekonomicznej władzy państwowej i jego poszczególnych części. Nie znamy, i co gorsza nie próbowaliśmy poznać, rzeczywistej dialektyki socjalistycznych stosunków własności, zwłaszcza własności państwowej. Nie mamy i co gorsza nie podjęliśmy poważnej próby naukowej analizy porównawczej doświadczenia różnych krajów socjalistycznych.

z działalności PTE

Prace Oddziału w Katowicach

„Biuletyn" Oddziału Warszawskiego PTE, obok szczegółowych informacji na temat działalności poszczególnych sekcji Oddziału stołecznego oraz prac Zarządu Głównego, przynosi również w każdym numerze sprawozdanie z działalności innych oddziałów PTE. W numerze 3/64 znajdujemy obszerną informację o działalności Oddziału w Katowicach — jednego z najaktywniej aktywnych oddziałów PTE. A oto przytoczone za „Biuletynem" dane sprawozdawcze za lata 1962—1963.

W Oddziale PTE w Katowicach w 1963 r. czynne były następujące koła terenowe, przyzakładowe i sekcje naukowe: 10 kół terenowych (Częstochowa, Gliwice, Tarnowskie Góry, Rybnik, Sosnowiec, Tychy, Cieszyn, Bielsko-Biała, Bytom, Ruda Śląska), skupiające z górą 600 członków, 6 kół przyzakładowych oraz 8 sekcji: Statystyki, Rud i Metali Nieżelaznych, Ekonomiki Budownictwa, Ekonomiki Przemysłu Węglowego, Ekonomiki Handlu, Finansów i Rachunkowości, Ekonomiki Handlu Zagranicznego, Ekonomiki Energetyki.

Spośród wymienionych 24 organizacji w okresie sprawozdawczym rozpoczęły swą działalność: Koło Terenowe w Tychach, Koło przy Myszkowskich Zakładach Metalurgicznych, Koło przy Hucie Baildon, Koło przy Wojewódzkim Zjednoczeniu Przeds. Państw. Przemysłu Terenowego.

SEKCJE. Podstawową formą pracy sekcji były w okresie sprawozdawczym zebrania odczytowo-dyskusyjne w łącznej liczbie 34. Ta forma pracy była uprawiana przez wszystkie sekcje z różnym natężeniem (1—7 odczytów w okresie sprawozdawczym). Niektóre bardziej aktywne sekcje realizowały nadto inne formy pracy, jak:

a) konferencje organizowane przez sekcje (Sekcja Rud i Metali Nieżelaznych),

b) akcja wydawnicza (Sekcja Rud i Metali Nieżelaznych),

c) inicjatywa i współpraca w organizacji szkolenia podyplomowego (Sekcja Statystyki, częściowo także Sekcja Rud i Metali Nieżelaznych),

d) prace w zespołach (Sekcja Finansów i Rachunkowości, Sekcja Ekonomiki Energetyki).

KOŁA TERENOWE. Podstawową pracą kół terenowych było w okresie sprawozdawczym organizowanie zebrań odczytowo-dyskusyjnych. Zebrań tych odbyło się łącznie 49. Z innych form pracy realizowanych przez poszczególne koła terenowe trzeba wymienić:

a) sesje naukowe i konferencje (Sosnowiec, Tychy, Tarnowskie Góry),

b) pracę badawczą w zespołach branżowych (Sosnowiec),

c) opracowywanie monografii ośrodków i branż (Sosnowiec),

d) badanie problemów gospodarczych przedsiębiorstw (Sosnowiec),

e) podyplomowe szkolenie członków (Bytom),

f) przygotowanie i publikacja popularnych odczytów (Cieszyn),

g) aktywny udział — opracowywanie referatów — na obcych konferencjach (Częstochowa).

KOŁA PRZYZAKŁADOWE. Spośród 6 czynnych kół 3 założone w pierwszym półroczu ub. roku (Myszków, Huta Baildon, Przemysł Terenowy) nie zdążyły jeszcze rozwinąć swej pracy w pełni, koncentrując się na razie na pracach organizacyjnych i rozruchowych. Starsze koła przyzakładowe rozwinęły swą działalność głównie w kierunku odczytowo-dyskusyjnym (łącznie 13 zebrań). Tylko w Kole Zabrzańskim ZPW zorganizowano i uruchomiono pracę w zespołach zagadnieniowych. Ponadto Koło przy Hucie im. B. Bieruta współpracowało organizacyjnie przy szkoleniu członków (organizacja kursów dla eksternistów II stopnia studiów ekonomicznych).

Zamierzenia Oddziału PTE w Katowicach przewidują m. in. na okres od października 1963 r. do września 1964 r.:

● VIII Doroczną Konferencję Ekonomistów w Wiśle, dotyczącą problematyki organizacji pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych;

● wspólnie z Komitetem Wojewódzkim PZPR w Katowicach konferencję ekonomistów śląskich, poświęconą jednemu z ważniejszych problemów bieżącej sytuacji gospodarczej kraju;

● 6 plenarnych zebrań odczytowo-dyskusyjnych (zapraszając do wygłoszenia odczytów wybitnych przedstawicieli nauki i praktyki z kraju i z zagranicy);

● kontynuację działalności wydawniczej w zakresie opracowań teoretycznych oraz prac naukowych poświęconych 20-leciu gospodarki woj. katowickiego;

● kontynuację organizacji nowych kół terenowych i przyzakładowych oraz akcję werbunkową wśród ekonomistów śląskich;

● kontynuację akcji szkolenia ekonomicznego, prowadzoną przez Dyrekcję Szkolenia Ekonomicznego PTE.

Jak wynika z planów prac złożonych przez koła terenowe i przyzakładowe, głównym planowanym kierunkiem ich działalności w okresie październik 1963 — wrzesień 1964 jest nadal akcja odczytowa (średnio po 6 odczytów w ciągu roku). Z innych form pracy kół na podkreślenie zasługują zamierzenia kół w Sosnowcu i Bielsku-Białej, które — obok akcji odczytowej — planują organizacje sesji naukowych. Koło przy Centrali Zbytu Węgla oraz przy Zabrzańskim Zjednoczeniu P.W. planuje ponadto zorganizowanie cyklu wykładów poświęconych zagadnieniom zastosowań matematyki w dziedzinie nauk ekonomicznych. (P)

Książki nadesłane

EMILE BOREL — PRAWDOPODOBIEŃSTWO I PEWNOŚĆ — przełożył z języka francuskiego A. Zabłudowski — str. 136, cena zł 15. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963 (Współczesna Biblioteka Naukowa „Omega").

Książka ukazuje ewolucję pojęcia prawdopodobieństwa, które — jak mówi autor w przedmowie — „początkowo przeciwstawione pojęciu pewności, zbiega się... z pewnością praktyczną, a w reszcie z pojęciem pewności...". Na wstępie autor rozważa różnice między używanymi na co dzień określeniami „prawdopodobnie" i „pewnie", by przygotować czytelnika do zapoznania się i zrozumienia problemu rachunku prawdopodobieństwa. Zasady rachunku wyjaśnia na przykładach najprostszych gier liczbowych. Podaje też przykłady stosowania rachunku prawdopodobieństwa w różnych dziedzinach nauki.

LEONARD CZARNOWSKI — ZABEZPIECZENIA I AUTOMATYKA — Wydanie drugie poprawione i uzupełnione — str. 359, cena zł 23. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa — Łódź — Poznań 1963.

Skrypt dla studentów wyższych szkół technicznych. Jego tematem jest omówienie warunków pracy systemu elektroenergetycznego, występujących w nim zakłóceń, roli urządzeń zabezpieczających i stawianych im wymagań. W części dotyczącej automatyki opracowano najważniejsze zagadnienia odnoszące się do automatyki zasilania zakładu przemysłowego.

JANUSZ ŁOŚ — WSTĘP DO POLITYKI ŻYWNOŚCIOWEJ — str. 288, cena zł 20, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1964.

Książka Janusza Łosia jest pierwszą pracą na temat polityki żywnościowej Polski Ludowej. W pracy poświęcono dość dużo uwagi zagadnieniom stanowiącym przedmiot zainteresowania bioekonomiki, a więc zjawiskom, których powstania i przebiegu nie da się wyjaśnić przy użyciu metod stosowanych wyłącznie w biologii ani metod wyłącznie ekonomicznych. Zjawiska te rozpatrywane są w ich rozwoju czasowym, w ten sposób bowiem łatwiej dają się poznać stadia, przez jakie przechodziła nasza polityka żywnościowa.

IGNACY TARSKI — TRANSPORT JAKO CZYNNIK LOKALIZACJI PRODUKCJI — str. 388, cena zł. 28, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1963.

Przedmiotem pracy jest problem transportu jako czynnika lokalizacji produkcji. Rozważanie nad wpływem poszczególnych elementów decyzji lokalizacyjnej przy orientacji transportowej uzupełnia autor szerokim omówieniem zagadnienia przewozów nieracjonalnych jako skutku wadliwej lokalizacji produkcji. Praca zawiera również omówienie matematycznych metod usprawnienia lokalizacji produkcji z punktu widzenia transportu oraz przykłady ich zastosowania.

INFORMATOR ZAOPATRZENIOWCA NA ROK 1964 — str. 672, cena zł 50, oprawa plastikowa — Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1964.

Vademecum zaopatrzeniowca zawiera aktualne, uwzględniające zmiany dokonane w organizacji zbytu, informacje o miejscach i terminach składania zamówień na materiały wykonywane przez państwowy przemysł kluczowy i drobny oraz spółdzielczość. Informacje o sposobie opracowywania zamówień. Wykazy obowiązujących katalogów, cenników oraz Polskich Norm, przepisy transportowe, miary i wagi, tablice przeliczeniowe i inne wiadomości techniczne, niezbędne dla pracownika zaopatrzenia w jego codziennej pracy.

RADA WZAJEMNEJ POMOCY GOSPODARCZEJ — Wybór materiałów i dokumentów (Biblioteka Wiedzy o Krajach Socjalistycznych) — str. 280, cena zł 16, Książka i Wiedza, Warszawa 1964.

Książka zaopatrzona wstępem pióra P. Jaroszewicza naświetlającym ogólne zadania RWPG i dotychczasowy przebieg ich realizacji. Część pierwsza zawiera przemówienia tow. Gomułki, Chruszczowa, Jędrychowskiego i Jaroszewicza. Część druga — Statut RWPG i inne dokumenty normujące jej działalność.

EKONOMIA POLITYCZNA — Zarys popularny — str. 568, cena zł 30, Książka i Wiedza, Warszawa, 1964.

Praca popularno-naukowa omawiająca podstawowe problemy marksistowskiej ekonomii politycznej na przykładzie gospodarki socjalistycznej (przede wszystkim Polski Ludowej) oraz współczesnego kapitalizmu.

ZBIGNIEW GRABOWSKI — PIENIĄDZ WSPÓŁCZESNEGO KAPITALIZMU — str. 330, cena zł 32, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, 1963.

Książka napisana przez Zbigniewa Grabowskiego, pracownika naukowego Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Zadaniem, które postawił sobie autor jest wyjaśnienie roli jaką odgrywa dziś pieniądz, zarówno w stosunkach krajowych, jak i międzynarodowych oraz jego związków z pozostałymi elementami układu gospodarczego.

JAN SZAFRAŃSKI — GOSPODARKA NRD — str. 118, cena zł 10, Zachodnia Agencja Prasowa, Poznań 1963.

Książka jest jedną z niewielu tego typu pozycji wydawniczych, które ukazały się w ostatnich latach. Naświetla zwięźle podstawowe problemy gospodarcze naszego zachodniego sąsiada. Pracę rozpoczyna zarys bazy surowcowej i ogólna charakterystyka przemysłu NRD. Następnie omówiono wszystkie podstawowe działy przemysłu, warunki rozwoju rolnictwa, problemy transportu, handlu zagranicznego i współpracy z krajami socjalistycznymi.

ANDRZEJ WIĘCKOWSKI — WYBÓR KIERUNKU ROZWOJU USŁUG W REGIONACH ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZYCH — Przyczynek do modelowania sieci zakładów usługowych — str. 100, Instytut Przemysłu Drobnego i Rzemiosła, Warszawa 1963.

Praca przedstawia ekonomiczne i techniczne problemy organizacyjne działalności usługowej, zasady planowania prawidłowej struktury sieci zakładów usługowych drobnej wytwórczości i analizuje związane z tym funkcje terenowych rad narodowych w dziedzinie kształtowania regionów administracyjno-gospodarczych — na przykładzie powiatów gostyńskiego, miechowskiego i płońskiego oraz możliwości i kierunki rozwoju usług na tle potencjalnego na nie popytu. Książka stanowi przyczynek do programowania rozwoju usług świadczonych przez placówki drobnej wytwórczości i do planowania sieci tych placówek w terenie.

WIKTOR BAZYLEWSKI i PIOTR TYPIAK — USŁUGI DLA LUDNOŚCI W DZIAŁALNOŚCI RAD NARODOWYCH — str. 177, Instytut Przemysłu Drobnego i Rzemiosła, Warszawa 1963.

Praca omawia: 1) Zadania Rad Narodowych w zakresie rozwoju usług dla ludności, 2) Rady Narodowe a wykonawcy usług, 3) metody działania Rad Narodowych.

PORADNIK EKSPORTERA — str. 90 — Komisja Koordynacyjna Zrzeszeń Prywatnego Przemysłu, Warszawa 1964.

Egzemplarz „Poradnika Eksportera", wydany z inicjatywy Komisji Koordynacyjnej Zrzeszeń Prywatnego Przemysłu stanowi materiał instruktażowy dla producentów-eksporterów i propagandowy dla aktywizacji eksportu prywatnego przemysłu.

w ubiegłym tygodniu

XV PLENUM KC PZPR. W dniach 13 i 14 marca br. obradowało XV Plenum KC PZPR. Plenum jednomyślnie uchwaliło Tezy Komitetu Centralnego na IV Zjazd partii oraz podjęło uchwałę o zwołaniu IV Zjazdu na dzień 15 czerwca br.

W SPRAWIE DODATKOWEJ OSZCZĘDNOŚCI PALIW. Swego czasu opublikowaliśmy na naszych łamach kilka artykułów poświęconych brakowi rozwiniętej u nas produkcji pieców kuchennych i kryjącym się w tej dziedzinie możliwościom oszczędności węgla. Ostatnio Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powziął uchwałę ustalającą konkretne zadania dla resortów w zakresie zwiększenia produkcji racjonalnych pieców i trzonów kuchennych oraz parników i nagrzewnic elektrycznych, jak również odlewów piecowych i materiałów ceramicznych. Uchwała ta, jak podaje PAP, ma na celu poprawę zaopatrzenia ludności w wyżej wymienione wyroby oraz uzyskanie przez uruchomienie i zwiększenie produkcji racjonalnych urządzeń ogrzewczych, dodatkowych oszczędności paliw, a w szczególności węgla kamiennego. Uchwała ta jest wstępem do przygotowywanego, szerszego programu jak najbardziej ekonomicznego zużywania węgla przez rozwój produkcji nowoczesnych i stale modernizowanych urządzeń ogrzewczych.

WIOSENNE TARGI KRAJOWE. 15 marca br. rozpoczęły się w Poznaniu kolejne Targi Krajowe „Wiosna-64". Uczestniczy w nich ok. 6,5 tys. wystawców z przemysłu kluczowego, terenowego, spółdzielczości i rzemiosła. Wartość oferowanych towarów sięga 19 mld zł. Jak można sądzić z pierwszych odgłosów, obecne „Targi Krajowe" są znacznie mniej efektowne od poprzednich imprez. Czy będą bardziej efektywne, to się dopiero okaże za kilka dni.

OCENA POZIOMU PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO. Na naradzie przemysłu maszynowego w styczniu br. wskazano m. in. na konieczność przeprowadzenia wszechstronnej oceny poziomu technicznego wyrobów produkowanych w przemyśle maszynowym. Ostatnio, jak podaje PAP, ukazało się zarządzenie ministra przemysłu ciężkiego, które reguluje tryb prac, ustala tzw. ramowe wytyczne w sprawie opracowania analizy i oceny nowoczesności wyrobów.

Jeszcze w tym miesiącu w zjednoczeniach i zakładach powołane zostaną zespoły kwalifikacyjne, złożone ze specjalistów danej branży. Do ich zadań należeć będzie m. in. opracowanie kryteriów, według których oceniony zostanie poziom techniczny danego wyrobu. Dla przykładu, w przypadku obrabiarek porównywać się będzie takie parametry podobnych maszyn przodujących firm krajowych i zagranicznych jak: ciężar, klasa dokładności, stopień mechanizacji, koszt produkcji itp. Na podstawie tych kryteriów zespoły dokonają oceny technicznej danego wyrobu.

„A", „B" i „C" — na takie 3 grupy podzielone zostaną analizowane maszyny i urządzenia. Grupa „A" — to produkty w pełni nowoczesne o standardzie światowym; grupa „B" — wyroby na średnim poziomie; grupa „C" — wyroby o rozwiązaniach technicznych gorszych od średniego poziomu światowego lub wręcz przestarzałe. Dla wyrobów grupy „C" zespoły opracują plan i harmonogram wycofania ich z produkcji z równoczesnym ustaleniem terminów uruchomienia produkcji wyrobów nowych, względnie zmodernizowanych.

Przewiduje się, że do końca III kwartału br. zostaną ocenione z punktu widzenia nowoczesności technicznych rozwiązań wszystkie wyroby produkowane seryjnie w przemyśle maszynowym. Do końca I kwartału 1965 r. — ocenione zostaną wszystkie pozostałe produkty.

Przeprowadzenie analizy oceny poziomu technicznego wyrobów posłuży do opracowania planu rozwoju techniki w przemyśle maszynowym w latach 1966—70.

Płock - 5 przed dwunastą

WŁAŚCIWOŚCI ETAPU „ZERO"

ETAP „O", czyli wykonanie zakresu robót niezbędnych w celu uruchomienia rafinerii w Płocku w dniu 1 lipca — nastręcza wiele trudności. Nie mógłbym wprawdzie wymienić ani jednej większej budowy w kraju, która by ten okres przeszła zupełnie gładko, nie może to jednak stanowić dla nikogo żadnej pociechy.

1 lipca **POWINIEN** ruszyć ten kombinat, który bez przesady zasługuje na miano złotodajnego. W innym przypadku trudno będzie liczyć na przerobienie do końca roku planowanego 1 miliona ton ropy na rozmaite, mniej lub bardziej uszlachetnione produkty. 146 tys. ton benzyny motorowej (wysokooktanowej), 260 tys. ton oleju napędowego, 465 tys. ton oleju opałowego (mazutu, asfalty, gazy płynne i suche) — to produkcja wartości 1,5 mld zł, w tym ok. 300 mln zł akumulacji. Każdy dzień opóźnienia pełnego rozruchu uniemożliwia przerobienie 6 tys. ton ropy; to strata produkcji wartości ponad 8 mln zł i, naturalnie, akumulacji. Co więcej — zgodnie z tradycją (nie wiem, czy najlepszą) zredukowano odpowiednio plan importu produktów naftowych na drugie półrocze. „Odpowiednio" — czyli uwzględniając, że Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne dadzą pełną wydajność od planowanego terminu uruchomienia (2 mln ton przerobu w skali rocznej, a więc 1 mln ton w roku bieżącym).

Nic tedy dziwnego, że kierownictwo kombinatu oraz jednostki nadrzędne nie szczędzą żadnych dostępnych środków, aby maksymalnie zmobilizować wszystkich, od których zależy terminowa budowa. Sytuacja uzasadnia taką mobilizację.

*

„Sercem" zakładu rafineryjnego jest Destylacja Rurowo-Wieżowa (2 mln ton przerobu rocznie), od której biorą początek wszystkie procesy fizyko-chemiczne. Tu następuje przeróbka ropy i podział jej na frakcje, podlegające dalszym procesom przetwarzania i uszlachetniania w instalacjach kombinowanego reformingu (benzyna, oleje napędowe, ksyleny i gazy) oraz w wytwórni (oksydacja) asfaltu. Ale aby wszystko to zaczęło sprawnie i wydajnie funkcjonować, muszą zostać zakończone prace w zakresie instalacji elektrycznych, gospodarki wodnej, energetycznym, magazynowania, etylizacji, ekspedycji, odbioru. Tymczasem wiele jeszcze pozostało do wykonania.

Destylacja Rurowo-Wieżowa wymaga (12 dni temu) wielu robót montażowych, zainstalowania ostatnich pomp i armatury w szeregu urządzeniach, robót elektrycznych, robót w zakresie kontroli i automatyki, robót wodno-kanalizacyjnych oraz nader pracochłonnych robót budowlanych. Niemal identyczny program ciąży na budowniczych instalacji kombinowanego reformingu oraz instalacji uzdatniania wody. Szereg poważnych prac pozostało w zakresie energetycznym (elektrociepłownia) i elektrycznym (podstacje i punkty transformatorowe). Jedynie w wytwórni asfaltu pozostały tylko drobne roboty montażowe oraz wykończeniowe.

Wszystkie te prace powinny być wykonane w takich terminach, które by umożliwiły przeprowadzenie rozruchu mechanicznego w kwietniu i maju, próbnego zaś technologicznego — w czerwcu. Każdy uzna, że okresy rozruchu (zwłaszcza technologicznego) są bardzo krótkie. Dlatego, obok pośpiechu, wskazana jest maksymalna staranność wykonania wszystkich prac montażowych i wykończeniowych. Na tym m. in. polega największa trudność, ale kompromisy są tu niedopuszczalne. Dodatkowe niespodzianki mogą drogo kosztować.

Czas więc i nagli, i nakazuje maksymalne opanowanie. Trudna sytuacja. Dyrekcja, aktyw gospodarczy i polityczny krzątają się żywo i starają się operatywnie wkraczać na zagrożone odcinki. Akcja polityczna, narady samorządowe, partyjne, związkowe, szczególnie czynna postawa ZMS i młodzieży, mnożące się brygady pracy socjalistycznej, współzawodnictwo i zobowiązania... — to wszystko potrzebne i cenne środki działania. Ale poczucie realizmu podpowiada, że skutkować mogą jednak tylko do pewnych granic, bo dobra wola, a nawet zapał wszystkiego nie załatwi.

*

Ponad 20 przedsiębiorstw pracuje przy budowie kombinatu. Wiele z nich musi wzmóc swój wysiłek, i to natychmiast. M. in. „Elektromontaż" ma jeszcze do wykonania w każdej prawie instalacji roboty kablowe, teletechniczne, antygronowe, oświetleniowe, a do końca marca wszystko musi być wykonane. To samo dotyczy Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych oraz rozmaitych biur projektowych, których ambicją powinno być natychmiastowe usuwanie usterek projektanckich, ujawniających się w toku budowy. Dalej. Warszawskie Przedsiębiorstwo Robót Teletechnicznych mimo dużych zadań i kłopotliwych dostaw jeszcze 12 dni temu nie rozpoczęło prac przy niektórych instalacjach etapu „O".

Skąd ta opieszałość? Czy to w ogóle właściwa nazwa, czy też działają tu może inne czynniki? Posłużmy się w tym miejscu fragmentem apelu dyrektora Petrobudowy, inż. Roguskiego (na III Międzyzakładowej Konferencji Samorządów Robotniczych MZRiP):

„Nie można... gonić w kombinacie za robotami przerobowymi, a zostawiać roboty etapu „O", które są mało przerobowe i w dodatku pracochłonne. Trzeba wzmóc koncentrację wszystkich sił, bo przecież bez wykonania robót małych, jak zasuwa, studzienka, kryza, czy końcówka kabla sterującego ruszyć nie będziemy mogli. Wskaźniki są wskaźnikami, ale przed nami są do wykonania spiętrzone zadania... Nie można się więc zastanawiać, co wybrać: wskaźniki czy produkcję wartości 1,5 mld zł. Sprawa jest prosta i jasna — najważniejsza musi być produkcja... zadania są poważne i trudne, aczkolwiek dotyczą fragmentów i detali. Bez nich się obejść nie możemy i musimy je wykonać".

Dyr. Roguski utrafił w sedno. Sprzeczność między wskaźnikami „przerobowymi" a rzeczywistymi potrzebami budowy (i gospodarki narodowej) nabiera tu — ze względu na przełomowy okres w powołaniu do życia kombinatu — jaskrawych barw. Skoro budowa jest superprioryetetowa — z pewnością na to zasługuje — należy konsekwentnie ułatwić budowniczym wybrnięcie ze wszystkich kłopotów, a więc i takich, które wynikają z tzw. kwestii metodologicznych. Prosty rachunek arytmetyczny takie rozwiązanie podsuwa. Przy pomocy dodatkowych funduszów (przekroczeń) rzędu kilkudziesięciu lub kilkuset tysięcy złotych zyskujemy miliony za każdy dzień przyspieszenia robót i uruchomienia kombinatu.

*

Gdyby kłopoty ograniczały się do wewnętrznych problemów organizacji i tempa budowy — nie byłoby jeszcze tak źle. Coś, co najdotkliwiej gnębi budowniczych, to wciąż opóźniające się dostawy urządzeń materiałów, zespołów itd. „Elektromontaż" nie może rozwinąć należycie frontu robót, bo fabryki nie dostarczają z dawna zamówionych kabli, aparatury i urządzeń elektrycznych; brakuje na budowie pomp, armatury, wyrobów hutniczych i in. W dodatku np. często armatura jest zła (Katowicka Fabryka Armatury). Z długiej listy opóźnionych dostaw dyrekcja przedstawiła dziennikarzom na konferencji prasowej spis 10 urządzeń stanowiących tzw. „nóż na gardle".

Zbiornik kondensatu (ZUP Nysa), chromotograf Willy Cide NRD (BZSPK Poznań), izolatory przepustowe (Elektrosprzęt Warszawa), pompa wirowa 65 WK (SFUP Swidnica), pompa wirowa S-8031 (POiE Grudziądz), pompy paliwowe (FK Racibórz), filtry benzynowe i podgrzewacz powietrza (ZBUCh Wyry), konstrukcja słupów i estakad (ZBUCh Poznań), transformator 20 MVA 30/6 kV (M-1 Żychlin). Terminy dostaw przekroczone zostały o kwartał, dwa lub trzy. Na niektóre urządzenia (izolatory i podgrzewacz oraz częściowo sprzęt elektrotechniczny) zamówienia nie zostały jeszcze potwierdzone.

Hutnictwo nie dostarczyło jeszcze wszystkich zaplanowanych dostaw materiałów z roku ubiegłego. Na pilne zaś dodatkowe zamówienia, które są przecież nieuniknione w takim okresie budowy, odpowiada: obowiązuje termin 90-dniowy. Za 90 dni kombinat będzie musiał już rozpocząć pracę. Tak więc, gdy na budowie „pali się", budowniczowie są w wielu sprawach wręcz bezradni. To prawda, że w kombinacie jest już przedstawiciel „Centrostali", starający się operatywnie wypełniać luki w dostawach. Ale przecież nie chodzi tylko o wyroby hutnicze.

Gdyby spytać fabryki-dostawców, dlaczego nie wywiązują się z zadań, usłyszelibyśmy niechybnie odpowiedź podobną do wyjaśnienia dyrektora Petrobudowy. Plan, akumulacja, limity, fundusz płac i zatrudnienia. Wskaźniki! Magiczne koło zamknięte. Fabryki muszą lawirować, dokonywać kompromisów między produkcją „wartościową" i „akumulatywną" (plan — fundusz płac i premie), a pracochłonną (niebezpieczną dla planu, funduszu płac oraz szans premii), która jest właśnie potrzebna do wykończenia różnych instalacji w płockiej rafinerii. Pamiętajmy, że fabryki pracują obecnie w warunkach daleko posuniętej oszczędności w zakresie zatrudnienia i funduszu płac Skutki tego odczuwa m. in. budowa kombinatu w Płocku.

Trzeba więc i tu dokonać wyboru i ułatwić dostawcom — w drodze usankcjonowania ewentualnych przekroczeń finansowych — pełne i możliwie szybkie wywiązanie się z obowiązków. Zbędne jest chyba dalsze uzasadnianie takiej właśnie decyzji. VI Rafineria w Płocku powinna i musi ruszyć w terminie. Ale ruszyć nie tak, by „po przecięciu wstęgi" trzeba było wstrzymywać produkcję i dokonywać istotnych prac wykończeniowych — co należy również do naszej niedobrej tradycji.

Nieodparcie nasuwa się refleksja na bardziej ogólny temat funkcjonowania naszego mechanizmu gospodarczego. W takich przypadkach, jak wyżej opisany, obserwujemy działanie systemu planowania, mierników i bodźców, jak w krzywym zwierciadle. „Gorące dni" wielkiej budowy uwypuklają wszystkie jego najbardziej szkodliwe cechy. Każdy dzień i każde niemal zjawisko gospodarcze dostarcza argumentów na rzecz pełnej, możliwie szybkiej i konsekwentnej realizacji tez i postulatów zeszłorocznej (grudzień) konferencji PTE o miernikach działalności przedsiębiorstw przemysłowych.

*

Parę słów o zapleczu socjalno-bytowym. Płock się rozrasta — to zrozumiałe i konieczne. Ale czy w takim tempie i zakresie jak trzeba? Miasto z 45 tys. mieszkańców w roku 1960 (w tym 1 tys. dojeżdżających do pracy) rośnie do 63 tys. mieszkańców (w tym 8 tys. dojeżdżających) w roku bieżącym. Dzień 1 lipca ma być dniem pełnej gotowości miasta do obsługi tej liczby ludzi pod każdym względem: mieszkaniowym, handlowo-usługowym, komunikacyjnym, kulturalnym, zdrowotnym. M. in. handel powinien zwiększyć zakres swych usług (w porównaniu z rokiem 1960) o 60 proc., gastronomia o 90 proc., gospodarka komunalna — o 100 proc. (w tym komunikacja — o 220 proc.), oświata dla dzieci i młodzieży — o 50—60 proc., dla dorosłych — o 120 proc. itd. Takie kierunki i zakres przewidywała Uchwała KERM nr 420 z roku 1960. Miasto opracowało odpowiedni plan w trzech kierunkach: 1) inwestycje, 2) modernizacja, uzupełnienia, remonty itp., 3) organizacja.

Jak stwierdzili przedstawiciele Miejskiej Rady Narodowej na wspomnianej konferencji prasowej — możliwości miasta zostały, niestety, wbrew Uchwale, znacznie uszczuplone. Największe efekty uzyskano w budownictwie mieszkaniowym, ale i to niepełne. Prawie żadnych efektów, jak stwierdzono, nie ma w usługach, komunikacji, gastronomii, instytucjach i urządzeniach zdrowia, sportu, oświaty. Łatwo się domyślić przyczyn — ograniczone fundusze inwestycyjne. To można zrozumieć, ale dlaczego od 4 lat przysparza się miastu dodatkowych kłopotów, nie dbając o terminowy tzw. spływ już przyznanych środków inwestycyjnych (w tym roku brak jeszcze ok. 30 mln zł)? Łączny plan inwestycyjny kombinatu i miasta wykonano w roku ubiegłym w 97 proc., ale samego miasta — tylko w 80 proc. To zestawienie w pewnym stopniu uwidacznia brak równowagi w realizacji zadań ekonomicznych i społecznych. Czy nie można by tej dysproporcji nieco złagodzić?

Skoro brak pieniędzy na inwestycje, tym większy nacisk należałoby położyć na organizację, modernizację oraz należyte wykorzystanie tego, co już zdołano zbudować. Tymczasem miasto nie otrzymuje funduszu płac i innych środków na wykorzystanie nowo uruchamianych obiektów. Najbardziej jaskrawym przykładem jest tu kwestia szpitala. Wiadomo, jak bardzo jest on w Płocku potrzebny, ale jego budowa została odłożona. W trudnych warunkach inwestycyjnych miasto we własnym zakresie wygospodarowało w starym szpitalu 60 dodatkowych łóżek, poświęcając dla ludzi wykwaterowanych z pomieszczeń budynku kilkadziesiąt nowych mieszkań. I teraz te nowe miejsca mogą pozostać niewykorzystane, bo nie przyznano na nie ani niezbędnego funduszu płac, ani odpowiedniego zaopatrzenia materiałowego.

Realizacja Uchwały KERM nr 420 da miastu pełne efekty dopiero w II etapie budowy kombinatu, a nie w I, jak pierwotnie planowano. Ale chyba nie należy zaniedbać niczego, aby przy pomocy stosunkowo skromnych środków dać miastu możliwie najwięcej, więcej, niżby to wynikało z ograniczanych koniecznością ogólnogospodarczą funduszów inwestycyjnych. Wymagają tego rosnące gospodarczo-społeczne funkcje miasta, które musi możliwie sprawnie i w pełni obsługiwać ogromny kombinat petrochemiczny.

(wd)

Z NPG na rok 1964

Produkcja rolna, skup, zaopatrzenie

Komunikat GUS o wykonaniu NPG w 1963 r. podaje, że produkcja globalna rolnictwa osiągnęła w roku ubiegłym poziom o 3,8 proc. wyższy niż w 1962 r. (a nie o 3,6 proc. jak przewidywano przy uchwalaniu NPG na rok 1964). Osiągnięty poziom jest jednakże o 2,5 proc. niższy od planowanego. Dzięki stosunkowo wyższym plonom zbóż, ziemniaków, buraków cukrowych i warzyw produkcja roślinna w 1963 r. wzrosła w porównaniu z 1962 r. o 11,3 proc. (a nie o 10,8 proc. jak przewidywano). Pogorszenie natomiast wyników produkcji roślinnej wystąpiło na odcinku plonów i zbiorów roślin oleistych, co wywołane było niesprzyjającymi warunkami zimy oraz na odcinku zbiorów drugiego pokosu siana, upraw pastewnych, co związane było z suszą w okresie letnim 1963 r. Jeśli chodzi o produkcję zwierzęcą, to jej poziom ukształtował się o 6,1 proc. poniżej poziomu z 1962 r. (wskaźnik zgodny z przewidywanymi wynikami).

NPG na rok 1964 szacuje, że wartość produkcji globalnej rolnictwa (w cenach porównywalnych) wzrośnie w roku bieżącym w stosunku do przewidywanego wykonania produkcji rolnej w 1963 r. o około 1,1 proc., przy czym produkcja roślinna ma wzrosnąć o około 0,8 proc., a produkcja zwierzęca o około 1,6 proc.

Szacuje się, że produkcja końcowa (brutto) rolnictwa wzrośnie w roku bieżącym o 1,4 proc.

Przy założonym w NPG na rok 1964 poziomie produkcji rolnej wskaźniki wzrostu w stosunku do poziomu z 1960 r. = 100 ukształtowałyby się następująco:

Produkcja globalna	106,0
— produkcja roślinna	106,9
— produkcja zwierzęca	104,6
Produkcja końcowa (brutto)	106,9

Tak więc średnie roczne tempo wzrostu produkcji globalnej rolnictwa w latach 1961—1964 wynosiłoby zaledwie 1,5 proc., a nie 4,1 proc. jak przewidywano w założeniach planu 5-letniego. Również średnie roczne tempo wzrostu produkcji końcowej (brutto) wynosiłoby 1,6 proc., a nie 4,8 proc., jak przewidywano w planie 5-letnim.

Przejdźmy z kolei do niektórych bardziej szczegółowych założeń planowych, ustalonych dla rolnictwa na rok 1964.

Produkcja roślinna. Ogólna powierzchnia zasiewów powinna powiększyć się o 60 tys. ha w stosunku do 1963 r., tzn. powinna wynieść 15 400 tys. ha. Powiększenie powierzchni zasiewów o 34 tys. ha zostanie zrealizowane przez państwowe gospodarstwa rolne, a o 26 tys. ha w gospodarce chłopskiej przez zagospodarowanie gruntów PFZ i wspólnot gromadzkich. Powierzchnia zbóż utrzyma się na poziomie roku 1963. Zakłada się natomiast poważny wzrost powierzchni upraw roślin przemysłowych z 802,7 tys. ha w 1963 r. do 945 tys. ha w 1964 r., a więc o 17,7 proc. Tak znaczny wzrost powierzchni uprawy roślin przemysłowych wypływa z konieczności odbudowy poziomu uprawy tych roślin obniżonego w 1963 r., zwłaszcza buraków cukrowych i oleistych. Założenie to opiera się m. in. na wprowadzeniu korzystniejszych warunków kontraktacji buraka cukrowego, co powinno sprzyjać wzrostowi powierzchni jego uprawy.

Zakłada się, że powierzchnia uprawy buraków cukrowych osiągnie w 1964 r. 445 tys. ha wobec 372 tys. ha w 1963 r., a powierzchnia uprawy roślin oleistych wzrośnie z 228 tys. ha w 1963 r. do 290 tys. ha. Nastąpi dalszy wzrost uprawy tytoniu — z 34,4 tys. ha w 1963 r. do 38 tys. ha. Zakłada się również wzrost powierzchni uprawy warzyw gruntowych, głównie w oparciu o wzrost kontraktacji — do 220 tys. ha wobec 214,7 tys. ha w 1963 r.

A jak przedstawiają się założenia w odniesieniu do poziomu plonów podstawowych ziemiopłodów?

Plony przyjęto na poziomie średnich plonów osiągniętych w latach 1960—1963. Uwzględniając założony na rok 1964 wzrost nawożenia mineralnego oraz stosowania kwalifikowanego materiału siewnego, **przyjęty w planie poziom plonów, przy sprzyjających warunkach, powinien być przekroczony.**

Założony na rok 1964 poziom plonów ilustruje poniższe zestawienie:

Plony q z ha

	1960 r.	1961 r.	1962 r.	1963 r.	1964 r.
Zboża ogółem	16,1	17,9	16,0	17,2	16,8
Oleiste	11,9	14,5	14,0	10,5	12,7
Ziemniaki	132,0	160,0	130,0	158,0	145,0
Buraki cukrowe	256,0	275,0	234,0	286,0	260,0

Zestawienie unaocznia, że planowane na rok 1964 przyrosty plonów wyliczone zostały b. ostrożnie — poniżej poziomu, jaki wynika z ekstrapolacji trendu wzrostowego plonów za okres ubiegłych 11 lat.

Niemniej interesujące jest zestawienie planowanych na rok 1964 zbiorów głównych ziemiopłodów ze zbiorami osiągniętymi w latach poprzednich.

Zbiory w tys. ton

	1960 r.	1961 r.	1962 r.	1963 r.	1964 r.
Zboża ogółem	14 809	18 005	13 925	15 000	14 700
Oleiste	170	275	378	240	368
Tytoń	40,6	45,9	36,9	59,4	50,0
Ziemniaki	37 855	45 203	37 817	44 830	40 300
Buraki cukrowe	10 262	11 555	10 075	10 600	11 570

Jeśli chodzi o skup ważniejszych ziemiopłodów — to założenia planowe na rok 1964 przedstawiają się następująco:

Skup zbóż ze zbiorów 1964 r. osiągnie 3 120 tys. ton, w tym 900 tys. ton z wymiany na pasze treściwe oraz 780 tys. ton z dostaw PGR.

Oleiste	—	325 tys. ton
Ziemniaki	—	4 600 tys. ton
Warzywa	—	800 tys. ton
Owoce	—	450 tys. ton

Produkcja zwierzęca. Plan na rok 1964 zakłada utrzymanie pogłowia bydła na poziomie zeszłego roku — wiąże się to ze zmniejszeniem zasobów siana ze zbiorów zeszłorocznych. Niedobór siana zostanie częściowo złagodzony dzięki większym zbiorom ziemniaków, które będą mogły być wykorzystane na pasze.

Dobre zbiory ziemniaków w 1963 r., przy stosunkowo niezłych zbiorach zbóż, pozwolą na pewien wzrost zasobów paszowych dla trzody chlewnej. Wzrost zasobów pasz treściwych przy równoczesnym wzroście zawartości białka w paszach i przy wzroście zasobów ziemniaków stwarza warunki do pewnego zwiększenia wyproszeń wiosennych i zwiększenia stanu pogłowia trzody w czerwcu br. Zakłada się, że pogłowie trzody chlewnej na 30 czerwca 1964 r. może wzrosnąć o około 650 tys. sztuk w porównaniu ze stanem na 30 czerwca 1963 r. Należy jednak podkreślić, że to zwiększenie pogłowia trzody może nastąpić tylko w sztukach młodych, które dojdą do wagi rzeźnej w zasadzie dopiero w I kwartale 1965 r.

Założony w NPG na rok 1964 stan pogłowia zwierząt gospodarskich w porównaniu ze stanem w latach poprzednich (na 30 czerwca każdego roku) przedstawia się jak niżej:

STAN POGŁOWIA ZWIERZĄT GOSPODARSKICH

w tys. sztuk

	1962 r.	1963 r.	1964 r.
Bydło	9 589,5	9 841,4	9 900
w tym krowy	6 022,4	6 070,3	6 070
Trzoda chlewna	13 616,7	11 653,2	12 300
Owce	3 251,0	3 056,3	3 050
Konie	2 656,5	2 619,8	2 540

Z kolei spróbujmy zilustrować założoną na rok 1964 produkcję i skup artykułów zwierzęcych zestawiając te założenia z wynikami lat poprzednich.

PRODUKCJA

		1962 r.	1963 r.	1964 r.
Żywiec ogółem	tys. ton	2 465,4	2 310,0	2 280,0
w tym:				
wołowy	tys. ton	628,3	695,0	695,0
wieprzowy	tys. ton	1 641,0	1 428,0	1 400,0
Mleko	mln ltr	12 486,1	12 190,0	12 550,0
Wełna	ton	8 162,6	7 300,0	7 370,0
Jaja	mln szt.	6 091,9	5 750,0	6 025,0

SKUP

		1062 r.	1963 r.	1964 r.
Żywiec ogółem	tys. ton	1 768,6	1 623,0	1 595,0
w tym				
wołowy	tys. ton	548,8	620,0	620,0
wieprzowy	tys. ton	1 133,0	926,0	900,0
Żywiec w przeliczeniu na mięso	tys. ton	1 219,6	1 075,0	1 057,0
Mleko	mln ltr	3 837,9	3 530,0	3 700,0
Wełna	ton	7 292,0	6 430,0	6 500,0
Jaja	mln szt.	2 817,1	2 470,0	2 750,0

Należy zaznaczyć, że założony wzrost produkcji i skupu mleka związany jest z przewidywanym zwiększeniem przeciętnej mleczności krów z o około 2 010 ltr w 1963 r. do około 2 070 ltr w 1964 r.

Założony na rok 1964 wzrost produkcji zwierzęcej opiera się przede wszystkim na założonym wzroście dostaw pasz treściwych z zasobów państwowych. Dostawy te w latach rolniczych 1963/64 oraz 1964/65 powinny ukształtować się na następującym poziomie:

	1963/64 r.	1964/65 r.	% 1963/64 r. / 1964/65 r.
Dostawy pasz ogółem łącznie z wymianą na zboże — tys. ton	2 020	2 665	131,9
— jednostki owsiane — mln jedn.	1 892	2 590	136,9
— białko — tys. ton	294	380	129,3

Z ogólnej ilości pasz, które mają być dostarczone rolnictwu w 1964/65 r. — dostawy pasz bez ilości pasz przewidzianych do wymiany za zboże wyniosą 1 765 tys. ton (dostawy pasz do wymiany za zboże — 900 tys. ton).

ZAOPATRZENIE ROLNICTWA

Nawozy mineralne. Pod zbiory 1964 r. zużycie nawozów mineralnych powinno wzrosnąć w stosunku do 1963 r. o 12,1 proc. i osiągnąć poziom 1 030 tys. ton — w tym: nawozy azotowe 360 tys. ton (wzrost o 13,9 proc.), nawozy fosforowe 290 tys. ton (wzrost o 16,6 proc.), nawozy potasowe 380 tys. ton (wzrost o 7,5 proc.). Zakłada się, że zużycie nawozów mineralnych na 1 ha powierzchni zasiewów wzrośnie z ok. 60 kg/ha NPK w roku 1963 do 66,9 kg/ha NPK w 1964 r.

Zużycie nawozów wapniowych łącznie z wapnem defekacyjnym wzrośnie do 860 tys. ton w czystym składniku (CaO) tj. o 17 proc. w stosunku do 1963 r. Zwiększenie zużycia nawozów wapniowych stanowi jedno z ważniejszych zadań służby rolnej i aparatu dystrybucyjnego.

Środki ochrony roślin. Wartość zaopatrzenia rolnictwa w środki ochrony roślin ogółem powinna wzrosnąć w stosunku do 1963 r. o ok. 37 proc. i powinna wynieść 580 mln zł. Zakłada się import środków ochrony roślin na 11,5 mln zł dew., w tym z krajów socjalistycznych na 7,3 mln zł dew.

Traktory i maszyny rolnicze. Zaopatrzenie rolnictwa w traktory, silniki i maszyny rolnicze powinno kształtować się w roku bieżącym jak następuje:

— wartość dostaw dla całego rolnictwa — w zakresie traktorów, silników i maszyn rolniczych — ma wzrosnąć w stosunku do roku ubiegłego o 8,5 proc. i wynieść około 6 350 mln zł;

— dostawy traktorów powinny osiągnąć 19 880 szt. i utrzymywać się na poziomie roku ubiegłego;

— wartość dostaw traktorów, silników i maszyn rolniczych dla kółek rolniczych i spółdzielni produkcyjnych wzrośnie o 9,9 proc. osiągając 2 340 mln zł; dostawy traktorów wyniosą 11 330 sztuk, utrzymując się na poziomie zbliżonym do zeszłorocznego;

— wartość dostaw maszyn rolniczych i silników dla gospodarstw indywidualnych wyniesie 1 440 mln zł (wzrost w porównaniu z 1963 r. o 1,4 proc.).

Materiały budowlane. Zaopatrzenie rynku wiejskiego w podstawowe materiały budowlane (łącznie z produkcją prywatną) powinno osiągnąć w bieżącym roku wyższe niż w roku ubiegłym rozmiary, a mianowicie:

cement — 1 970 tys. ton (wzrost o 24,7 proc.);
materiały ścienne — 1 800 mln jednostek ceramicznych (wzrost o 16,9 proc.);
wapno budowlane — 640 tys. ton (wzrost o 11,3 proc.);
drewno w przeliczeniu na tarcicę — 1 325 tys. m^3 (wzrost o 6,1 proc.).

Wyroby hutnicze. Zaopatrzenie rynku wiejskiego w wyroby hutnicze ogółem wyniesie 132,7 tys. ton, co oznacza wzrost o 10,8 proc. w porównaniu z 1963 r.

*

Uchwała o NPG na rok 1964 w odniesieniu do rolnictwa stwierdza, że realizacja założonego wzrostu produkcji rolnej wymaga zwrócenia szczególnej uwagi m. in.:

— na zapewnienie środków umożliwiających zrealizowanie założonego w planie **zwiększenia powierzchni zasiewów;**

— na dalszy **rozwój gospodarki nasiennej** zapewniającej rolnictwu planowe odnawianie materiału siewnego, zwłaszcza zbóż, sadzeniaków ziemniaków oraz nasion roślin strączkowych i motylkowych;

— na dalsze **polepszanie gospodarki nawozowej,** przede wszystkim poprzez bardziej racjonalne wykorzystanie obornika, zwiększenie stosowania wapna nawozowego, wody amoniakalnej oraz rozszerzenie wykorzystywania torfu na cele nawozowe;

— na pełną realizację programu rzeczowego w dziedzinie melioracji rolnych oraz zadań w zakresie konserwacji urządzeń melioracyjnych.

H. S.

BARIERA surowcowa

PIERWSZE OGNIWO

HENRYK WEBER

MOŻLIWOŚCI zmniejszenia się dysproporcji między bazą surowcową i przetwórstwem przemysłowym upatrywaliśmy dotychczas w zmianie struktury produkcji całych gałęzi. Ale czy tego rodzaju przestawienia wyczerpują omawiane możliwości? A przedsiębiorstwo? Przecież oszczędności materiałowo-surowcowe może ono uzyskiwać nie tylko w drodze obniżania jednostkowego zużycia, „odchudzania" wyrobów itp. Teoretycznie i przedsiębiorstwo ma możliwości przekształceń swej struktury asortymentowej na coraz bardziej materiałooszczędną. Jak więc w praktyce zakłady radzą sobie z barierą surowcową? Nie gałąź przemysłu, lecz owo pierwsze ogniwo w hierarchicznym schemacie naszej gospodarki. Co sprzyja i co przeszkadza w uporaniu się z zespołem problemów, symbolicznie określonych słowem „bariera". Pamiętajmy: od wyników zmagań na tym właśnie szczeblu zależy także w dużym stopniu rezultat całej batalii. Dotyczy to zwłaszcza wielkich przedsiębiorstw - kombinatów, których wielkość i asortyment produkcji kwalifikuje je właściwie do rzędu zjednoczeń.

*

Zakładów „Cegielskiego" Czytelnikom prezentować nie trzeba. Przedsiębiorstwo duże, z tradycjami, zatrudniające kilkanaście tysięcy osób, produkujące szeroki bardzo wachlarz wyrobów. Ta „drobnostka" (szeroki wachlarz wyrobów) utrudnia tropienie procesu narastania czy zmniejszania się udziału kosztów materiałowych w kosztach całkowitych produkcji towarowej. Spróbujmy jednak. Na początku wypada przytoczyć następujące dane ogólne:

Udział kosztów materiałowych i płac w kosztach wytwarzania produkcji towarowej (100 proc.)

Rok	koszty materiałowe (w proc.)	płace (robocizna czysta) (w proc.)
1957	54,1	10,0
1958	45,4	11,6
1959	48,8	11,7
1960	54,6	8,5
1961	56,2	7,8
1962	58,3	7,0
1963	58,4	6,9

W roku 1957 Zakłady „Cegielskiego" produkowały jeszcze parowozy. Wyrób — jak wiadomo — wysoce materiałochłonny (wkład materiałów w kosztach wytwarzania ponad 70 proc.) przy stosunkowo niskich wydatkach na robociznę. W roku następnym profil produkcji był już inny. Miejsce parowozów zajęły silniki okrętowe i stąd spadek odsetka kosztów materiałowych, a wzrost płac w ogólnych kosztach wytwarzania. Zmiany, które nastąpiły dwa lata później, czyli w r. 1960, tłumaczą ceny surowców i półfabrykatów. „Podskoczyły" wówczas poważnie. W następnym okresie (1961—1962) koszty materiałowe narastają średnio o 2 proc. rocznie, przy spadku robocizny średnio o niecały procent. Fakt ten należy tłumaczyć pewnymi przetasowaniami w asortymencie wykonanych wyrobów. Jeśli z kolei w roku ubiegłym — jak wskazują liczby — ów proces został zahamowany, należy przypuszczać, iż u podłoża zjawiska leży względna stabilizacja profilu produkcji.

Tyle komentarza ogólnego do powyższej tabeli. Przejdźmy do spraw szczegółowych. Dotyczyć będą — jak nie trudno się domyślić — asortymentu wyrobów, czynnika w sposób zasadniczy określającego wielkość udziału kosztów materiałowych i płac w strukturze kosztów wytwarzania. Rzecz jasna, że z pokaźnej listy wybrać musimy zaledwie kilka pozycji, ale stanowiących za to o planie, nadających zakładom określone oblicze. Czyli: silniki okrętowe (18 proc. planu wartościowego r. 1963), wagony osobowe (ponad 38 proc.) i obrabiarki (prawie 7 proc.).

SILNIKI

O zaprzestaniu produkcji parowozów zadecydowano w Warszawie. O przystąpieniu do produkcji silników okrętowych — w Poznaniu. A stało się to w roku 1957, gdy wytworzył się (na skutek rezygnacji z parowozów) luz w nakazach odgórnych. Zakłady „Cegielskiego" wykorzystały wtedy okazję i wystąpiły z własną inicjatywą. Sytuacja była nie bardzo wyraźna. Należało wybrać taki profil produkcji, który by zapewnił pracę w najbliższej, a może i w trochę dalszej przyszłości. Wybór padł więc na silniki wysokoprężne. Przemysł stoczniowy się rozwija — rozumowano — kolej przechodzi na trakcję spalinową, zbyt jest więc zapewniony. Zakupiono zatem licencję silnika okrętowego (głównego oraz pomocniczego) u Sülzera w Szwajcarii i przystąpiono do produkcji.

Co prawda, prace nad polską konstrukcją silnika rozpoczęto jeszcze w roku 1952. W stadium obliczeń i prac kreślarskich znajdował się przez kilka lat i dopiero w r. 1958 światło dzienne ujrzał 3-cylindrowy silnik doświadczalny. Nic dziwnego, że nie czekano, aż całe przedsięwzięcie zakończy się powodzeniem i zakupiono wspomnianą licencję u Sülzera, zaś w 1960 r. — nową w Danii. Dopiero potem, o ile się nie mylę, trzy lata temu — Zakłady „Cegielskiego" opuściły dwa silniki 9-cylindrowe polskiej konstrukcji. Ich ciężar, w przeliczeniu na 1 KM wynosił 41 kg. Obecnie przygotowuje się produkcję silnika 7-cylindrowego, którego ciężar — w przeliczeniu na 1 KM — wyniesie 38 kg.

Sam fakt, że prace nad własną konstrukcją trwają, godny jest pochwały. Za kilka lat bowiem wygasną umowy licencyjne, a wówczas o wszelkie innowacje dotyczące zarówno ciężaru silnika, jak i jego sprawności, trzeba będzie samemu zabiegać. Zresztą — już na 3 lata przed wygaśnięciem umowy, licencjodawca zaprzestanie nas informować o przeprowadzonych usprawnieniach.

Obecnie bowiem oszczędność materiałów uzyskana przy produkcji oraz większa sprawność silnika, jest raczej zasługą biura konstrukcyjnego Sülzera, a nie Zakładów „Cegielskiego". Wszakże w roku 1957 moc jednego cylindra równa była 1.300 KM. Trzy lata później Sülzer wypuścił nową serię — o czym zgodnie z umową poinformował nas — w której to serii moc jednego cylindra zwiększył o 200 KM. W r. 1961 — jeszcze jedna innowacja; w sumie, jeśli na początku ciężar silnika w przeliczeniu na 1 KM, wynosił 48,7 kg, a w 1960 — 40,6 kg, to obecnie kształtuje się w granicach 38 kg. W przeliczeniu na pieniądze oznacza to: za kilkaset tysięcy złotych materiałowych oszczędności na jednym silniku.

Podobnie rzecz ma się z silnikiem produkowanym na licencji duńskiej. Ważył 36,2 kg/1 KM, waży — o 3 kg mniej. Przy okazji dość istotny szczegół: jak z przytoczonych danych wynika, parametry silnika rodzimej konstrukcji utrzymują się na poziomie światowym.

Pisząc powyższe dajemy świadectwo prawdzie. W imię tej samej zasady trzeba także odnotować, że HCP przystępując do produkcji silników okrętowych włączyły do swoich wyrobów asortyment bardziej niż parowozy — pracochłonny, ale za to materiałooszczędny. Z kalkulacji jednostkowej wynika bowiem, że koszta materiałowe w koszcie wytwarzania silnika okrętowego (napędu głównego) wynoszą średnio 58 proc. czyli o kilkanaście procent mniej niż przy produkcji parowozów.

Ponadto — co jest również godne odnotowania — Zakłady „Cegielskiego" zgodziły się na licencję silników konstrukcji spawanej (bardziej pracochłonnych), a nie odlewanej, i to z tego względu, że pierwsze są lżejsze od drugich o 35 ton.

Wreszcie jeszcze jeden dowód zasług. Biuro konstrukcyjne HCP projektuje silniki dla małych jednostek okrętowych. Przy silniku o mocy 1400 KM, ciężar w przeliczeniu na 1 KM wyniesie 16,4 kg. Inna seria, 8-cylindrowa mocy 2000 KM, będzie się odznaczała ciężarem 11,2 kg na 1 KM, czyli mniejszym od podobnego typu silników produkowanych aktualnie w Anglii, NRF (MAN) czy we Włoszech (Fiat). W tym samym kierunku zmierzają prace nad prototypem silnika trakcyjnego.

WAGONY

W tym przypadku tendencje są odwrotne i trzeba przyznać, że jest to zjawisko słuszne. Przecież Zakłady „Cegielskiego" produkują wagony osobowe, a w tej branży liczy się bezpieczeństwo, komfort i wygoda. Rzecz jasna, że w wysiłku produkcyjnym wymagania te przyjmują postać zwiększonych kosztów materiałowych. Dla przykładu wystarczy wspomnieć, że wagony ujęte planem produkcyjnym roku bieżącego, a przeznaczone dla odbiorcy zagranicznego, wzbogacą się dodatkowo o urządzenia przeciwślizgowe, automatyczną regulację temperatury, harmonię pyłoszczelną itp. innowacje. Zresztą już w roku 1963 w sumie wartość materiałów zużytkowanych przy produkcji tych wagonów była o 100 tys. zł. wyższa aniżeli dwa lata wcześniej. Stanowiły ok. 77 proc. kosztów wytwarzania i jak nietrudno dostrzec, odsetek ten jest sporo wyższy od średniej zakładów (58,4 proc.).

Podobnie kształtuje się struktura kosztów produkcji wagonów przeznaczonych dla PKP. Wkład materiałów wynosi 72 proc., a przy prototypie wagonu motorowego (w ub. roku wyprodukowano 1, plan roku bieżącego przewiduje 8 takich wagonów) nawet więcej. Rzecz jasna, że równolegle z tym zjawiskiem występuje niższy, od średniej w zakładzie udział płac w kosztach wytwarzania. W pierwszym przypadku, (wagon przeznaczony na eksport) wynosi on 6,3 proc., w drugim (wagon dla PKP) — 6,7 proc.

W gruncie rzeczy mamy tu jednak do czynienia z pozornym narastaniem kosztów materiałowych. Wystarczy sięgnąć do kalkulacji fazowej. Okaże się wówczas, że wskaźnik pracochłonności jest przy produkcji wagonów dość wysoki. Przecież Zakłady „Cegielskiego" wyrabiają tylko pudła. Fotele produkują inne przedsiębiorstwa, lodówki — inne, samowary — także, urządzenia do automatycznej regulacji temperatury — również, i tak dalej. Każda z wymienionych pozycji, to suma surowca i półfabrykatów plus praca. Zakłady „Cegielskiego" w kosztach jednostkowych uwzględniają tylko wynik tej symbiozy, a nie poszczególne jej elementy. Stąd wrażenie narastających kosztów materiałowych, nieuchronne zresztą przy wielu asortymentach w zakładach zajmujących się produkcją finalną. Niechaj więc nikogo nie zwodzi wspomniany, siedemdziesięciokilkuprocentowy, wkład materiałów. Jest niewątpliwie duża różnica między parowozem i wagonem. Parowozy u „Cegielskiego" wyrabiano prawie bez pomocy kooperantów. Wystarczył surowiec nadesłany z hut. Można więc twierdzić, że wbrew pozorom produkcja wagonów jest coraz bardziej pracochłonna, uszlachetniona. Takim zresztą argumentem posłużyło się „Tasko" wobec oponentów, twierdzących, jakoby eksport wagonów osobowych był nieopłacalny. Aby swą tezę udowodnić niezbicie, Zjednoczenie podjęło szczegółowe badania w tej dziedzinie, których wynik będzie znany za parę miesięcy.

I jeszcze jedna uwaga, którą należy przy okazji odnotować. Wagony stanowią ponad 38 proc. planu wartościowego produkcji Zakładów „Cegielskiego". Ponadto — z roku na rok — wzrastają przy ich wytwarzaniu koszty materiałowe. Wyżej wyjaśniono to zjawisko. Ten fakt częściowo tłumaczy systematyczne narastanie, od 1961 roku, wkładu materiałowego w ogólnej produkcji przedsiębiorstwa. Ale tylko częściowo...

OBRABIARKI

HCP wykonuje proste rewolwerówki i skomplikowane automaty. Wszystkie — konstrukcji krajowej. Ostatnio zaproponowały odbiorcom obrabiarkę z preselekcją, a drugi typ — ze sterowaniem programowym. Co prawda droższe są od tradycyjnych prawie o 30 proc., za to wydajniejsze o 40 proc.

Takie są dane częściowe, które należy wypisać na wizytówce — by tak rzec — odcinka obrabiarkowego w pstrokatym wachlarzu asortymentowym produkcji HCP. Ale i ten odcinek jest wysoce różnorodny. Dlatego też, by ułatwić sobie tok relacji, wybierzmy tylko trzy typy obrabiarek. Automat oznaczony symbolem ATL-40, produkt skomplikowany. Rewolwerówka oznaczona symbolem RV-32, produkt mniej skomplikowany. Wreszcie — zupełnie prosta wiertarka nosząca symbol WR-50/1,6. Przy produkcji automatu (przeznaczonego dla rodzimych klientów) koszta materiałowe wynoszą 31 proc. kosztów wytwarzania, a płace — 14 proc. Przy produkcji rewolwerówek odpowiednio: 44 proc. i 10 proc. Natomiast przy produkcji wiertarek — 55,5 proc. oraz 8,5 proc.

Automat waży 1.800 kg i pochłania 1.700 godzin pracy. Tyle traci się w Zakładach „Cegielskiego". Czyli na 1 kg prawie godzinę. Przy rewolwerówce czas pracy wynosi 30 minut w przeliczeniu na 1 kg, a wiertarce — zaledwie 12 minut. Rzecz jasna, że te same maszyny w wydaniu eksportowym są bardziej pracochłonne. Proporcje jednak ciągle pozostają te same.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na inne zjawisko. Otóż z porównania struktury kosztów jednostkowych za dwa lata (1962—1963) wynika, że wartość wkładu materiałowego w wymienionych obrabiarkach wzrasta. Trudno ustalić, co tu bardziej decyduje: wahania cen, czy większe lub droższe wyposażenie. Fakt pozostaje faktem, tym bardziej wymownym, że obok powyższej tendencji występuje druga. Jeśli bowiem przy produkcji automatu wydatki na robociznę utrzymują się na tym samym poziomie, to w przypadku rewolwerówki i wiertarki — spadają. Uwzględniając teraz dwa czynniki: surowe restrykcje za przekroczenie funduszu płac i obowiązujący ciągle wskaźnik produkcji globalnej, bez trudu można zrozumieć zrelacjonowany wyżej proces oraz „bez pudła" można określić, z jakiego asortymentu kierownictwo zakładu zrezygnuje, a jaki wykona w tempie forsownym, gdy się okaże iż realizacja planu jest zagrożona.

HAMULCE

Porozmawiajmy więc o czynnikach nie sprzyjających pełnemu uwzględnianiu, przez HCP, trudności wynikających z bariery surowcowej. Zespół działających tu hamulców jest jednak dość obszerny, dlatego i tym razem wypada dokonać wyboru. Ograniczmy się do trzech czynników.

● **Błędy w systemie cen i różny stopień akumulatywności wyrobów.** Działanie tego i innych czynników najlepiej prześledzić w grupie obrabiarek. Ceny układają się tu bowiem tak, że za automat (w wydaniu krajowym) Zakłady „Cegielskiego" otrzymują 81 zł w przeliczeniu na 1 kg, za rewolwerówkę — 54 zł, a wiertarkę — 26,5 zł. Pozornie układ jak najbardziej sprawiedliwy. Wystarczy jednak przeprowadzić jeszcze jedno nieskomplikowane działanie arytmetyczne, biorąc za punkt wyjścia już nie ciężar obrabiarki, lecz wkład pracy. Wówczas okaże się, że przy produkcji automatów jedna godzina przynosi Zakładom 81,1 zł, przy produkcji rewolwerówek — 104 zł, a wiertarek — wyrobu stosunkowo najprymitywniejszego — 132 zł. Nawet powierzchowne porównanie tych liczb pozwala zorientować się, w jakim kierunku — bynajmniej nie materiałooszczędnym — działa błędny system cen.

● **Kilka zdań o akumulacji.** I w tej dziedzinie do głosu dochodzą czynniki „magiczne". Inaczej trudno zrozumieć, dlaczego akumulację przy produkcji automatu ATL-40 (kraj), ustalono na poziomie półtora tysiąca złotych (1700 godzin pracy), rewolwerówki RV-32 — na poziomie trzystu złotych (760 godz. pracy), a wiertarki — na poziomie 1.100 zł. (820 godz. pracy). Jak z powyższego widać, wyrobami materiałochłonnymi nie tylko łatwiej wykonuje się wskaźnik wartościowy produkcji, ale i wskaźnik akumulacji i tym prawdopodobnie należy tłumaczyć fakt, że w roku ubiegłym udział automatów w ogólnej produkcji obrabiarek był w HCP niższy, aniżeli w roku 1961. Zresztą w Zakładach „Cegielskiego" nikt nie ukrywa, że wskaźnikiem dyrektywnym jest tu tylko suma obrabiarek, którą przedsiębiorstwo wykona w danym roku. Jeśli realizacja owego wskaźnika jest zagrożona, wówczas rezygnuje się z pozycji bardziej pracochłonnych na rzecz mniej pracochłonnych, (co koliduje z zasadą oszczędności materiałów), czyli zwiększa się produkcję rewolwerówek lub nawet wiertarek, kosztem automatów. A wobec tego, że rodzimy rynek jest ciągle chłonny i bierze każdą obrabiarkę, problemu pozornie nie ma...

● **Upór kooperantów zainteresowanych w dostarczaniu odlewów niezgodnych z rysunkami.** Zwykle są one grubsze od wymagań o 4, a nawet więcej milimetrów. W konsekwencji — gotowe wyroby od razu mają ciężar większy niż przewiduje konstruktor. Przecież 75 proc. ogólnego wkładu materiałowego w obrabiarkach stanowią odlewy, i tylko mały ich odsetek podlega obróbce: mechanizmy wykonawcze i skrawające. Pozostała część — powierzchnia zewnętrzna i wewnętrzna maszyny — pozostaje w stanie takim, w jakim nadeszła z huty, czyli z naddatkami zbędnymi, nie mającymi żadnego wpływu na sprawność techniczną obrabiarki, za to ułatwiającymi kooperantom — kosztem nieoszczędnej gospodarki materiałem — wykonanie planów rocznych.

● **Zakłady „Cegielskiego" produkują 16 typów obrabiarek.** W seriach krótkich nigdy nie przekraczających 200 szt., a nieraz sięgających zaledwie 50. Nie ulega wątpliwości, że takie rozproszenie mocy jest po prostu nieekonomiczne. Stanowi to jednak temat sam dla siebie. W tym miejscu warto jedynie zwrócić uwagę na „drobnostkę". Otóż części, z których składa się obrabiarka — dotychczas skrawane — można tłoczyć. Oszczędności byłyby poważne, lecz opłacalne to jest li tylko przy długich seriach.

*

Czynników hamujących rozwój produkcji materiałooszczędnych wyrobów jest — rzecz jasna — o wiele więcej, i wniosków z tej racji nasuwających się byłoby też sporo więcej. Te jednak, które zostały wymienione, pozwalają sformułować trzy postulaty:

pierwszy (już chyba banalny, ale w świetle praktyki ciągle konieczny) — należy zrezygnować z wartości globalnej jako miernika realizacji planów produkcyjnych,

drugi — należy uporządkować układ cen i przy ustaleniu stopnia akumulatywności poszczególnych wyrobów wyrzec się magicznych schematów,

trzeci — należy forsować zasadę koncentracji produkcji, ograniczając liczbę pozycji asortymentowych w jednym zakładzie, do minimum.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Eksperyment czy po

działania przedsiębiorstw jednego regionu zrodziła się poza istniejącymi instytucjami i choć władze partyjne stworzyły dlań ramy organizacyjne powołując wspomnianą Komisję, cała działalność koordynacyjna prowadzona jest społecznymi siłami, bielsko-bialski „eksperyment" ma charakter działalności społecznej w pełnym znaczeniu tego słowa.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że bez poparcia tej działalności autorytetem władz partyjnych i terenowych bielsko-bialski aktyw niewiele mógłby zdziałać. Prawdą jest jednak, że Komisja sama opracowuje program działania, realizuje go i — nadzoruje. Wszelkie sprawy związane z koordynacją poziomą, łącznie z organizacyjnymi i papierkowymi, członkowie Komisji załatwiają na zasadzie pracy społecznej.

Te szczególne formy realizacji koordynacji poziomej narzucają określone kierunki działania. Zawężają ją w pewnym sensie do przedsięwzięć możliwych do zrealizowania na zasadzie „zmowy ludzi dobrej woli" Nie znaczy to wcale, że wypracowane tu wzorce, zdawałoby się idealnie dopasowane do specyfiki regionalnego przemysłu, nie mają uniwersalnego charakteru. Niektóre zwłaszcza z bielsko-bialskich przedsięwzięć zasługują na uwagę.

PRODUKCJA BEZ MAGAZYNÓW MATERIAŁOWYCH

— Teza ta zyskała największy rozgłos bielsko-bialskiej inicjatywie i wzbudziła szerokie zainteresowanie. Zastosowanie jej w praktyce daje przecież szansę przezwyciężenia trudności zaopatrzeniowych, silnie odczuwanych w wielu branżach naszego przemysłu. A przy tym może wyzwolić nadspodziewane rezerwy materiałowe i finansowe.

Bielsko-Biała jest, przyznajmy, dopiero w początkowym stadium doprowadzania gospodarki materiałowej do stanu, który by pozwolił zrealizować tezę „produkcja bez magazynów materiałowych w przedsiębiorstwach". Swoim przykładem dowodzi wszakże możliwości jej urzeczywistnienia.

Tych wszystkich, którzy upierają się przy twierdzeniu, że bielsko-bialska koncepcja jest zgoła fantastyczna — zapraszamy do Zakładu Opakowań Blaszanych „Mewa". Jest to pewnie jedno z nielicznych przedsiębiorstw w naszym przemyśle, które zrezygnowało z magazynu śrub. Dostarcza je „Mewie" na bieżąco w ilości niezbędnej dla zachowania ciągłości produkcji — rejonowa hurtownia, nowo zorganizowana w Bielsku-Białej filia „Metalozbytu". Inne przedsiębiorstwa przemysłu maszynowego nie mają odwagi „Mewy", nie zdołały jeszcze zapomnieć o trudnościach w zdobywaniu śrub. Na wszelki wypadek wolą je mieć pod ręką we własnym magazynie. Jednakże powoli topnieją zapasy śrub w magazynach bielsko-bialskich zakładów; w okresie niespełna roku normatywy wyrobów śrubowych zmniejszyły się średnio o 30—40 proc. Stopniowo zaopatrzeniowcy nabierają przekonania, że warunkiem dobrego zaopatrzenia przedsiębiorstwa nie są magazyny zapełnione normaliami, ani „przewidujące" zamówienia, tzn. składane z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem i na ilości przewyższające potrzeby — a nuż zabraknie?

Przed zorganizowaniem hurtowni, co jest bezsporną zasługą miejscowego aktywu, 100 ton śrub wędrowało każdego roku z Bielska-Białej do składnic w Bytomiu i Radomiu, i — z powrotem. Ku irytacji zaopatrzeniowców, którzy rozumieli, że pewne asortymenty wyrobów śrubowych trzeba sprowadzać z odległych miejscowości, ale — po bielskie śruby jeździć „w Polskę?". Irytację podsycał ogromny napis na murach fabryki „BISPOL ŚRUBY". Każdy delegowany po śruby mógł sobie kilkakroć przeczytać ten napis, potwierdzający, że tu właśnie w odległości kilkunastu metrów od dworca kolejowego je się produkuje...

Popularyzacja koncepcji o produkcji bez magazynów materiałowych w zakładach wełniarskich Bielska-Białej wymagała zdecydowania chirurga. Problemem nr 1 w tym przemyśle są przecież barwniki importowane i usprawnianie gospodarki materiałowej od nich należało zacząć. A barwniki importowane są towarem wybitnie deficytowym. W warunkach stałego zagrożenia ich brakami w zakładach wełniarskich rozwinęło się w niebywałej skali chomikarstwo. Przybrało takie formy, iż same zakłady uznały za niedorzeczne rozpraszanie skromnych zapasów po magazynach fabrycznych. Przed podjęciem decyzji o zorganizowaniu wspólnego magazynu, co zgodnie uznały za jedyne rozwiązanie ich trudności zaopatrzeniowych ,musiały jednakże przezwyciężyć nałóg gromadzenia tych skarbów, wreszcie — strach przed pozbawieniem ich „własnych" zapasów, niejednokrotnie zupełnie niepotrzebnych w przedsiębiorstwie, które potrafiło je zgromadzić.

O powodzeniu operacji „wspólny magazyn barwników importowanych" najlepiej mówi to, że przy zmniejszeniu ich dostaw o ok. 20 proc. zakłady wełniarskie Bielska-Białej przestały narzekać na braki w zaopatrzeniu. Zachęciło je do podjęcia się z kolei zorganizowania wspólnego składu barwników krajowych, także magazynu części zamiennych.

Gospodarka częściami zamiennymi stanowiła w zakładach przemysłu wełnianego, podobnie jak i w przedsiębiorstwach innych branż, jedno z najsłabszych ogniw gospodarki materiałowej. Wspólny magazyn części zamiennych nie jest, rzecz prosta, panaceum na wszelkie dolegliwości asortymentowego zaopatrzenia, ale przynajmniej uwolnił przedsiębiorstwa od konieczności zamrażania środków obrotowych na zakup części, które mogą być potrzebne za kilka lub kilkanaście miesięcy. W tym przypadku dość dobitnie potwierdziła się skądinąd dobrze znana prawda o szkodliwości rozpraszania wysiłków, **wartość zapasów części zamiennych zmniejszyła się z 24 mln zł do 800 tys. zł, a powierzchnia magazynowa z 3 tys. m kw. do 800 m kw.** Przy tak poważnym zmniejszeniu zapasów części zamiennych — pracownicy tutejszych zakładów przemysłu wełnianego zgodnie przyznają, że zaopatrzenie poprawiło się w sposób dość radykalny.

*

Zasada, jaką kierują się inicjatorzy bielskiego „eksperymentu" jest dość prosta — wychodzą z założenia, że zamiast przekształcania magazynów zakładowych w wieloasortymentowe hurtownie, lepiej tworzyć specjalistyczne, dobrze zaopatrzone składnice. W przypadku, gdy nie ma możliwości zorganizowania tego rodzaju hurtowni obowiązki jej przejmują — z inspiracji Komisji — te spośród przedsiębiorstw, które mają najlepsze warunki ku temu Np. za zaopatrzenie przemysłu wełnianego w regionie bielsko-bialskim w barwniki importowane odpowiedzialne są Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Magi. Zakład ten pełni więc w stosunku do innych przedsiębiorstw funkcje zakładu patronackiego w danej dziedzinie zaopatrzenia. A zarazem występuje w charakterze podopiecznego wobec ZPW im. Zmożka, które zorganizowało u siebie produkcję elementów z tworzyw sztucznych dla wszystkich przedsiębiorstw regionu oraz ZPW im. Fornalskiej — przedsiębiorstwa patronującego budowie osiedla mieszkaniowego dla pracowników przemysłu wełnianego, z funduszów zgromadzonych przez poszczególne zakłady.

Na analogicznej zasadzie opiera się współpraca przedsiębiorstw przemysłu metalowego.

Pod patronatem Befamy organizowana jest stacja obsługi maszyn analitycznych, która pozwoli na usprawnienie organizacji przedsiębiorstw, umożliwi wreszcie prawidłowe programowanie produkcji.

Z kolei, Zakłady Wytwórcze Silników Elektrycznych M-9 są odpowiedzialne za mechanizację prac za — i wyładunkowych w transporcie zewnętrznym. Przedsięwzięciem tym zainteresowane są 23 zakłady. Sprowadzają one i wysyłają ponad 1 milion ton różnych materiałów rocznie, a nie mają niemal żadnych urządzeń do mechanicznego przeładunku na dworcach kolejowych i na bocznicach zakładowych. Mechanizacja prac za- i wyładunkowych pozwoli na zmniejszenie opłat za postoje wagonów o co najmniej 2 mln zł rocznie.

Innym ciekawym przykładem rozwiązań w ramach koordynacji poziomej

NOWE ZADANIE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Tym samym przekroczono wartość usług świadczonych w 1960 r. o 47 proc. Istniejące symptomy wskazują, iż plan zostanie wykonany, a jeśli nawet nie, to odchylenie nie będzie zbyt duże.

Gorzej ma się sprawa z sektorem nieuspołecznionym. Założono bowiem, iż w 1965 r. wartość usług dla ludności świadczona przez rzemiosło prywatne wyniesie 13,1 mld zł. Tymczasem w ubiegłym roku osiągnięto zaledwie 60 proc. (7,8 mld zł) poziomu przewidywanego na koniec bieżącego planu pięcioletniego, przekraczając wartość usług świadczonych w 1960 r. zaledwie o 19 proc. Zatrudnienie zaś nie wzrosło prawie wcale.

W konsekwencji oznacza to, iż **program usług dla ludności w bieżącym pięcioleciu nie zostanie wykonany, o ile w najbliższym czasie nie nastąpi w tej dziedzinie gospodarki radykalne ożywienie.** Od przeszło dziesięciu lat plan rozwoju usług, a przede wszystkim rzemiosła indywidualnego, realizowany jest z odchyleniem minusowym. Nie udało się nam jak dotychczas stworzyć dostatecznych warunków umożliwiających prawidłową realizację założeń. **Stan ten musi ulec zmianie w przyszłym planie pięcioletnim, a warunki do tego stwarzają już nakreślone kierunki dyskusji nad planem lat 1966—70 i kierunki działania na lata 1964 i 1965.**

*

Wszędzie tam, gdzie to jest możliwe i niezbędne powinno się zmierzać do wciągania usług w orbitę sektora socjalistycznego. Jest to tym bardziej wskazane, że doświadczenie w wielu dziedzinach wskazuje na pozytywne oddziaływanie uspołecznienia usług. W równym zresztą stopniu dotyczy to usług świadczonych przez jednostki państwowe co i spółdzielcze.

Pozostaje jednak wielki margines dla usług typu indywidualnego. Dotyczy to w szczególności rzemiosła, którego rozwój stanowi wielki problem najbliższego okresu. Rozszerzenie działalności usługowej na rzecz ludności powinno się stać podstawowym zadaniem rzemiosła. Szeroki rozwój rzemiosła powiązany będzie niewątpliwie z wprowadzeniem szeregu form, które konkretnie, a jednocześnie bardziej elastycznie pozwoliłyby kontrolować pełnienie właściwych funkcji społecznych przez tę dziedzinę działalności gospodarczej. Jest to niezwykle ważny problem, ponieważ od stworzenia odpowiednich warunków dla rozwoju usług indywidualnych zależy w znacznej mierze nie tylko dalsze programowanie rozwoju usług, lecz także ustalenie szeregu czynników wzrost ten przyspieszających.

Ważnym argumentem przemawiającym za rozwojem usług indywidualnych wydaje się być fakt, iż w obecnej sytuacji inwestycyjnej **nie możemy sobie pozwolić na forsowanie „fabrycznej" drogi rozbudowy bazy usługowej. Nie stać nas na taki „luksus". Żaden zaś wstyd ani wyraz zacofania, jeśli będziemy dbać o rozwój rękodzieła nie wymagającego dużych nakładów inwestycyjnych.** Oczywiście rękodzieła popartego wysokimi kwalifikacjami. Nie musi to być równoznaczne z poniechaniem rozwoju „fabryk" usług tam, gdzie jest to niezbędne i opłacalne.

Zarówno w ostatnim roku bieżącego planu pięcioletniego, jak — na co wskazują liczne przypuszczenia — w przyszłej pięciolatce **możliwości inwestowania w usługi będą niesłychanie szczupłe. Tymczasem zaangażowanie rzemiosła prywatnego w rozwój usług może przyczynić się do polepszenia sytuacji.** Pozwala to bowiem na wciągnięcie w inwestycyjną orbitę drobnych sum, które dotychczas spoczywają bezczynnie.

Ten kierunek rozwoju usług ma też istotne znaczenie wobec zarysowującej się w najbliższym roku oraz w przyszłym planie pięcioletnim sytuacji zatrudnieniowej. Rozwój usług opartych o rękodzieło może się bowiem przyczynić do powstania dość dużej ilości nowych miejsc pracy, przy stosunkowo niskim koszcie poszczególnego stanowiska roboczego. Z korzyścią może się także odbić na aktywizacji zawodowej kobiet, problemu tak wciąż kłopotliwego.

W związku z tym **zmianie musi ulec nastrój, jaki niejednokrotnie panuje wokół rzemiosła usługowego wśród niektórych działaczy niższych szczebli zarządzania, przede wszystkim rad narodowych.** Najczęściej wbrew temu co oficjalnie głoszą centralne organy finansowe i administracyjne. Domiary i podwyższane podatki, cofnięcia koncesji — bez konkretnej analizy społecznych i gospodarczych funkcji poszczególnych warsztatów rzemieślniczych na danym terenie — są niestety nadal na porządku dziennym. Trzeba sobie również zdać sprawę z tego, iż w niektórych dziedzinach usług wytworzyła się „statystyczna próżnia". Oczywiście usługi te są świadczone pokątnie, co utrudnia sytuację konsumentom (brak gwarancji, trudności w odnalezieniu wykonawcy itp.). Niezależnie od tego, działają czynniki powodujące, że do działalności usługowej rzemieślnicy odnoszą się koniunkturalnie, dążą do szybkiego zarobku przy niewielkim i prędko zwrotnym nakładzie środków rzeczowych bądź finansowych.

Przewidywane, istotne zmiany w polityce w stosunku do rzemiosła stworzą tu niewątpliwie atmosferę niezbędnej stabilizacji, sprzyjającej — zgodnie z potrzebami ludności — rozwojowi rzemiosła indywidualnego.

Wśród warunków niezbędnych dla rozwoju usług rzemieślniczych ważne wydaje się **zapewnienie odpowiedniego potencjału maszynowego** dla tego odcinka życia gospodarczego. Niewątpliwie gospodarka uspołeczniona jest tu w stanie dużo dopomóc. Czy nie można by np. rozważyć ewentualności udostępnienia rzemieślnikom szeregu maszyn, które są w stopniu minimalnym wykorzystywane w przedsiębiorstwach produkcyjnych?

Oczywiście na określonych warunkach i bez szkody dla podstawowej działalności zakładów.

Poważne zastrzeżenia budzi niedostosowanie profilu produkcji przemysłu maszynowego do zapotrzebowania na maszyny, a przede wszystkim na narzędzia o wysokiej sprawności. Co prawda czynione były niejednokrotnie wysiłki, aby ten stan naprawić, lecz jak dotychczas nic nie wskazuje na radykalną zmianę w tej dziedzinie (np. w ostatnich trzech latach przydzielono zakładom usługowym jedynie 1 231 obrabiarek, w tym dla rzemiosła — 89).

ZAPOTRZEBOWANIE

Istnieje pogląd, że rozwój usług może napotkać na barierę zapotrzebowania. Powszechnie uważa się, że źródeł tej sytuacji należy szukać przede wszystkim w cenach oraz w strukturze dochodów i spożycia.

Ceny usług niewątpliwie odgrywają tu rolę niebagatelną. Regułą już stał się fakt, iż **są one za tanie dla świadczącego, a za drogie dla konsumenta** (częściowo jest to spowodowane fikcyjnością cenników). Stąd też szereg zakładów uspołecznionych oraz warsztatów prywatnych woli wiązać swą działalność z wytwórstwem, które obok tego kryje jeszcze jedną zaletę: jest mniej kłopotliwe. Zjawisku temu nie zawsze można przeciwdziałać, szczególnie dotąd, dokąd będzie istniał wybór: produkcja lub usługi. Zmiana zaś jest możliwa dopiero wtedy, gdy w naszej gospodarce dokona się szereg istotnych przeobrażeń.

Doskonałą ilustracją tego może być sprawa części zamiennych do dóbr trwałego użytku. Samo określenie jakie części i w jakiej ilości potrzebne są do zmiany w trakcie użytkowania dobra nie zalicza się do rzeczy trudnych. Jednakże w dotychczasowej praktyce naszego przemysłu utarło się, iż najważniejsze jest dostarczenie produktu finalnego, a z częściami jakoś tam będzie. W rezultacie części do samochodów, pralek, lodówek, motocykli, traktorów, maszyn rolniczych itp. dorabia się w małych warsztatach usługowych. Koszt tego jest nieobliczalnie większy. Niewątpliwie z punktu widzenia społecznego bardziej opłacałoby się zbudować nawet odrębną fabrykę części zamiennych, nie mówiąc już o wykorzystaniu istniejących rezerw, niż inwestowanie w kapitałochłonny park maszynowy w usługach.

W chwili obecnej rzeczywiste zapotrzebowanie na usługi jest stosunkowo niewielkie. Np. w 1962 r. udział usług rzemieślniczych w wydatkach netto rodzin objętych badaniami budżetów (po odtrąceniu podatków, składek, podarków itp.) w przeliczeniu na osobę wynosił zaledwie 3,2 proc., wahając się w poszczególnych grupach zamożności rodzin od 1,8 do 4,2 proc. Można jednocześnie zauważyć, iż czym wyższa grupa zamożności, tym większą część przeznacza się w niej na usługi.

Jednakże **zapotrzebowanie na usługi nie zawsze związane jest z poziomem dochodów. Szereg napraw lub zabiegów konserwatorskich staje się potrzebą pierwszoplanową, niezbędną dla egzystencji.** W ostatnich latach obserwuje się wyraźny wzrost udziału tych usług w strukturze wydatków. Jednocześnie jednak spada zapotrzebowanie na tzw. usługi osobiste.

Można zaobserwować tendencję, iż brak niektórych artykułów na rynku zwiększa zapotrzebowanie na usługi. Tak np. wygląda sytuacja w dziedzinie obuwia. Usługi bowiem są komplementarne i substytucyjne w stosunku do spożycia artykułowego. Dzięki **nim można wydłużyć użytkowanie szeregu dóbr trwałych, z reguły surowcochłonnych i dewizochłonnych. A skoro tak się dzieje, to powinniśmy być w jeszcze większym stopniu zainteresowani w zwiększeniu udziału usług w spożyciu** nie tylko od strony przełamania bariery dochodowej, ale także w celu lepszego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa z równoczesną korzyścią dla gospodarki.

*

Usługom dla ludności oraz warunkom przyczyniającym się do ich aktywizacji zamierzamy poświęcić cykl publikacji. Szereg spraw z tym związanych staraliśmy się poruszyć w tym artykule. Pozostaje jednak obok tego cała gama problemów, od której uzależniony jest rozwój usług. Co więc, pisząc w wielkim skrócie, zamierzamy przedstawić w tych publikacjach?

1. Stopień rozwoju usług jest nierównomierny. Chcielibyśmy więc wobec tego zwrócić uwagę na te dziedziny usług, które rozwijają się najsłabiej, w tym przede wszystkim na rzemiosło, usługi na wsi itp.

2. Szczególnego rozpatrzenia wymagają te usługi, które zapewniają nowe miejsca pracy (szczególnie dla kobiet), przede wszystkim na tych terenach, gdzie usługi mogą i powinny się stać głównym sposobem wzrostu zatrudnienia.

3. Pragniemy przedstawić możliwości rozwoju tych kierunków usług, które przyczyniają się do wydłużania okresu użytkowania dóbr trwałego użytku, a tym samym zmniejszają zapotrzebowanie na surowce i materiały w gospodarce narodowej — a także tych, które korzystają z surowców wtórnych, odpadowych itp.

4. Zamierzamy poświęcić szereg publikacji czynnikom sprzyjającym zwiększeniu udziału usług w konsumpcji indywidualnej. Chodzi tu przede wszystkim o takie elementy, jak ceny, czynniki hamujące wzrost zapotrzebowania wsi, motywy ekonomiczne oraz pozaekonomiczne skłaniające ludność do rezygnacji z napraw, do dokonywania konserwacji we własnym zakresie itp.

5. Równocześnie szczególną uwagę przykładamy do tych dziedzin usług, które oszczędzają czas pracy pracowników produkcyjnych, przyczyniają się do regeneracji ich zdolności produkcyjnych (np. turystyka), sprzyjają organizacji gospodarstwa domowego, a tym samym stają się ogólną przesłanką wzrostu wydajności pracy.

6. Uważamy, iż należałoby wskazać na wszelkie możliwości rozszerzenia działalności usługowej — zwłaszcza tam, gdzie jest ona limitowana przez sprzęt, wyposażenie, maszyny — w drodze podjęcia (w formie ubocznej) przez niektóre przedsiębiorstwa i instytucje albo bezpośredniego świadczenia usług, albo udostępnienia organizacjom usługowym swego wyposażenia.

7. Szereg form instytucjonalnych, niestosowanych dotąd, mogłoby sprzyjać rozwojowi usług, przyczynić się do poprawy organizacji, techniki i jakości świadczonych usług. Niektóre propozycje wysunięto już w artykule Cz. Bobrowskiego, sądzimy jednak, że pożądane byłoby ich głębsze rozpatrzenie.

Liczymy się z tym, że cykl publikacji poświęconych usługom przyczyni się do rozpatrzenia szeregu inicjatyw, które powstały lub będą powstawać na terenie całego kraju oraz do rozważenia szeregu istotnych hamulców rozwoju tej dziedziny życia gospodarczego. Myślimy, że w dyskusji nad tymi sprawami zabiorą głos przedstawiciele władz centralnych i terenowych, spółdzielczości, rzemiosła i oczywiście klientów. Chcielibyśmy nie tyle akcentować sprawy: co jest źle, bo to już poruszano niejednokrotnie, ile: dlaczego jest źle, a przede wszystkim przy pomocy jakich konkretnych rozwiązań funkcjonowanie usług w gospodarce można by polepszyć.

Prezentując te zagadnienia, mamy na uwadze nie tylko fakt, iż usługi dla ludności są obok rolnictwa drugim odcinkiem gospodarki, wykazującym głębokie, minusowe odchylenia od założeń planu. Rozwój usług zaspokajający występujące zapotrzebowanie powinien w poważnym stopniu wpłynąć na wyższą wydajność pracy w przemyśle, a także doprowadzić do wzrostu stopy życiowej naszego społeczeństwa.

K. S.

[1]) G. Pisarski „Usługi wymagają uprzywilejowania" Ż. G. nr 2/64 r., Cz. Bobrowski „Wariant usługowy" Ż. G. nr 7/64 r.

ORZECZNICTWO

NALEŻNOŚĆ ZA WYKONANE ŚWIADCZENIA W RAZIE NIEUSTALENIA CENY BEZPOŚREDNIO W UMOWIE

W myśl art. 8 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 28 grudnia 1957 r. o dostawach, robotach i usługach na rzecz jednostek państwowych (Dz. U. z 1958 r. Nr 3, poz. 7) umowa o wykonanie dostawy, roboty lub usługi na rzecz jednostki uspołecznionej powinna być zawarta w formie pisemnej (gdy wartość zamówienia przekracza 5 tys. zł.), przy czym w treści jej należy określić przedmiot i termin wykonania świadczenia oraz jego cenę, a także sankcje na przypadek niewykonania lub nieterminowego wykonania świadczenia.

Ciekawą sprawę na tle stosowania tego przepisu rozpatrywał Sąd Najwyższy.

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w K. na podstawie umowy zawartej z Zarządem Pracowniczych Ogródków Działkowych CRZZ w K. ogrodziło siatką ogródki działkowe.

W zawartej między stronami umowie nie zamieszczono jednak postanowienia, dotyczącego wysokości bądź sposobu obliczenia należności za wykonanie ogrodzenia.

Miejskie Przedsiębiorstwo po wykonaniu ogrodzenia zażądało zapłaty w wysokości 31 714 zł. 75 gr., a gdy sumy tej w całości nie otrzymało, wystąpiło przeciwko Zarządowi Ogródków na drogę sądową.

Sąd Wojewódzki po odjęciu wpłaconej zaliczki zasądził nie dopłaconą kwotę 19 136 zł 57 gr.

Na skutek rewizji Zarządu Ogródków, sprawa znalazła się w **Sądzie Najwyższym**, który w orzeczeniu z dnia 4 grudnia 1962 r. nr 4 CR 49/62 udzielił następującego wyjaśnienia prawnego:

Stosownie do art. 8 ustawy z dnia 28 grudnia 1957 r. o dostawach, robotach i usługach na rzecz jednostek państwowych (Dz. U. z 1958 r. Nr 3 poz. 7) umowa o wykonanie robót przekraczających wartość 5 000 zł niezawierająca postanowień, dotyczących ceny świadczenia — jest bezskuteczna.

Należności za wykonane świadczenia można wówczas dochodzić tylko na podstawie przepisów o niesłusznym wzbogaceniu, przy czym przepisy o kosztorysowaniu robót nie są już decydujące.

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„(...) W myśl art. 8 ustawy z 28.XII.1957 r. o dostawach, robotach i usługach na rzecz jednostek państwowych (Dz. U. Nr 3, poz. 7) umowa i wykonanie roboty, której wartość przekracza 5 000 zł, powinna być zawarta w formie pisemnej i zawierać m. in. postanowienia dotyczące określenia ceny świadczeń. Zgodnie z tym, według § 25 rozporządzenia z 13.I.1958 r. w sprawie dostaw, robót i usług na rzecz jednostek państwowych (Dz. U. Nr 6, poz. 17), do postanowień na piśmie koniecznych do zabezpieczenia interesów stron należy m. in. postanowienie wymieniające cenę jednostkową i ogólną należność wykonawcy ze wskazaniem pozycji obowiązującego cennika bądź nazwy organu, który tę cenę zatwierdził.

Tak dalekoidące wymaganie ustawy oznacza, że w razie nieobjęcia przez strony formą pisemną m.in. szczegółowych postanowień dotyczących ceny, umowa w ogóle nie dochodzi do skutku.

W sprawie pozostaje poza sporem, że treść oferty w wersji przedstawionej przez powodowe Przedsiębiorstwo nie zawiera szczególnych postanowień dotyczących należności, a w wersji przedstawionej przez stronę pozwaną — w ogóle nie określa sposobu obliczenia należności. Już przeto z tego względu nie mógł powstać między stronami stosunek umowny.

Ponieważ jednak powodowe Przedsiębiorstwo dokonało ogrodzenia siatką ogródków działkowych, przeto strona pozwana otrzymała nienależne świadczenie i jest obowiązana do jego zwrotu według przepisów o niesłusznym wzbogaceniu (art. 133 § 1 k.z.). Oznacza to, że w myśl art. 125 k.z. na stronie pozwanej ciąży obowiązek wydania powodowemu Przedsiębiorstwu wartości uzyskanej korzyści. Z tego punktu widzenia nie są już jednak rozstrzygające przepisy o kosztorysowaniu robót budowlano-montażowych. Skoro zatem Sąd Wojewódzki oparł się na tych ostatnich przepisach, to poczynione w sprawie ustalenia okazują się nieprzydatne.

Ze względu na niesłuszne wzbogacenie strony pozwanej kosztem powodowego Przedsiębiorstwa, dla wyniku rozpoznawanej sprawy nie ma znaczenia okoliczność, czy Prez. MRN stosownie do art. 5 ust. 3 ustawy z 9.III.1949 r. o pracowniczych ogródkach działkowych (Dz. U. Nr 18, poz. 117) było obowiązane ogrody działkowe strony pozwanej zaopatrzyć w ogrodzenie (...)".

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZEZWOLENIE NA WYRÓB I OBRÓT TRUCIZNAMI ORAZ EWIDENCJA TRUCIZN

Ukazało się rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 10 lutego 1964 r. w sprawie zezwoleń na wyrób i obrót trucizn.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

prostu dobra robota?

jest np. zorganizowanie dostaw gazów technicznych. Codziennie zakłady wysyłały samochody po kilka butli gazu, obecnie dla wszystkich 60 przedsiębiorstw gazy dowozi się jednym środkiem transportu. Oszczędność na transporcie i kosztach robocizny nie jest może zbyt imponująca, ale bezsporna. W podobny sposób przewiduje się zorganizowanie dostaw produktów naftowych, artykułów ściernych, narzędzi i wielu innych materiałów.

Takich przedsięwzięć interesujących większość zakładów, niezależnie od różnic branżowych, jest więcej. Przy czym nie zawsze są one związane z działalnością inwestycyjną, gospodarką materiałową. Program działania Komisji obejmuje szeroki wachlarz przedsięwzięć, m. in. o charakterze socjalnym i kulturalnym. Np. pod patronatem Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych planuje się budowę specjalistycznego ośrodka zdrowia dla pracowników przemysłu maszynowego. Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego odpowiedzialna jest natomiast za zorganizowanie w Bielsku-Białej Wyższej Szkoły Ekonomicznej dla pracujących (wieczorowej).

Nie wszystkie problemy, uznane przez Komisję za pilne do rozwiązania, można było rozwiązać w skali regionu. Przedsiębiorstwa bielsko-bialskie nie mają np. w swoim gronie producenta farb i lakierów, któremu mogłyby zlecić zaopatrzenie przedsiębiorstw regionu w środki zabezpieczające przed korozją i czyszczące. Nie mogły również zapobiec kłopotom z brakiem odkuwek małoseryjnych. Własnymi siłami. Przy pomocy Cieszyna niewątpliwie jednak mogłyby zrealizować planowane przedsięwzięcia. Czy Cieszyn zechce jednak podjąć się zorganizowania usług dla „obcych" zakładów?

Wątpliwości były, jak się okazało, nieuzasadnione. Władze partyjne i terenowe powiatu cieszyńskiego były zda się mile zaskoczone propozycją nawiązania współpracy z bogatym sąsiadem. Oferta Bielska-Białej była, przyznajmy, dość atrakcyjna. Zapewniała zakładom powiatu cieszyńskiego możliwość korzystania ze zorganizowanych już w Bielsku-Białej składnic rejonowych, ośrodka montażu i wypożyczalni uniwersalnych przyrządów, z pracowni dokumentacji technicznej na urządzenia bliskiego transportu oraz urządzeń klimatyzacyjnych i wentylacyjnych i innych aktualnie organizowanych, a wśród nich są takie „rarytasy" przemysłowe, jak skład żelaza i stali z centralną krajalnią i wielobranżowa hurtownia. Co prawda, na zasadzie pełnej wzajemności, ale wiadomo — nikt za dobre słowo nie zechce podjąć się dodatkowych i niełatwych obowiązków.

Inicjatywa bielsko-bialska przekroczyła granice regionu, objęła powiat cieszyński. Być może, iż wkrótce przyłączy się do tych dwóch ośrodków — Pszczyna.

*

Inicjatywa przerosła zamierzenia inicjatorów. Można nawet powiedzieć, że to było nieuniknione. Realizacja zamierzeń Komisji wymagała przecież udziału szerokiego aktywu. Przekazywana „w dół" rozbudziła aktywność samorządów robotniczych. Pewne sprawy, których Komisja z całą świadomością nie włączyła do swojego programu prac, podjęły samorządy robotnicze, ignorując całkowicie istnienie resortowych i branżowych barier. Nacisk na rozszerzenie koordynacji poziomej nadaje siłę i rozmach „eksperymentowi" bielsko-bialskiemu, a zarazem jest czynnikiem, który rozsadza obecną jego formę.

Towarzysz Drewniak, I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR powiedział wprost:

— Zdajemy sobie sprawę, że kontynuowanie naszej działalności w obecnych ramach organizacyjnych jest bardzo trudne. Przybywa bowiem spraw o charakterze prawno administracyjnym, wymagają one konsultacji z kilkoma resortami i kilkunastoma zjednoczeniami, a członkowie naszej Komisji są już bardzo przeciążeni.

Wie o tym dość dobrze aktyw bielsko-bialski, co nie przeszkadza mu dążyć usilnie do rozszerzenia zakresu eksperymentu. Tendencja ta dość wyraźnie przebijała się w dyskusji na ostatnim Plenum Komitetu Powiatowego PZPR, poświęconym omówieniu pracy samorządów robotniczych.

— Musimy przeprowadzić remont kapitalny w galwanizerni — mówił przedstawiciel Wytwórni Sprzętu Mechanicznego — tym samym będzie ona unieruchomiona przez okres kilku miesięcy. Nasza Wytwórnia nie może się obejść bez galwanizerni. Zwróciliśmy się więc do jednego z zakładów, o którym wiedzieliśmy, że nie ma w pełni wykorzystanej galwanizerni z propozycją przyjęcia od nas zlecenia na wykonanie „naszej" produkcji. Zgodzili się chętnie, ale pod warunkiem, że „pożyczymy" im przeznaczony u nas na ten cel fundusz płac i zatrudnienia. Niestety, nikt nie chce uznać celowości „wypożyczania" etatów i funduszu płac. A przecież jest to jedyne rozsądne wyjście w tej konkretnej sytuacji...

Inny przykład. Z przeprowadzonej przez Komisję analizy zamierzeń inwestycyjnych przedsiębiorstw wynikało, że w latach 1961—65 20 zakładów będzie budować magazyny kosztem 65 mln zł. W tym samym czasie centrale handlowe zlokalizowane w powiecie nie przewidziały rozbudowy swoich magazynów. Komisja zgłosiła więc postulat o zorganizowaniu jednej hurtowni wielobranżowej i wybudowania dla niej magazynów kosztem 25 mln zł, a jednocześnie skreślenia nakładów na inwestycje magazynowe w poszczególnych zakładach. Korzyści — bezsporne. Okazało się jednak, że zakłady otrzymują środki finansowe na inwestycje w różnych okresach czasu, co utrudnia ich kumulację, przy czym wyłoniło się wiele trudności o charakterze prawnym, organizacyjnym i kadrowym.

Podobnie — problem zagospodarowania pary, którą kopalnia „Silesia" wypuszcza w powietrze. Odległy od niej o 3 km zakład odczuwa natomiast tak silny deficyt pary, że dla jego częściowego choćby złagodzenia zdecydował się zakupić stary parowóz i wytwarza w ten sposób niezbędną dla prowadzenia normalnej działalności produkcyjnej parę. Czy nie należałoby zbudować rurociągu doprowadzającego parę z kopalni „Silesia" do innych zakładów? Jak tu jednak przekonać przedsiębiorstwa, że warto rozpatrzyć tę propozycję? Należy przecież przeprowadzić dokładną analizę opłacalności tej inwestycji, prześledzić koszty budowy zakładowych kotłowni, dysponować pełnym bilansem pary i zapotrzebowania na nią. Kto to ma zrobić?

Ta sama kopalnia, jedna z najbardziej „gazowych" na terenie Śląska, wypuszcza metan w powietrze. Osiedle górnicze nie jest zgazyfikowane. Gospodarski instynkt nakazuje zagospodarowanie gazu w „Silesii". Kopalnia nie ma nic przeciwko temu, ale sama nie podejmie się tego zadania, gdyż bardziej jej się kalkuluje wypuszczać gaz w powietrze niż sprzedawać go „Dalgazowi" w cenie 30 gr za m sześć., która zapewnia jej murowany deficyt.

Paradoksy?

Oczywiście. Niezrozumiałe, irytujące. Przezwyciężanie ich przekracza siły i możliwości Komisji. Jeśli jednak zrezygnuje z prób rozwiązywania i tego rodzaju „trudnych" przedsięwzięć, wie, że tym samym przytępi rozbudzony zmysł gospodarności w przedsiębiorstwach swojego regionu. Musi się liczyć, że w pewnym momencie osłabnie inicjatywa społeczna, jeśli skieruje się jej uwagę tylko na sprawy niejako same przez się zrozumiałe i oczywiste, bez ambicji sięgania po rezerwy kilkakroć większe i o poważnym znaczeniu dla gospodarki kraju.

Inicjatywa społeczna jest siłą i zarazem słabością bielsko-bialskiego „eksperymentu", o szczególnej barwie i uroku.

BARBARA WIŚNIEWSKA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

nami oraz zasad postępowania organów kontroli nad substancjami trującymi (Dz. U. Nr 7, poz. 45).

Zezwolenia na wyrób trucizn i ich przywóz z zagranicy, jak też zezwolenia na sprzedaż hurtową i detaliczną oraz na nabywanie trucizn wydają wojewódzcy inspektorzy sanitarni (inspektorzy sanitarni miast wyłączonych z województw), właściwi ze względu na miejsce zamieszkania osób bądź siedzibę jednostek organizacyjnych ubiegających się o to zezwolenie. Jednakże zezwolenia na wyrób i przywóz z zagranicy mieszanin zawierających trucizny, przeznaczonych do dezynfekcji, dezynsekcji lub deratyzacji albo do szerokiego stosowania dla innych celów nieprzemysłowych, wydaje Minister Zdrowia i Opieki Społecznej.

Zezwolenia są wydawane na stałe lub na czas określony oraz mogą dotyczyć wszystkich lub określonych trucizn a także ilości trucizny, jaka ma być przywieziona lub nabyta. Poza tym w zezwoleniu mogą być podane szczególne wymagania w zakresie przechowywania lub opakowania trucizn oraz w zakresie kwalifikacji pracowników zatrudnionych przy przechowywaniu, sprzedaży lub stosowaniu trucizn.

Rozporządzenie ustala również szczegółowo treść podań o zezwolenie i niezbędnych załączników.

Wymienione w rozporządzeniu zakłady różnych gałęzi przemysłu, a także pracownie konserwacji zabytków i muzea oraz niektóre laboratoria i szkoły mogą nabywać określone trucizny i zawierające je mieszaniny (wyroby) bez zezwolenia.

W myśl rozporządzenia, trucizny wolno wydawać jedynie na podstawie pisemnych zamówień odbiorców, uprawnionych do ich nabywania.

Rozporządzenie normuje wreszcie sposób ewidencji trucizn oraz zasady kontroli wykonywanych przez wojewódzkich inspektorów sanitarnych.

ZATRUDNIANIE ABSOLWENTÓW SZKÓŁ WYŻSZYCH

W nr 8 Dziennika Ustaw ogłoszona została ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. o zatrudnianiu absolwentów szkół wyższych (poz. 48).

Absolwenci szkół wyższych, którzy uzyskają dyplom po dniu 30 czerwca 1964 r. oraz studenci ostatniego roku studiów, którzy po dniu 3 marca 1964 r. bez usprawiedliwionej przyczyny nie przystąpią do egzaminów magisterskich (dyplomowych) lub nie przedłożą w terminie pracy magisterskiej (dyplomowej) a także studenci, którzy uzyskawszy po dniu 3 marca 1964 r. zaliczenie ostatniego roku studiów nie złożyli wymaganych egzaminów do otrzymania dyplomu — obowiązani są podjąć pracę w uspołecznionym zakładzie pracy na okres nie przekraczający 3 lat. Dotyczy to absolwentów (studentów) tych szkół wyższych (kierunków i specjalności), którzy zostaną poddani przepisom ustawy z mocy wykonawczego rozporządzenia Rady Ministrów, które ma zostać wydane do ustawy.

Podjęcie pracy następuje na podstawie umowy o pracę zawartej zgodnie: z umową stypendialną, z umową przedwstępną zawartą przez studenta z odpowiednim zakładem pracy albo ze skierowaniem do pracy wydanym po ukończeniu studiów.

Ustawa określa zasady zawierania z absolwentem (studentem) umowy o pracę, jego uprawnienia a także skutki niezastosowania się do przepisów ustawy.

W myśl art. 10 ustawy, kto przyjmuje do pracy lub zatrudnia absolwenta niezgodnie z przepisami ustawy albo kto nie dopełnia obowiązku zatrudnienia absolwenta w myśl jej postanowień — podlega karze grzywny od 2—4,5 tys. zł.

OGRANICZENIA UBOJU CIELĄT

Na podstawie ustawy z dnia 25 lutego 1964 r. o ograniczeniu uboju cieląt (Dz. U. Nr 8, poz. 51) Rada Ministrów została upoważniona do ograniczenia na poszczególnych obszarach Państwa uboju cieląt o wadze do 80 kg.

Mięso cieląt zwolnionych od ograniczeń uboju a następnie poddanych ubojowi może być wykorzystane tylko na własny użytek lub odstąpione jednostce uspołecznionej, prowadzącej skup mięsa.

Poddanie cieląt ubojowi wbrew ograniczeniom a także odstępowanie mięsa cielęcia innym osobom (fizycznym lub prawnym) karane będzie grzywną od 1—2 tys. zł.

ZASADY GOSPODARKI FINANSOWEJ FUNDUSZU POSTĘPU TECHNICZNO-EKONOMICZNEGO

Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 18 lutego 1964 r. (Monitor Polski Nr 13, poz. 60) ustaliło szczegółowe zasady gospodarki finansowej funduszu postępu techniczno-ekonomicznego.

Zarządzenie normuje: układ i zatwierdzanie planu finansowego funduszu, gromadzenie i wydatkowanie środków funduszu, wreszcie ewidencję i sprawozdawczość finansową.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

PRZESŁANKI I KIERUNKI ROZWOJU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Na podstawie wstępnej analizy potrzeb i możliwości rozwoju gospodarki narodowej ustalono następujące kierunkowe założenia do dalszych prac nad planem 5-letnim 1966-70:

a) wzrost dochodu narodowego do podziału ok. 30 proc.;

b) wzrost funduszu spożycia ogółem o 25-27 proc., w tym fundusz spożycia indywidualnego o 23-25 proc., a w przeliczeniu na jednego mieszkańca o 16-18 proc.;

c) wzrost produkcji globalnej przemysłu o 45-47 proc.;

d) wzrost produkcji globalnej rolnictwa o 14-15 proc., w tym produkcji roślinnej o około 17 proc., a produkcji zwierzęcej o około 11 proc.; średnioroczne tempo wzrostu produkcji rolnej wyniesie blisko 3,0 proc.;

e) nakłady inwestycyjne ogółem w gospodarce narodowej w latach 1966-70 (wraz z rezerwą) w wysokości 830-840 mld zł, tj. o 36-38 proc. wyżej, niż przewidywane wykonanie bieżącego planu pięcioletniego; oznacza to średnioroczny wzrost nakładów inwestycyjnych w latach 1966-1970 o około 6,5 proc.; kwotę 840 miliardów złotych uznaje się jako górną granicę nakładów.

Charakter współczesnego etapu rozwojowego naszej gospodarki oraz jej związki z gospodarką światową powodują potrzebę dokonania głębokich przekształceń w strukturze produkcji przemysłowej. Centralnym założeniem rozwoju produkcji przemysłowej w latach 1966-1970 powinno być skoncentrowanie sił i środków na gałęziach przemysłu, decydujących o rozwoju całej gospodarki narodowej oraz warunkujących wzrost produkcji rolnej — a więc na przemyśle maszynowym i chemicznym.

Przy przewidywanym średnim wzroście globalnej produkcji przemysłowej w latach 1966-1970 o ok. 45-47 proc., wzrost wartości przemysłu maszynowego wyniesie ok. 65-67 proc. Produkcja przemysłu chemicznego powinna wyprzedzić znacznie tempo wzrostu wszystkich gałęzi przemysłu i zwiększyć się przeszło dwukrotnie. Szybsze tempo, niż przemysłu ogółem przewiduje się też w produkcji energii elektrycznej, w której powinniśmy osiągnąć w roku 1970 wielkość rzędu 66-67 mld kWh. Wartość produkcji przemysłu materiałów budowlanych powinna wzrosnąć o ok. 45 proc., w przemyśle włókienniczym i skórzano-obuwniczym o ok. 27-29 proc., w przemyśle odzieżowym o ponad 40 proc., w przemyśle spożywczym o ponad 29 proc. (a więc znacznie szybciej niż produkcja rolna), a wartość towarów rynkowych, dostarczonych przez drobną wytwórczość co najmniej o ponad 50 proc.

Te orientacyjne wielkości wzrostu produkcji poszczególnych gałęzi przemysłu określone zostały na podstawie przewidywanych potrzeb rynku wewnętrznego i możliwości zbytu na rynkach zagranicznych, z założeniem wzrostu zatrudnienia, lepszego wykorzystania istniejących mocy produkcyjnych i możliwości ich rozbudowy w drodze inwestowania, z uwzględnieniem wielkości i struktury krajowej bazy surowcowej oraz możliwości importu surowców, czy maszyn i urządzeń.

Konieczność wzięcia pod uwagę tych wszystkich czynników wyznacza nie tylko tempo rozwoju podstawowych gałęzi przemysłu, ale także szybkość wzrostu poszczególnych dziedzin produkcji wewnątrz każdej gałęzi. Wzięto tu szczególnie pod uwagę te grupy produktów, które charakteryzują się małą materiałochłonnością i wysokim stopniem przetwórstwa, które zastępują tradycyjnie importowane surowce lub stanowią trwałą bazę dla szybkiego rozwoju opłacalnego eksportu.

W przemyśle maszynowym szczególnie silne tempo rozwoju (wzrost co najmniej 2-krotny) ma cechować produkcję takich grup jak aparatura chemiczna, sprzęt elektroniczny, aparatura pomiarowo-kontrolna, obrabiarki zespołowe, sprężarki. W przemyśle okrętowym najszybciej rozwijać należy produkcję statków o wyższym udziale wyposażenia maszynowego (np. statki rybackie, przemysłowe i specjalne). W zakresie taboru kolejowego powinny nastąpić daleko idące zmiany struktury produkcji na rzecz trakcji spalinowej i elektrycznej.

W przemyśle chemicznym nastąpią przygotowania do uruchomienia produkcji nowych rodzajów włókien, w celu osiągnięcia poziomu ich produkcji rzędu 170 tys. ton. Produkcję tworzyw sztucznych podnieść należy przeszło 3,5-krotnie w stosunku do r. 1965. Głównym zadaniem hutnictwa jest poprawa struktury asortymentowej produkcji przez znaczne rozszerzenie uszlachetnionego przetwórstwa oraz podniesienie jakości wyrobów. Rozwojowi i uszlachetnianiu produkcji hutniczej towarzyszyć musi wszechstronny program wdrażania oszczędności stali. Podobne zadania stają przed hutnictwem metali kolorowych. W przemyśle włókienniczym doniosłe znaczenie ma maksymalne wykorzystanie importowanych surowców przy równoczesnym wydatnym zwiększeniu udziału włókien chemicznych, a także tworzyw zastępujących skóry.

Z tego przeglądu głównych zadań i tempa wzrostu poszczególnych dziedzin w ramach głównych gałęzi przemysłu przetwórczego jasno wynika, że ze względu na barierę surowcowo-importową i konieczność przełamywania jej i w drodze produkcji materiałooszczędnej i w drodze intensywniejszego eksportu, przekształcenia struktury produkcji wewnątrz poszczególnych gałęzi przemysłu muszą być jeszcze głębsze, niż zmiany w strukturze międzygałęziowej. Wypływa z tego konieczność dokonania w wielu dziedzinach skoku w postępie techniczno-organizacyjnym, unowocześnienia technologii oraz maszyn i urządzeń, wycofywania z produkcji wyrobów przestarzałych i zastępowania ich przez bardziej nowoczesne. Stawia to przed resortami i zjednoczeniami ważne zadanie opracowania przemyślanych koncepcji rozwoju poszczególnych branż i grup asortymentowych w powiązaniu z programem rekonstrukcji organizacyjno-technicznej. Opracowanie tych programów powinno być połączone z założeniami specjalizacji i unifikacji produkcji, z uwzględnieniem wymogów socjalistycznego podziału pracy między krajami członkami RWPG.

Podobnie jak w przemyśle przetwórczym, dążyć się będzie do osiągnięcia zmiany w strukturze produkcji i zużycia paliw. Oznacza to kierunek na zwiększenie stosowalności węgla brunatnego, ropy naftowej i gazu ziemnego. W rezultacie mimo wzrostu krajowego zużycia węgla kamiennego o ponad 22 proc. jego udział w ogólnym zużyciu paliw zmniejszy się z 85 proc. do około 75 proc. Zużycie ropy naftowej i gazu ziemnego wzrośnie około 1,5 raza, a ich udział w ogólnym zużyciu paliw powinien się podnieść co najmniej do ok. 16 proc. W celu zmniejszenia pogłębiających się dysproporcji pomiędzy wydobyciem paliw, a zwiększonymi potrzebami kraju przewiduje się podjęcie szerokiej akcji wymiany i modernizacji obecnie eksploatowanych urządzeń energetycznych, produkcyjnych i opałowych.

Wzrost produkcji przemysłowej powinien zapewnić pełne pokrycie wzrastającej siły nabywczej ludności i coraz lepsze zaopatrzenie rynku w towary — zgodnie ze zmieniającą się strukturą popytu. Rozwój gospodarczy kraju i wzrost realnych dochodów ludności wymagają ilościowego i jakościowego wzrostu usług, świadczonych dla ludności.

We wszystkich dziedzinach przemysłu szczególnego znaczenia nabiera wykorzystanie wszelkich możliwości wzrostu produkcji bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych, maksymalne wykorzystanie istniejących zdolności produkcyjnych i czasu pracy urządzeń, przy zachowaniu koniecznych rezerw w gałęziach, w których niezbędne jest szybkie i elastyczne dostosowywanie się do zmiennych potrzeb rynku wewnętrznego oraz eksportu.

Wzrost produkcji i dalsza intensyfikacja rolnictwa winny być osiągnięte przez: wydatne powiększenie rozmiarów inwestycji i dostaw nowoczesnych środków produkcji, rozszerzenie pomocy kredytowej dla rolników, kształcenie kadr rolniczych i podnoszenie kultury rolnej oraz rozwój aktywności i inicjatywy społeczno-gospodarczej chłopów, zespolonej z pomocą państwa.

W latach 1966—1970 globalna produkcja rolnicza powinna osiągnąć — w porównaniu z okresem 1961—1965 — wzrost w granicach 14—15 proc., przy czym zakłada się szybsze tempo produkcji roślinnej, niż zwierzęcej.

W latach 1966—1970 nastąpi wydatny wzrost dostaw środków produkcji dla rolnictwa, zwłaszcza nawozów sztucznych i środków ochrony roślin. Zużycie nawozów mineralnych winno osiągnąć pod zbiory w r. 1970 poziom 130—140 kg NPK na hektar użytków rolnych. Dostawy dla rolnictwa wszelkich mieszanek paszowych i pasz treściwych zostaną podniesione do ok. 4,5 mln ton w roku 1970.

Wykonanie tych wszystkich zadań wymaga zwiększenia udziału rolnictwa w ogólnej sumie inwestycyjnych nakładów kraju do ponad 18 proc., a wraz z nakładami na przemysł pracujący dla rolnictwa do ok. 26 proc. Łącznie w latach 1966—1970 na inwestycje produkcyjne w rolnictwie przewiduje się przeznaczenie ok. 146 mld zł, to znaczy o przeszło 60 proc. więcej, niż w bieżącej 5-latce.

Dalsza intensyfikacja rolnictwa wiąże się ściśle z rozbudową bazy przetwórczej przemysłu rolno-spożywczego, a zwłaszcza z jego modernizacją i rekonstrukcją. Rozwój tego przemysłu powinien wyprzedzać wzrost produkcji rolniczej. Zakłada się wzrost produkcji tego przemysłu o ponad 27 proc., w znacznej mierze przez zwiększenie stopnia przetwarzania artykułów żywnościowych i dalsze ich uszlachetnianie.

Zadania wzrostu produkcji rolniczej wiążą się ściśle z rozwojem form społecznej inicjatywy wsi. Wielką rolę organizującą odgrywać tu powinna spółdzielczość rolnicza. Główną formą organizującą wysiłki chłopskie wokół całokształtu produkcyjnych i społecznych problemów wsi, są kółka rolnicze zrzeszające już ponad 1,2 mln członków i działające w ponad 70 proc. wsi. Podstawę gospodarczej działalności kółek rolniczych stanowi nadal Fundusz Rozwoju Rolnictwa. Jego głównym przeznaczeniem winno być rozwijanie zespołowych inwestycji w gospodarce chłopskiej i stopniowe kształtowanie nowych, społecznych stosunków własnościowych. Kółka rolnicze stawać się powinny w coraz większym stopniu samorządnymi chłopskimi przedsiębiorstwami.

Zadaniem PGR jest osiągnięcie wydatnego wzrostu produkcji, zwiększenie dostaw produktów rolnych dla państwa oraz zaopatrywanie gospodarstw chłopskich w wartościowy materiał nasienny i hodowlany. PGR, jako wzorcowe ośrodki kultury rolnej, powinny osiągnąć wysokie plony podstawowych roślin uprawnych, wysoką obsadę inwentarza żywego przy równoczesnym znacznym zwiększeniu jego produktywności. Podobne zadania stoją przed chłopskimi spółdzielniami produkcyjnymi.

Z charakterem dalszego rozwoju gospodarczego muszą być zharmonizowane zmiany w metodach planowania i zarządzania. Powinny więc one sprzyjać rozwojowi najbardziej efektywnych, nowoczesnych gałęzi produkcji i usuwaniu hamulców rozwoju przez stwarzanie właściwych warunków dla racjonalnej gospodarki surowcowo-materiałowej i produkcji eksportowej.

Przesłanki lepszego funkcjonowania gospodarki narodowej zawarte są w podstawowych kierunkach udoskonalenia systemu planowania. Dotyczą one zarówno metod budowania planu, a więc programowania i bilansowania jak i analizy jego realizacji.

Istotnym nowym założeniem w metodologii planowania, postulowanym w tezach Komitetu Centralnego na IV Zjazd jest utworzenie systemu rezerw, stanowiącego trwały element planu i polityki gospodarczej. Rezerwy w dziedzinie inwestycji, rolnictwie i środków płatniczych powinny stanowić gwarancję realizacji podstawowych założeń planu, chroniącą je przed wpływem czynników trudnych obecnie do przewidzenia, lub być źródłem finansowania nowych zadań, w wypadku pomyślnej realizacji zadań podstawowych. Plany wieloletnie muszą być więc okresowo rewidowane, w celu przystosowania do rzeczywistego rozwoju gospodarki.

Rewizja planu musi być powiązana z równoczesnym przedłużeniem o pewien okres dodatkowy — wykraczający poza okres jednoroczny — w celu utrzymania ciągłości planowania. Krokiem w tym kierunku ma być wprowadzenie w życie zasady 2-letniego planowania, oznaczającej opracowanie każdego roku szczegółowych zadań na pierwszy rok oraz zarysu podstawowych zadań na rok następny.

Niezbędne jest dalsze doskonalenie metod bilansowania i analizy powiązań poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej za pomocą bilansów przepływów międzygałęziowych, międzyregionalnych itp. W pracach analityczno-planistycznych dążyć się będzie do szerszego stosowania metod ekonometrycznych i metod optymalnego programowania, jako narzędzia oceny wariantów planu. Linią przewodnią zmian w systemie planowania będzie koncentrowanie się na analizie zadań i wyników ekonomicznych, wiążących wyniki ilościowe z kosztami ich uzyskania i z jakością produkcji.

Wraz z metodami planowania udoskonalenia wymagają wskaźniki planowe i instrumenty oddziaływania na niższe ogniwa gospodarcze. Dążyć się będzie do szerokiego stosowania wskaźników najbardziej zbliżonych do produkcji czystej, które najlepiej odpowiadają zadaniom rozwoju produkcji przy maksymalnej oszczędności nakładów materiałowych i pracy ludzkiej. Podstawą dla oceny postępu techniczno-ekonomicznego powinny stać się wskaźniki syntetyczne, zwłaszcza wskaźnik rentowności i obniżenia kosztów produkcji. Wskaźniki o charakterze jednostronnym (wydajność pracy żywej, wskaźniki techniczno-ekonomiczne) winny mieć znaczenie pomocnicze. Zakres dyrektywnych wskaźników planu powinien być stale aktualizowany i ograniczany w miarę doskonalenia innych środków oddziaływania na gospodarkę. W powiązaniu z ulepszaniem wskaźników planowych należy uelastycznić system bodźców materialnych.

Odpowiednio do doskonalenia planowania i wskaźników planowych nastąpić powinny reformy w systemie zarządzania przemysłem. Główną linią tych reform powinna być zmiana charakteru i ekonomicznych warunków działania zjednoczeń. Oznaczać ona powinna udzielenie zjednoczeniom większej samodzielności ekonomicznej, zarówno w regulowaniu działalności podległych im przedsiębiorstw jak i w zakresie dysponowania określonymi funduszami.

Wzmacnianie roli i samodzielności zjednoczeń, rozszerzanie ich uprawnień w zakresie koordynacji branżowej, ich właściwa współpraca z władzami terenowymi — wszystko to powinno przyczynić się do lepszej integracji naszej gospodarki, sprzyjać przełamywaniu istniejących jeszcze barier resortowych. Wynikać z tego będzie niewątpliwie tendencja do ograniczania funkcji operatywno-interwencyjnych resortów gospodarczych, przy równoczesnym pogłębianiu prac koordynacyjno-analitycznych i kształtowaniu nowych, lepszych narzędzi sterujących i kontrolujących pracę niższych ogniw zarządzania. Większy zakres kompetencji powiązanych ściśle z wynikami działalności przedsiębiorstw zjednoczeń wpłynie również na faktyczne podniesienie roli samorządów robotniczych w zakładach pracy.

*

Problematyka rozwoju w przyszłym pięcioleciu bardziej niż kiedykolwiek dotychczas, powiązana jest z formami ekonomiczno-organizacyjnymi, w których ten rozwój będzie następował. Wpływa na to — jak już podkreślaliśmy — konieczność równoczesnego rozwiązywania wielu różnokierunkowo działających warunków i tendencji. Musimy unowocześniać przemysł, co oznacza postęp techniczny oraz wzrost wydajności pracy i zapewnić wzrost zatrudnienia, inwestować w związku z tym w poważnym zakresie, ale dążyć do optymalnego wzrostu funduszu spożycia, rozwijać maksymalnie eksport i zapewnić pełne pokrycie rosnącej siły nabywczej na rynku wewnętrznym, koncentrować się na jak najbardziej oszczędnym wykorzystaniu surowców i maszyn, przy jednoczesnym racjonalnym gospodarowaniu pracą ludzką.

Wszystko to oznacza, że nie możemy być schematyczni, że w różnych dziedzinach gospodarki trzeba stosować różne rozwiązania, że elastyczność funkcjonowania poszczególnych ogniw gospodarki musi ulec znacznemu zwiększeniu, że wreszcie to, co nazywamy analizą ekonomiczną, wynikami ekonomicznymi, a nie ilościowymi, powinno stać się czynnikiem, sprowadzającym te różnorodne, sprzeczne niejednokrotnie na pozór zadania do wspólnego mianownika, którym jest maksymalizacja dochodu narodowego i optymalny, a więc rzeczywiście możliwy w danych warunkach wzrost spożycia. Wynika z tego równocześnie wniosek, że zakres alternatywnych rozwiązań w ramach głównych tendencji określających obecny poziom i strukturę naszej gospodarki — wzrasta. Wymaga to rzetelnej, rzeczowej dyskusji, związanej z konkretną sytuacją poszczególnych zakładów, branż i terenów, która ułatwi scalenie wszystkiego, co rozsądne i konstruktywne, w ostateczny, optymalny kształt planu 5-letniego 1966—1970.

Wnioski te i konkretne propozycje usprawniające powinny się właśnie stać przedmiotem szerokiej ogólnonarodowej dyskusji nad wyborem najbardziej efektywnych rozwiązań problemów gospodarczych, które przyniesie pięciolecie 1966—1970. Dyskusja ta toczyć się będzie przed IV Zjazdem PZPR, który określi zasadnicze kierunki rozwoju gospodarczego kraju w przyszłej pięciolatce, a także po Zjeździe, nad rozwiązaniami bardziej szczegółowymi, aż do momentu ostatecznego skonkretyzowania wskaźników planu i uchwalenia go przez Sejm.

KRONIKA morska

PORTY POLSKIE W 1963 R.

Wyjątkowo ostra „zima stulecia" wywołała zahamowanie obrotów morskich w I kwartale 1963 r. Niewykonanie zaplanowanych zadań przeładunkowych w tym okresie odbiło się w pewnym stopniu na wynikach całorocznej pracy portów. Pomimo tego wyniki te ukształtowały się na poziomie 22.6 mln ton przeładowanych łącznie przez nasze porty morskie. Z tego obroty ogółem poszczególnych portów wyniosły:

	Gdańsk	Gdynia	Szczecin
Obroty ogółem	6011 tys. ton	7047 tys. ton	9547 tys. ton
w tym tranzyt	ok. 12%	ok. 15%	ok. 25%
W ciągu roku zawinęło statków:	2894	2372	4825

Gdynia przeładowała większą ilość towarów niż Gdańsk, natomiast liczba statków, które tam zawinęły była mniejsza, gdyż do portu tego posiadającego baseny o największej głębokości, mogą zawijać duże jednostki.

Stąd też port gdyński gościł w ubiegłym roku aż dwukrotnie największy statek, jaki żeglował po Bałtyku, amerykański tankowiec „Manhattan" — 106 000 DWT. Statek ten przewiózł dla nas zboże z USA, a przeładunek jego zorganizowano tak dobrze, że przy obydwu podróżach armator wypłacił nam tzw. premię za pośpiech. Najmniejszym statkiem, który zawijał w 1963 r. do Gdyni był duński „Saxo" — 240 DWT. Odbył on aż 39 podróży między Kopenhagą a Gdynią — jest popularnie nazywany przez portowców „tramwajem". Portowcy nasi żartem mówią, że trudno go dostrzec, jak stoi przy nabrzeżu.

Największym statkiem, który zawinął do Gdańska, był tankowiec „Erna Elizabeth" z ładunkiem 28 000 ton zboża. I w tym porcie za szybki przeładunek uzyskano premię w wysokości 11 tys. dolarów.

Dla usprawnienia i przyspieszenia prac przeładunkowych zarządy wszystkich portów zakupiły w 1963 r. nowe jednostki urządzeń przeładunkowych i drobnego sprzętu zmechanizowanego, jak: dźwigi nabrzeżowe, układarki, wózki elektryczne, ciągniki. Równolegle zwiększono potencjał przeładunkowo-składowy portów przez rozbudowę nabrzeży, budowę nowych magazynów i placów składowych oraz rozbudowę torów kolejowych i dróg wewnątrzportowych.

Dzięki lepszej organizacji pracy i nowoczesnym metodom przeładunku starano się uzyskać wzrost wydajności pracy. W porcie gdyńskim np. wzrost ten osiągnął 5 proc. w stosunku do 1962 r. Do nowoczesnych metod przeładunku należy zaliczyć niewątpliwie paletyzację, stosowaną w naszych portach w coraz szerszym zakresie przy przeładunku towarów w relacji wagon-magazyn i magazyn-statek. W porcie gdyńskim dokonano w 1963 r. próbnej wysyłki jaj na paletach do portów brytyjskich. Doświadczenia te mają być w br. kontynuowane.

Dużo uwagi poświęca się w portach urządzeniom socjalnym dla dokerów. Urządzone są specjalistyczne portowe przychodnie zdrowia, organizowane są ośrodki wypoczynkowe w głębi kraju, budowane są nowe mieszkania. (r)

W TRZECH ZDANIACH

W końcu lutego br. zdjęto banderę ze zbiornikowca PLO m/s „Zawrat". Statek ten zakupiony w 1958 r. z Funduszu Rozbudowy Floty okazał się nienajlepszym nabytkiem PMH. Wskutek korozji zbiornikowców przeznaczono jednostkę na złom.

*

Połączeniem Pacyfiku z Atlantykiem interesuje się również Meksyk. Powstały tu już projekty i plany budowy kanału w pobliżu Tehuantepec. Budowa tej drugiej, obok Kanału Panamskiego, drogi wodnej potrwać ma 5 lat i pochłonąć 500 mln dol.

*

Zautomatyzowany drobnicowiec 12 000 DWT zbudowała stocznia japońska Kawasaki dla linii Japonia-Afryka Zachodnia. Silnik o mocy 9 000 KM zapewnia szybkość 19,7 w. Załoga liczy tylko 28 osób.

*

Dwa dalsze zbiornikowce po 45 000 DWT wodowano w ZSRR w grudniu 1963 r. Są to statki „Hawana" i „Belgrad" budowane w stoczniach leningradzkich dla floty ZSRR. W eksploatacji znajdują się już dwa statki tego typu („Sofia" i „Hanoi").

*

Koszty budowy ns „Savannah" wyniosły 82,3 mln dol., w tym 53 mln dol. kosztów bezpośrednich. Z tego 53,2 mln dol. pokryła Komisja Energii Atomowej, a 29,1 mln dol. Administracja Morska USA. Latem br. statek ma popłynąć w pierwszy dłuższy rejs.

NIEKTÓRE PROBLEMY PRAC MILITARNYCH W USA

MICHAŁ CHĘCIŃSKI

WŚRÓD wydatków wojskowych USA środki przeznaczone na prace badawcze i rozwojowe zajmują pozycję czołową. Szeroki program prac teoretycznych, doświadczalnych, konstrukcyjnych i rozwojowych obejmuje w pierwszym rzędzie dziedzinę techniki wojennej. Liczne komisje (Defense Agencies Advanced Research, Projects Agency, Defense Atomic Support Agency, Defense Comunications Agency, Naval Research Laboratory, NASA, Atomic Energy Commission itp.) opracowują programy prac badawczych i nadzorują ich realizację.

Obok programów badawczych w zakresie nauk technicznych realizuje się również szeroko zakrojone prace badawcze w dziedzinie nauk społecznych (Human Resources Research), a w szczególności wojenno-ekonomicznych (RAND Corporation, Research Analysis Corporation). Prowadzi się studia nad potencjałem wojenno-ekonomicznym państw kapitalistycznych i socjalistycznych oraz nad rozwojem metod w zakresie badań operacyjnych.

Program prac badawczych i doświadczalnych dla potrzeb wojska skoordynowany jest z pracami badawczymi prowadzonymi przez różne instytucje prywatne i cywilne. Jest to możliwe w pierwszym rzędzie dzięki bezpośredniemu finansowaniu przez rząd USA około 75 proc. wszystkich wydatków na badanie, rozwój i prace teoretyczne realizowane przez instytucje państwowe i prywatne w całym kraju. [1]) (Z 16 mld dol. wydatkowanych w USA w r. 1962 na całokształt prac badawczych i konstrukcyjnych rząd USA wydatkował 11 mld dol., w 1963 r. — 14,7 mld dol.).

Badania naukowe należą obecnie do najbardziej „upaństwowionej" dziedziny działalności gospodarczej w USA. Również ich ciężar gatunkowy w ogólnych wydatkach społecznych jest coraz większy. Pochłaniają one obecnie blisko 2,8 proc. dochodu narodowego (GNP). Oznacza to, że na każdego mieszkańca Stanów Zjednoczonych AP przypada rocznie 78,4 dol. na cele badawcze, z czego „czyste" badania wojskowe pochłaniają połowę, a badania Kosmosu — 10 dol. [2])

W ostatnich latach dla wykonania zamówień Ministerstwa Obrony USA zaangażowano prawie 2/3 specjalistów tego kraju, w szczególności inżynierów, techników i naukowców. Zahamowało to m. in. dopływ kadr do prywatnego sektora gospodarki i osłabiło znacznie postęp techniczny na odcinkach cywilnych, a zatem i konkurencyjność tej gospodarki na rynkach światowych. Pośrednio spowodowało to również osłabienie ekspansji amerykańskiego przemysłu i miało ujemny wpływ na bilans płatniczy USA.

Wzrastający z roku na rok udział państwa w wydatkach na badania naukowe wysunął — nie tylko zresztą w USA — szeroki i skomplikowany problem kryteriów ustalenia stopnia efektywności wydatkowanych środków. W związku z tym należało w pierwszym rzędzie zdefiniować cel prowadzonych badań z punktu widzenia interesów państwa. Dla badań o znaczeniu militarnym celem jest zwiększenie potencjału wojenno-ekonomicznego kraju oraz siły uderzeniowej i obronnej armii. [3])

Nie należy się dziwić, że opracowaniu właściwych metod badania efektywności prac badawczych dla wojska przypisuje się w literaturze ekonomicznej państw kapitalistycznych coraz większe znaczenie. Charakter prac badawczych wyklucza jednak ustalenie jednolitego wskaźnika efektywności wydatków na te cele.

Proces badań naukowych i prac dzieli się z grubsza na trzy podstawowe rodzaje lub fazy: 1) ustalenie kierunku, zakresu i metod badań, 2) realizowanie formułowanego zadania przy pomocy ustalonych metod i środków w skali laboratoryjnej i doświadczalnej, 3) rozwinięcie i osiągnięcie wyników w skali przemysłowej lub seryjnej.

Zastosowanie rachunku ekonomicznego przy wydatkowaniu środków na poszczególne fazy prac badawczych napotyka na specyficzne trudności. Oto niektóre z nich:

W dziedzinie badań podstawowych: brak jakichkolwiek kryteriów pozwalających rozstrzygnąć alternatywę; zwiększyć liczbę kierunków prac badawczych przy mniejszej ich intensywności lub zwiększyć intensywność kosztem zawężenia frontu badań; dublować prace badawcze celem stworzenia formy quasi-konkurencji, lub je koncentrować w większych ośrodkach; w jakim punkcie należy prace badawcze przerwać uznając je za jałowe lub mało opłacalne, itd.

W dziedzinie prac konstrukcyjnych i doświadczalnych: preferować prace mało lub bardziej zaawansowane; rozwijać całe zespoły urządzeń lub tylko ich elementy podstawowe i jakie; dublować lub koncentrować prace itp.

Najmniejsze stosunkowo wątpliwości budzi faza prac rozwojowych oraz adaptacja osiągniętych wyników badań w skali przemysłowej lub seryjnej. Kierować się tu można stosunkowo lepiej znaną metodą kalkulacji cen i kosztów, aczkolwiek nie bez pewnych, czasem dość istotnych, odchyleń.

Z punktu widzenia pojedynczego koncernu, który byłby zdolny finansować wszystkie fazy prac naukowych, można w zasadzie obliczyć czy wydatki na badania naukowe są opłacalne. W przypadku kiedy nakłady okazują się zbyt wysokie istnieje przecież jeszcze możliwość wykorzystania monopolistycznej pozycji na rynku, by wliczyć te koszty do cen jednostkowych nowego rodzaju wyrobu. Istotną rolę spełnia w tym wypadku panujące powszechnie w krajach kapitalistycznych prawo patentowe.

Jednakże kryteria zysku są zupełnie niemal nieprzydatne dla badań o znaczeniu militarnym. Ponadto nie można również ustalić potencjalnych zysków z postępów osiągniętych w takich dyscyplinach nauk jak matematyka, fizyka, aerodynamika, oceanografia, meteorologia, cybernetyka itd.

*

Po wystrzeleniu przez ZSRR pierwszego satelity Ziemi przeprowadzono w USA szereg ważnych zmian w organizacji prac badawczych dla wojska. Przy ministerstwie obrony w Pentagonie powstał oddział planowania i kierowania pracami badawczymi i rozwojowymi. [4]) Nowy system kierowania pracami badawczymi został publicznie uzasadniony w specjalnie opublikowanym artykule ówczesnego prezydenta USA — Eisenhowera.

Utworzona specjalnie komórka dla koordynowania oraz inspirowania prac badawczych i rozwojowych nie była w stanie pokonać głównych trudności występujących na tym odcinku. Powstałe dysproporcje i niedorozwój prac badawczych postanowiono zlikwidować w pierwszym rzędzie przez znaczne zwiększenie sum przeznaczonych dla instytutów naukowych i doświadczalnych. Rosnące z roku na rok wydatki na prace badawcze bynajmniej nie spowodowały zwiększenia efektywności prowadzonych badań w stosunku do nakładów.

Większe środki finansowe pozwoliły jednak znacznie rozszerzyć front badań, co miało istotne znaczenie dla osiągnięcia pewnych wyników w przyszłości. Program prac badawczych dla wojska objął cztery zasadnicze rodzaje: 1) rozwój systemów uzbrojenia, 2) rozwój zespołów, 3) eksperymentalne prace rozwojowe, 4) badania podstawowe. [5])

1. **Rozwój systemów uzbrojenia** oznacza opracowanie i skonstruowanie prototypów sprzętu bojowego wraz z wyposażeniem pomocniczym o zasadniczym znaczeniu dla danego rodzaju sił zbrojnych. Np. samolot bombowy wraz z zespołem napędowym, przyrządami nawigacyjnymi, osprzętem elektronicznym i uzbrojeniem. W niektórych przypadkach wlicza się również do tego systemu założenia operacyjne, bazę eksploatacyjną oraz program przeszkolenia personelu.

2. **Rozwój zespołów** obejmuje prace badawcze i doświadczalne w zakresie stworzenia podsystemów bardziej skomplikowanego sprzętu bojowego, bez potrzeby szczegółowego rozeznania typów lub modeli sprzętu, dla którego są one przeznaczone. Może to być np. system naprowadzania dla rakiet, system łączności dla pojazdów pancernych lub urządzenia do lądowania samolotów na lotniskach.

3. **Zadaniem eksperymentalnych prac rozwojowych** lub doświadczalnych prac badawczych jest podniesienie poziomu lub możliwości technicznych sprzętu bojowego będącego na uzbrojeniu armii, albo materiałów stosowanych przez poszczególne rodzaje sił zbrojnych. Może to być udoskonalenie w budowie płatowca, albo ulepszenie stosowanego paliwa itp.

4. **Badania podstawowe** są to głównie prace teoretyczne w dziedzinach najmniej zbadanych w celu rozszerzenia wiedzy o obserwowanych zjawiskach i procesach lub dla udoskonalenia instrumentów badawczych i metod, czy nawet dla odkrycia nowych, nieznanych zupełnie dziedzin wiedzy, bez których nie mogą się rozwijać wymienione wcześniej trzy rodzaje prac.

Wybór optymalnej liczby kierunków prac badawczych: przyjmuje się, że liczba przyjętych kierunków powinna być tym większa, im większe może być znaczenie spodziewanych wyników i im mniejsze są szanse ich otrzymania. W zasadzie jednak zakłada się, że najbardziej efektywne w sensie ekonomicznym jest prowadzenie badań nad tym samym zagadnieniem w dwóch, najwyżej czterech kierunkach. Przy dalszym zwiększeniu liczby kierunków i metod, korzyści ekonomiczne gwałtownie maleją. Występuje również nadmierne marnotrawstwo „czasu badawczego".

Wielu autorów broni zasady utrzymania niezależnych od siebie ośrodków finansowania, koordynowania i inspirowania prac badawczych dla wojska, celem stworzenia mechanizmu współzawodnictwa. Rolę taką spełniają też obecnie dowództwa trzech rodzajów sił zbrojnych USA: lądowych, morskich i powietrznych. Praktyka dublowania prac badawczych przez poszczególne rodzaje wojsk znajduje poparcie rywalizujących ze sobą monopoli zbrojeniowych.

Brak obiektywnych norm oceny działalności naukowej lub badawczej rodzi niebezpieczeństwo niewłaściwej jej oceny z powodu zasugerowania się jakimś doraźnym sukcesem lub niepowodzeniem. Za najbardziej właściwą uznaje się ocenę wyników długookresowych badań. Dla stworzenia dodatkowych bodźców dla badaczy, konstruktorów i całych instytutów uznaje się za szczególnie cenne nagradzanie za sprawność i ogólny postęp prac.

Planowanie prac badawczych i rozwojowych. Za błędne uznaje się dążenie, pod naciskiem kół wojskowych, do otrzymania „optymalnych" rodzajów uzbrojenia, bez analizy perspektyw rozwojowych wartości tego uzbrojenia dla całego systemu obrony lub przyjętej strategii. Niepotrzebnie np. wydatkowano miliardy dolarów na rozwój ciężkich bombowców dalekiego zasięgu prowadząc równolegle obiecujące w wynikach prace rozwojowe nad pociskami balistycznymi.

Podział funduszy budżetowych nie może zatem nie uwzględniać — zdaniem ekonomistów amerykańskich — dziedzin lub zadań na pozór bardzo odległych od doraźnych potrzeb kół wojskowych. Mimo trudności nie wyklucza się stosowania rachunku ekonomicznego w planowaniu prac badawczych.

W długim okresie rachunek ekonomiczny dla planowanych prac badawczych jest niezmiernie skomplikowany, uwzględnić bowiem musi ogromną ilość niewiadomych, do których zaliczyć należy w szczególności rozwój środków obronnych w Związku Radzieckim i w innych krajach socjalistycznych oraz nowe odkrycia i rozwiązania techniczne, które nie dają się w ogóle przewidywać.

---

1) La recherche scientifique en France et dans les grands pays etrangers, Problemes Economiques nr 809 z 2.VII.1962 s. 11.

2) Tamże oraz H. J. Hitch i R. N. McKsan. The Economies of Defense in the Nuclear Age. Harvard Uniw. Press. Cambridge 1960 s. 246.

3) Por. W. A. Lewis — Die Theorie des wirtschaflichen Wachstums. Tubingen — Zurich 1956 s. 184 i nast. oraz H. J. Hitch i R. N. McKean — cyt. wyd. s. 246 i nast.

4) H. J. Hitch cyt. wyd. s. 256.

5) Opracowano na podstawie H. J. Hitch, R. N. McKean cyt. wyd. s. 245 i nast.

EMIGRACJA PRACOWNIKÓW NAUKOWYCH Z ANGLII

Amerykańska fundacja naukowa (National Science Foundation) podała do wiadomości, iż do USA w 1962—63 roku przybyło z Anglii 912 inżynierów i pracowników naukowych, czyli przeszło o 1/3 więcej niż w roku poprzednim. Ponadto spośród inżynierów i naukowców, którzy w wymienionym roku przesiedlili się z Kanady do USA, było 200—300 osób urodzonych w Anglii.

W angielskiej opinii publicznej dane te wywołały nową falę zaniepokojenia, jako że w roku ubiegłym sprawa emigracji kadr naukowych była bardzo szeroko debatowana w prasie w związku ze sprawozdaniem Królewskiego Towarzystwa Naukowego.

W prasie angielskiej ponownie ukazały się liczne artykuły i notatki, dorzucające coraz więcej przyczynków do tego zagadnienia, przywódca opozycji Harold Wilson wygłosił przez radio przemówienie ostro atakujące rząd a w Izbie Gmin zgłoszono wniosek o wyłonienie specjalnej komisji do zbadania całokształtu sprawy i opracowania niezbędnych środków zaradczych.

Według Wilsona z każdego rocznika wysoce wykwalifikowanych naukowców Anglia traci jedną osobę na 8, a młodych absolwentów, kończących studia wyższe, opuszcza Anglię na stałe jeszcze więcej, emigrując przeważnie do USA. Tymczasem wykształcenie każdego z nich kosztuje Anglię około 20 tys. funtów.

Minister nauki Quintin Hogg w swoich wyjaśnieniach w Izbie Gmin dowodził, że odpływ naukowców nie jest jednostronny, np. w ciągu ostatnich 4 lat znana angielska firma „Imperial Chemical Industries" zwerbowała w USA 112 wybitnych specjalistów, ale musiał przyznać, że odpływ z Anglii wszelkiego rodzaju fachowców a w szczególności inżynierów zatacza coraz szersze kręgi.

Z dyskusji, która rozwinęła się w prasie (w jednym tylko „Financial Times" w okresie 12.II—25.II ukazało się 9 artykułów i dłuższych notatek), w radio i Izbie Gmin, wynika, że zjawisko emigracji fachowców nie jest spowodowane tylko względami natury materialnej. Wprawdzie uposażenie przeciętnego naukowca w USA jest dwukrotnie wyższe niż w Anglii, ale obok tego dużą podnietę do emigracji stanowią lepsze warunki pracy naukowej i zawodowej oraz większe możliwości awansu.

W badaniach naukowych, jak wiadomo, zapewnienie odpowiedniej pomocy administracyjnej i technicznej oraz zaopatrzenie pracowni w niezbędne materiały i sprzęt naukowy mają częstokroć decydujące znaczenie dla właściwego przebiegu pracy i jej wyników. Szczególnie ważne jest to dla fizyków, których badania wymagają bardzo skomplikowanych i kosztownych urządzeń. Toteż fizycy wykazują największe inklinacje do osiedlenia się na stałe w USA.

W kołach młodych inżynierów i techników angielskich występuje dość szeroko przekonanie, iż kierownictwo zakładów nie docenia ich roli w życiu gospodarczym kraju i nie zapewnia im możliwości awansu, stwarzając w ten sposób jedną z głównych przesłanek psychologicznych do emigracji. W związku z tym „Financial Times" trawestując znane w całej Anglii powiedzenie, iż dla Szkota najlepszą przyszłość zapewnia droga do Anglii, pisze: nie możemy sobie pozwolić na luksus utrwalenia się poglądu, iż dla angielskiego absolwenta wyższych uczelni najlepszą drogą jest droga lotnicza do Nowego Jorku.

Emigracja naukowców jednak nie ustaje. Ich wypowiedzi, uzasadniające decyzję opuszczenia Anglii, są bardzo wymowne i nie wymagają komentarzy.

Dr George Greenless, lat 41, starszy lektor fizyki w uniwersytecie Birmingham, który obejmuje katedrę w uniwersytecie Minnesota (USA) oświadczył, iż uczucie „ostrej frustracji" zmusza go do odejścia z Birmingham. Wolałbym pracować tutaj, mówił Greenless, ale tutaj nie otrzymuję dostatecznych środków na prowadzenie prac naukowo-badawczych i mam trudności z uzyskaniem dla mojego działu nawet tak skromnej sumy jak 25 funtów.

Dr Catheside, profesor mikrobiologii również w uniwersytecie w Birmingham, członek Królewskiego T-wa Naukowego, który ma objąć katedrę genetyki w uniwersytecie w Canberra (Australia) zapowiedział, że zabierze ze sobą dwóch młodych naukowców do pracy w nowym dziale, powstającym przy tej katedrze.

Dr Shooter, lat 39, starszy lektor biochemii w uniwersytecie londyńskim, przenosi się do akademii medycznej w Kalifornii, gdzie obejmie kierownictwo działu neurochemii w instytucie genetyki, na którego czele znajduje się laureat nagrody Nobla — prof. I. Lederberg.

Przykłady te, wybrane na chybił trafił, ilustrują wymownie sytuację na odcinku naukowym w Anglii i dlatego Partia Pracy w zbliżających się wyborach postanowiła wysunąć potrzeby nauki na czołowe miejsce swojego programu wyborczego.

(M. P.)

PLONY W KRAJACH WSPÓLNEGO RYNKU

Na podstawie publikacji Komisji EWG można przeprowadzić porównanie plonów z ha we Francji i pozostałych krajach Wspólnego Rynku. Przede wszystkim uderzający jest fakt, że dla wielu ziemiopłodów plony z ha we Francji są niższe nie tylko od plonów w Belgii i Holandii, znanych z bardzo intensywnej kultury rolnej, ale również niższe aniżeli w Niemczech Zachodnich.

I tak plony pszenicy z ha w trzyletnim okresie 1960—1962 wynosiły 26,8 kwintali, natomiast w Niemczech Zachodnich — 31,1, w Holandii 43,9 i w Belgii 37,4. I tylko niskie plony z ha pszenicy we Włoszech pozwoliły rolnictwu francuskiemu osiągnąć wyższe plony niż przeciętna dla EWG.

Plony kukurydzy z ha są we Francji najniższe. Plony z buraków cukrowych nieco wyższe niż w Niemczech Zachodnich. Plony z ha ziemniaków we Francji i Włoszech są niższe od przeciętnej dla EWG, ale tylko dzięki bardzo niskim plonom z ha we Włoszech.

Chociaż w okresie dziesięciolecia Francja poprawiła znacznie plony z ha w niektórych ziemiopłodach, to jednak ogólny obraz w dalszym ciągu nie przedstawia się dla Francji korzystnie.

Jaka jest przyczyna niższych plonów we Francji wbrew temu czego można by się spodziewać, gdy się weźmie pod uwagę dobre warunki glebowe i klimatyczne (lepsze niż w krajach sąsiednich).

W pewnej mierze na zaniżenie plonów we Francji wpływa statystyka. Chodzi o to, że jeszcze niedawno plony z ha były podstawą do wymiarów podatkowych, przed którymi bronił się rolnik francuski, a więc podawał niższe plony. Nie odgrywa to jednak poważniejszej roli.

Te względnie niższe plony są w gruncie rzeczy odbiciem bardzo różnorodnych warunków uprawy we Francji.

Na przeciętne plony we Francji mają wpływ gleby gorsze, które jednak opłaca się uprawiać. Obraz porównawczy wypadłby dla Francji znacznie lepiej, gdyby porównywało się plony z ha poszczególnych regionów. Okazałoby się wtedy, że plony z ha są bez porównania wyższe od najlepszych u sąsiadów. (bob)

CHINY KUPUJĄ MIĘSO W ARGENTYNIE

Po pszenicy mięso... Wydaje się, że Chiny staną się wkrótce jednym z czołowych importerów także mięsa w świecie. Wiceprezes argentyńskiej państwowej rady mięsnej podał dn. 2 marca do wiadomości, iż rokowania prowadzone przez Chiny o zakup 300 tys. ton mięsa są na ukończeniu. Z chwilą dojścia tej transakcji do skutku Argentyna zwiększy swój eksport mięsa o 50 proc., albo ograniczy dostawy do innych krajów.

W 1963 roku cały eksport mięsa z Argentyny wyniósł 634 752 ton, z czego na Anglię przypadło 297 486 ton. Przypuszcza się zatem, iż głównie w drodze zmniejszenia eksportu mięsa do Anglii Argentyna zdobędzie nowy rynek zbytu dla produktów swojej hodowli.

(MP)

W WALCE O WŁASNĄ NAFTĘ

W Bagdadzie podano do wiadomości w połowie lutego o powstaniu narodowego towarzystwa naftowego (National Iraqi Oil Co) z kapitałem zakładowym 24 mln dinarów (ok. 70 mln dol.). Odpowiednia ustawa zapewnia Towarzystwu finansową i administracyjną niezależność oraz prawo działania na całym terytorium Iraku z wyjątkiem terenów, gdzie zgodnie z ustawą z 1962 roku eksploatacji dokonują cudzoziemskie kompanie naftowe.

Nowe Towarzystwo ma rozpocząć poszukiwania złóż naftowych przede wszystkim na terenach odebranych międzynarodowej „Iraq Petroleum Co" w końcu 1961 roku. Tereny te, jak wiadomo, stanowią 99,5 proc. pierwotnej koncesji tej kompanii.

Kapitał zakładowy Towarzystwa w zasadzie ma być pokryty przez rząd Iraku, który jednak może dopuścić do udziału kapitały prywatne zarówno krajowe, jak i zagraniczne. Z osiągniętych zysków 50 proc. Towarzystwo przekazywać będzie do skarbu państwa.

Dochody Iraku z nafty w 1963 roku wyniosły 110 mln dinarów, o 15 mln dinarów więcej niż w roku poprzednim. Eksploatacja ropy naftowej (56,5 mln ton w 1963 r.) znajduje się w ręku 3 kompanii cudzoziemskich, z których na Iraq Petroleum Co przypada 42,3 mln ton. (MP)

BUDOWNICTWO OKRĘTOWE W ŚWIECIE KAPITALISTYCZNYM

W końcu 1963 roku według londyńskiego Lloyds Register of Shipping było w budowie 1 254 statków (100 BRT i więcej) o ogólnym tonażu 7 903 tys. BRT wobec 1 333 statków o tonażu 8 575 tys. BRT w końcu roku poprzedniego.

W ważniejszych krajach w końcu grudnia 1963 roku było w budowie tonażu (w tys. BRT): Japonia — 1 570, Anglia — 1 421, Szwecja — 757, Niemiecka Republika Federalna — 686, Włochy — 685, Francja — 518, Norwegia — 365, Hiszpania 359 i Stany Zjednoczone — 335.

Najwięcej tonażu budowano dla uzupełnienia flot handlowych następujących krajów (w tys. BRT): Anglia — 1 479, Norwegia — 1 233, Liberia — 976, Włochy — 486, Japonia 480, Szwecja — 335, USA — 334, Grecja — 281, Francja — 258, Dania — 238 i NRF — 211.

(MP)

ZWIĘKSZENIE BUDŻETU WOJENNEGO ANGLII

Według Białej Księgi (Defence White Paper), opublikowanej obecnie w Londynie, preliminarz budżetowy Anglii na 1964—65 rok po raz pierwszy od czasów wojny światowej przekracza poziom 2 mld funtów w wydatkach na obronę kraju, wynosząc dokładnie 2 022,64 mln funtów. W stosunku do 1963—64 roku oznacza to wzrost o 161 mln funtów, czyli o 8,8 proc.

Na zwiększenie budżetu militarnego, jak pisze prasa angielska, złożyły się trzy czynniki: 1) wyższe płace, 2) wyższe ceny i 3) wzrost wydatków na rozwój i produkcję nowych rodzajów broni, a przede wszystkim na zaopatrzenie okrętów wojennych w pociski atomowe Polaris.

Wprawdzie w Białej Księdze podkreśla się, iż 90 proc. budżetu zostanie zużytkowane na siły konwencjonalne, ale jednocześnie powiada się, że rząd uważa za konieczne utrzymanie własnej, niezależnej siły nuklearnej, jako środka odstraszającego.

(MP)

BUDOWA NAJWIĘKSZEJ ELEKTROWNI W ŚWIECIE KAPITALISTYCZNYM

Hydroelektrownia w Guri, po zakończeniu budowy w 2000 roku, będzie miała moc 6 mln kW, czyli dorówna elektrowni radzieckiej w Krasnojarsku, będącej największą w świecie.

Jeżeli ponadto uwzględni się zaplanowane zapory wodne w Caruachi i Tocoma oraz pracującą już hydroelektrownię Macagua I, położoną również nad rzeką Caroni w odległości 100 km od Guri i 20 km od ujścia, to ogólna moc tych elektrowni wzrośnie do 10,5 mln kW.

Prace w I stadium budowy hydroelektrowni w Guri obejmują wzniesienie zapory wodnej o długości 3445 stóp (1050 metrów) i uruchomienie w połowie 1958 roku 2 albo 3 generatorów o mocy 175 MW każdy.

Na mocy kontraktu z rządem Wenezueli na sumę 72,9 mln dol. budowy w tym stadium dokonuje konsorcjum, składające się z 4 firm amerykańskich z Kaiser Engineers and Constructers Inc. na czele oraz 2 firm krajowych.

(MP)

WZROST OBROTÓW MIĘDZY JAPONIĄ A CHINAMI

Od 15 mniej więcej miesięcy, daje się zauważyć stałe polepszanie się stosunków między Japonią a Chinami Ludowymi.

Handlowe misje japońskie, wysyłane do Chin, spotykają się w Pekinie z życzliwym przyjęciem, a wydatny udział Japonii w targach pekińskich stał się poniekąd widomą oznaką „nowej ery" we wzajemnych stosunkach. Toteż obroty handlowe między obu krajami w 1963 roku wzrosły przeszło o 60 proc. w stosunku do roku poprzedniego.

Eksport Japonii do Chin w roku ubiegłym wyniósł 62,4 mln dol. (wzrost o 62,3 proc. w porównaniu z 1962 rokiem), a import z Chin — 74,6 mln dol. (wzrost o 62,1 proc). Między innymi Japonia dostarcza Chinom traktorów i sprzętu rolniczego, a w zamian otrzymuje węgiel, którego w Japonii, jak wiadomo, brak.

Przewiduje się, iż w bieżącym roku kalendarzowym obroty handlowe między obu krajami co najmniej się podwoją i przekroczą kwotę 125 mln dol. w każdym kierunku.

(MP)

Przypominamy, że

w związku z przypadającym w bieżącym roku

Dwudziestoleciem Polski Ludowej

redakcja „Życia Gospodarczego" ogłosiła

KONKURS

na temat

„MÓJ ZAKŁAD PRACY"

Prace konkursowe powinny mówić o takich zjawiskach w życiu zakładu pracy, które są charakterystyczne dla przemian w ostatnim dwudziestoleciu i które autorzy uznają za interesujące. Tematyka może obejmować najciekawsze momenty w rozwoju zakładu pracy (z uwzględnieniem stanu w roku 1945 lub w momencie uruchomienia), trudności i osiągnięcia w batalii o polepszenie wyników działalności, zawodowy i społeczny rozwój załogi (z ewent. uwzględnieniem konkretnych ludzi lub grup), kształtowanie się stosunków między pracownikami (na tle działalności organizacji społeczno-politycznych), wpływ zakładu pracy na życie ludności danego terenu, perspektywy rozwojowe itd. Pożądane są też porównania z sytuacją w dwudziestoleciu międzywojennym na danym terenie lub w danym zakładzie. Objętość — do 40 stron maszynopisu. Termin nadsyłania prac — do 15 maja 1964 roku, na adres redakcji (Warszawa, ul. Hoża 35).

Za najlepsze prace zostaną przyznane nagrody w wysokości po 10, 6, 5 i 4 tysiące złotych. Poza tym najciekawsze prace zostaną wydane przez PWE, w formie zbioru książkowego, a wybrane fragmenty opublikujemy też na łamach naszego tygodnika.

W skład jury wchodzą naukowcy i działacze gospodarczy.

PRASA o problemach gospodarczych

W najbliższych dniach rozpocznie się w Genewie Konferencja Handlu i Rozwoju, wielka, międzynarodowa impreza mająca się przyczynić do usunięcia przeszkód w światowej wymianie handlowej, a tym samym pomóc w rozwoju gospodarczym krajów zacofanych. Idea tej konferencji, stanowiska różnych państw (między innymi i Polski) oraz nadzieje z nią związane omawiane już były szeroko w prasie, w tym i w „Życiu Gospodarczym". Jak jednak wiadomo, o potrzebie rozwoju handlu międzynarodowego, o konieczności usunięcia rozmaitych barier dyskryminacyjnych nie wystarczy mówić. Obok poparcia politycznego co najmniej równie ważny jest konkretny wkład do handlu światowego, wyrażający się udziałem w międzynarodowych obrotach, dynamiką eksportu, atrakcyjnością techniczną i handlową oferowanych wyrobów. Fakt ten podkreślił swego czasu jeden z wiceministrów Handlu Zagranicznego, wskazując, że opinie nie tylko o naszej gospodarce, ale w ogóle o naszym kraju kształtują się w wielu państwach tak zwanego trzeciego świata przede wszystkim na podstawie jakości, poziomu technicznego i bogactwa asortymentów towarów, z którymi wychodzimy na zagraniczne rynki. Warto więc od tej strony popatrzeć na nasz handel zagraniczny. Okazję do tego daje artykuł **Jerzego Stępowskiego** pt. **„Polska na eksport"** zamieszczony w ostatniej **„Polityce"**.

Zaczyna się od wyliczenia: zające, mózgi elektronowe, Polish Fine Vodka, inżynierowie, gotowe cukrownie, statki-bazy rybackie, obuwie... a więc wachlarz asortymentowy niemały. Jak jednak wyglądamy na tle innych państw? Nasz udział w światowym handlu nie jest jeszcze wielki. Trzeba pamiętać jednak z jak niskiego pułapu startowaliśmy. W 1949 roku eksport naszego przemysłu maszynowego ograniczał się do 30 parowozów i około 1000 wagonów kolejowych. Ten fakt obrazuje przebytą od tego czasu drogę. Podkreślić trzeba, że jeżeli chodzi o dynamikę handlu zagranicznego, to od 1954 roku utrzymujemy się w czołówce, a w ciągu ostatnich 4 lat z przemysłowych krajów kapitalistycznych ustępujemy tylko Włochom. Również struktura naszego eksportu zmienia się korzystnie. O ile od 1954 roku w ogólnym wywozie światowym eksport wyrobów przemysłowych powiększył się około dwa razy, to w naszym wywozie — cztery razy. W roku 1963 maszyny i urządzenia przemysłowe stanowiły ponad 33% naszego eksportu, a artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego prawie 13%. A jednak nie jesteśmy w pełni zadowoleni z naszego handlu zagranicznego. O co w tym wypadku chodzi? Pojęcia maszyny i urządzenia czy konsumpcyjne towary pochodzenia przemysłowego — są bardzo szerokie. Mogą się w nich mieścić zarówno przyczepy samochodowe, co właściwie jest eksportem żalaza na kółkach, jak i wysokosprawne obrabiarki z automatycznym sterowaniem. Tak samo do drugiej grupy zaliczamy np. eksport surowego płótna, jak i aparatów fotograficznych czy modelowe kolekcje sukien balowych. Chodzi więc przede wszystkim o to, aby wewnątrz tych grup dokonywały się również przesunięcia w kierunku wywozu artykułów bardziej uszlachetnionych, na których wartość składać się będzie w większej niż dotychczas mierze praca ludzka i myśl techniczna. Pewne uwagi nasuwa również struktura geograficzna naszego eksportu. Handlujemy obecnie z około 120 państwami, jednak ponad 85% naszego eksportu lokujemy w 17 państwach. Oczywiście koncentracja na określonych kierunkach geograficznych jest pożyteczna, a nawet niezbędna, pozwala bowiem naszemu przemysłowi na dostosowanie się do specyficznych potrzeb i wymagań danych rynków zbytu. Wydaje się jednak, że dotychczas zarówno ze strony handlu zagranicznego, jak i ze strony przemysłu za słaba była analiza możliwości i potrzeby koncentracji sił dla opanowania dalszych, atrakcyjnych dla nas rynków zbytu.

O sprawach rozwoju światowego handlu pisze również **Stanisław Albinowski** w artykule pt. **„Pięć pretekstów"** opublikowanym w **„Tygodniku Demokratycznym"**. Chodzi tu o argumenty wysuwane przez rozmaite koła na zachodzie, próbujące uzasadniać konieczność ograniczenia handlu z krajami socjalistycznymi. Autor polemizuje z twierdzeniami o dążności do autarkii w krajach socjalistycznych, o tym jakoby bilateralizm (dwustronne umowy) wpływał hamująco na wymianę handlową; pokazuje również brak podstaw do podejrzewania krajów socjalistycznych o stosowanie dumpingu, wykazując, że taka polityka może mieć sens dla poszczególnych firm kapitalistycznych, ale nie dla państwa socjalistycznego; stara się wykazać również nonsensowność zarzutów stawianych państwowemu monopolowi handlu zagranicznego oraz bzdurność podejrzeń o zamiary dezorganizacji rynków światowych.

Na koniec wreszcie chcemy zwrócić uwagę na artykuł pt. **„Kłopoty z poligrafią"** napisany przez **Jana Okopienia („Polityka")**. Autor wskazuje, że przedłużający się cykl produkcyjny w naszych drukarniach, wpływający hamująco i tak na niezbyt wielką produkcję książek, ma szereg subiektywnych i obiektywnych przyczyn. Do tych ostatnich należy przede wszystkim słabe zainwestowanie tego przemysłu, brak dostatecznej ilości środków na modernizację i postęp techniczny. Nie brak tu jednak i kompletnych nonsensów polegających między innymi i na tym, że znajdując pieniądze na zakup kosztownych maszyn zagranicą, nie mamy ich na przykład na zakup matryc, form itp. co prowadzi do zwykłego marnotrawstwa sprowadzanych za drogie dewizy monotypów czy intertypów. Istnieją jednak także i trudności innego rodzaju, generalnie chodzi o traktowanie przemysłu poligraficznego jako zwyczajnej działalności produkcyjnej, bez uwzględniania jego roli dla rozwoju kultury i oświaty, a przede wszystkim jego usługowego, dyspozycyjnego charakteru, co występuje szczególnie wyraźnie w drukarniach prasowych i przy wydawaniu publikacji, których sens polega na błyskawicznym dotarciu do odbiorcy.

S.C.

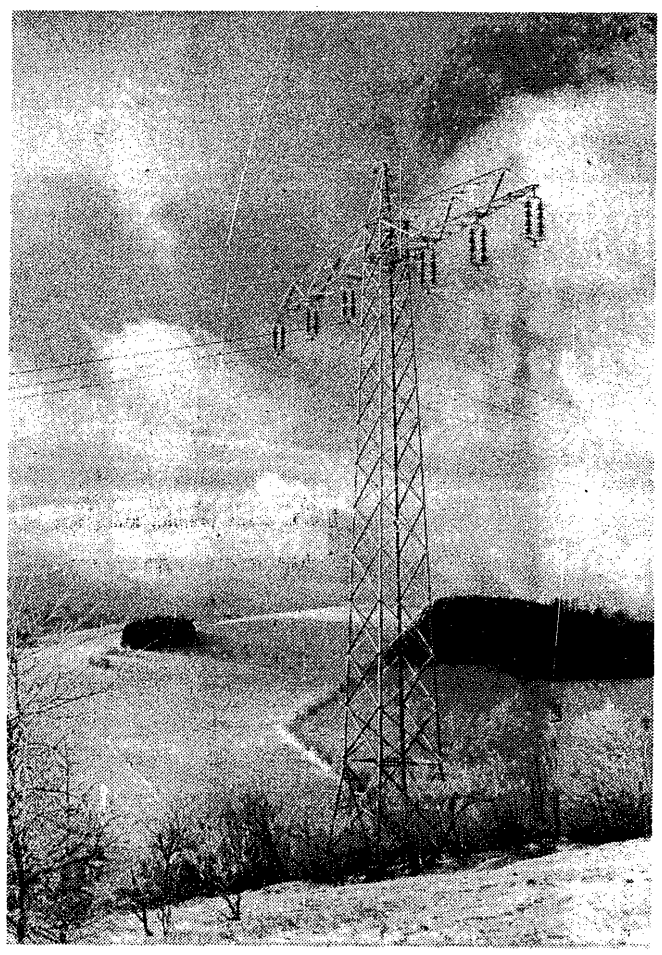

Ziemia Kłodzka — krajobraz zimowy.

CAF. Foto: **UCHYMIAK**

Aktualności

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W grupie artykułów przemysłowych wzrosły w styczniu i lutym br. dostawy: tkanin wełnianych o 2,1 proc. (plan na I kw. br. przewiduje 1 proc.), tkanin jedwabnych o 10 proc. (plan przewiduje spadek dostaw o 4 proc.), tkanin lnianych o 2,1 proc. (plan przewiduje spadek dostaw o 30 proc.), wyrobów konfekcyjnych o 8,7 proc. (plan przewiduje wzrost o 8,5 proc.), obuwia o 24 proc. (plan I kw. przewiduje wzrost o ok. 6 proc.), telewizorów o 20 proc. (wg planu o 12 proc.). Dostawy radioodbiorników kształtowały się w granicach założeń planu (9,5 proc. spadku dostaw), a spadek dostaw tkanin bawełnianych (o ok. 3 proc.) był nieco niższy niż w planie na I kw. br. (o 5 proc.). Stosunkowo wysoka dynamika wzrostu dostaw zanotowana została w przypadku motocykli i skuterów (o 14 proc. w okresie dwóch mies. br.), motorowerów (o 23 proc.) i rowerów (o 30 proc.), tj. artykułów sezonowych, ważnych dla zaopatrzenia handlu w okresie wiosenno-letnim. Uzupełnione zostały ponadto uszczuplone w r. ub. zapasy mydła powszechnego (22 proc. wzrostu dostaw w okresie dwóch miesięcy br.) i proszków do prania (24 proc. wzrostu dostaw). Dostawy wyrobów dziewiarskich i pończoszniczych ukształtowały się nieco poniżej założeń planu.

Przedstawione dane, chociaż fragmentaryczne, wskazują, jak się wydaje, dość wyraźnie, że na istotnych dla zaopatrzenia rynku odcinkach wzrost dostaw jest zbliżony do planowanego, lub niewiele wyższy niż planowany. Niższy natomiast niż byłoby to pożądane ze względu na wyższą niż planowana dynamika obrotów handlu wewnętrznego. Potwierdza to w znacznym stopniu sugestie wysuwane w tej sprawie już pod koniec stycznia w rubryce „Aktualności".

Obecnie więc jest rzeczą istotną, aby możliwie szybko zostały zrealizowane przewidziane na rok bieżący dostawy artykułów rynkowych, pochodzących z importu oraz aby zostały uruchomione zaplanowane na br. rezerwy dostaw na potrzeby rynku. Obawiać się jednak należy, że na konkretne, zmierzające w tym kierunku posunięcia przyjdzie nam w wielu przypadkach poczekać do drugiej połowy bieżącego roku.

Wskazują na to m. in. słabe postępy w kontraktacji przez handel zagraniczny dostaw artykułów rynkowych na poczet limitu dewizowego MHW. Widoczne to było nawet na ostatnich Targach Lipskich, na których nasze centrale handlu zagranicznego nie skorzystały z możliwości zakupu wielu oferowanych przez NRD i inne kraje socjalistyczne artykułów rynkowych, poszukiwanych na naszym rynku. Opóźnienie terminów zawierania odpowiednich kontraktów oznacza nie tylko osłabienie pożądanego poziomu stabilizacji rynku krajowego, ale również obniżenie atrakcyjności tzw. importu rynkowego z krajów socjalistycznych. Bardziej atrakcyjne towary zostaną bowiem zamówione przez innych kontrahentów. Podczas, gdy aktualny rozwój sytuacji rynkowej wskazuje na potrzebę nie opóźnienia, a wydatnego przyspieszenia dostaw.

(Pis)

Na świecie i w kraju

KULISTE NADLEWY

Stanisław Grabowski i Józef Grześkiewicz z huty „Małapanew" w Ozimku, mimo iż nie legitymują się dyplomami odlewników, wpadli na pomysł, który mógłby przysporzyć naszym hutnikom ogromnych oszczędności stali. Jak wiadomo, każdy odlew w zależności od swego przeznaczenia, musi być „nadlewany" i tylko część stali z nadlewu pozostaje przy odlewie; większość zaś jest usuwana w czasie obróbki. Chodzi więc o to, aby zmniejszyć do minimum nadlewy, o których wielkość na ogół przejawiana jest niedostateczna troska. Grabowski i Grześkiewicz wysunęli wniosek, aby zastosować nadlewy kuliste w miejsce kwadratowych. Mimo braku poparcia w hucie dla swego pomysłu — na własną odpowiedzialność dokonali prób, wykorzystując do nich ... szklaną kulę do oświetlania, która posłużyła do sporządzenia formy. Efekt przeszedł oczekiwania, gdyż w odlanym detalu uzyskano 20 proc. oszczędność stali. Huta produkuje 8 tys. detali, a zwiększenie oszczędności stali tylko o 1 proc. oznacza jej oszczędność przeszło tysiąca ton rocznie wartości 2700 tys. zł.

Choć upłynął rok od zgłoszenia pomysłu, nie doczekał się on realizacji. Ozimscy specjaliści nie kwapią się poprzeć wniosku mimo, iż krakowski Instytut Odlewnictwa nadesłał opinię, dającą pełną podstawę do wykorzystania pomysłu. Jest już on stosowany w hutach zachodnich.

MPI-2

„MPI-2" — to najnowszy typ polskiego mikroskopu polaryzacyjno-interferencyjnego z rodziny mikroskopów biologicznych. Przy jego zastosowaniu można w badaniach biologicznych (i w medycynie) uzyskać takie wyniki, jakich nie da się osiągnąć za pomocą innych, „normalnych" mikroskopów. Dzięki „MPI-2" badane „przedmioty" (komórki organizmów itp.) oglądać można w tzw. świetle spolaryzowanym, ustalać ich wielkości z dokładnością do 1 mikrona, odkrywać nie znane dotąd ich właściwości itd.

Dla uczczenia 20-lecia PRL — Polskie Zakłady Optyczne postanowiły przyspieszyć wprowadzenie do seryjnej produkcji tego nowego i rewelacyjnego urządzenia. Jest to bardzo atrakcyjny i opłacalny artykuł eksportowy. Produkcją tego typu (i klasy) urządzeń zajmują się bowiem dotychczas tylko 3 firmy na świecie. Modele produkcyjne „MPI-2" zostaną wystawione na tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich, a do końca br. PZO wypuszczają ich na rynek (poza planem) co najmniej 50 sztuk.

POPIÓŁ — TAKŻE SUROWIEC

Elektrownia „Konin" jest nie tylko producentem najtańszej w kraju energii, ale także prawdziwym potentatem w wytwarzaniu... lotnych popiołów. Z palenisk wielkich kotłów wysokoprężnych odprowadza się codziennie na hałdy olbrzymie masy popiołów; w ciągu doby — ponad 1 tys. ton. Ich składowanie urasta do poważnego problemu. Skłoniło to do szukania sposobów rozwiązania tego kłopotu.

Prace laboratoryjne i doświadczenia wykazały, iż popioły nadają się szczególnie dobrze do stabilizacji gruntów. Przeprowadzono też szereg udanych prób z wykorzystaniem popiołów, jako składnika do betonów i zapraw murarskich. Jak się okazało, mają one doskonałe właściwości wiążące. Nadają się także do produkcji lekkich betonów komórkowych. Jednak, mimo że przy zastosowaniu 1 tony popiołów w produkcji betonów komórkowych, koszt ich wytwarzania zmniejsza się o blisko 150 zł — nikt nie kwapi się z wprowadzeniem przemysłowych metod wykorzystania popiołów. Podstawowa przyczyna — to wilgotność popiołów z elektrowni (stosuje ona dla swoich potrzeb hydrotransport). Chodzi więc tylko o to, żeby zastosować w konińskiej elektrowni odpowiednie urządzenia, które umożliwiają odbiór popiołów w stanie suchym.

Inwestycja powinna się opłacić nawet samej elektrowni, gdyż pieniądze uzyskane ze sprzedaży popiołów przynieść mogą energetykom oszczędności w koszcie produkcji energii elektrycznej dochodzące do 5 proc. kosztów własnych. Przemawiają również za tym choćby takie okoliczności, jak oszczędność na przewozach surowców i gotowych elementów (przy produkcji tychże na miejscu), cemencie i wapnie, które w większym stopniu można by skierować na eksport oraz — co jest także rzeczą niebagateliną — zwolnienie setek hektarów gruntów przeznaczonych pod hałdy. Przewiduje się bowiem, iż jeśli hałdy popiołowe zagłębia konińskiego nie zostaną wykorzystane dla celów budowlanych, zajmą pokaźne tereny rolnicze. Zapasy popiołów wzrosną tam bowiem w 1965 r. do blisko 1 miliona ton!

MASZYNA DO... NAUCZANIA

Mgr Antoni Przybyszewski przy pomocy dr Mieczysława Kobylańskiego ze studium języków obcych Uniwersytetu w Poznaniu skonstruowali prototyp maszyny do... nauczania. To niezbyt skomplikowane i tanie urządzenie oparte jest na metodzie tzw. programu liniowego, stosowane z powodzeniem w wielu krajach. Od kilku już lat w Anglii, Stanach Zjednoczonych, Związku Radzieckim i Szwecji stosuje się z powodzeniem maszyny, które zrewolucjonizowały tradycyjne metody nauczania w szkołach i na wyższych uczelniach.

Maszyna do nauczania, oparta na zasadzie programowej, przewiduje stały i aktywny udział w lekcji słuchacza, który znajduje się pod kontrolą. Musi po prostu stale udzielać odpowiedzi na pytania, które stawia mu program. Najkrócej mówiąc, jest to niewielka skrzynka, wewnątrz której obracają się walce z wydrukowanym programem z określonego przedmiotu. Przez specjalne okienko urządzenia można odczytać tekst. Równocześnie przesuwa się odsłonięty margines taśmy, przeznaczony na adnotacje ucznia i odpowiedzi. Uczący się musi — w miarę regulowanych obrotów taśmy — uzupełnić tekst i udzielić odpowiedzi. Natychmiast też może sprawdzić, czy odpowiedzi jego były prawdziwe. Możliwość szybkiej konfrontacji poprawności własnych odpowiedzi stanowi tu ważny element tzw. szybkiego i wielokrotnego wynagradzania i jest naturalnym bodźcem dla ucznia. Oczywiście, maszyna nie zastąpi nauczyciela, zmienia się tylko jego rola: jest on konsultantem i doradcą. Efekty tego systemu są znakomite. Czas nauczania skraca się do 50 proc. Gdyby np. nauczyciel chciał, wzorem maszyny, zadawać pytania w klasie złożonej z 30 uczniów, musiałby w ciągu godziny zadać 10 tys. pytań. W br. 5 tys. szkół podstawowych w USA stosuje te nowe metody nauki.

Maszyna skonstruowana w Poznaniu jest bardzo łatwa i tania w produkcji. Głównym zadaniem jest obecnie opracowanie dla niej odpowiednich programów. W poznańskim studium języków obcych stwierdzono, iż wykorzystanie tych urządzeń nadaje się znakomicie do nauki języków. Maszyna jest wówczas sprzężona z magnetofonem. W studium prowadzi się już od pewnego czasu naukę języków obcych według tych nowych metod. Dla grupy dzieci w wieku kilku i kilkunastu lat wyeliminowano całkowicie teksty. Młodzież szybko i gruntownie opanowuje języki obce.

BEZKONTAKTOWA SPAWARKA DO RUR

Jeden ruch ręki wystarczy, by uruchomić nową niemiecką maszynę do produkcji rur z taśmy stalowej albo innego metalu. Urządzenie to może wykonać 7 km rury w ciągu godziny. Nagrzanie strefy szwu i spawanie rury przebiega bezkontaktowo, metodą indukcyjną.

Maszyna jest bardzo ekonomiczna w eksploatacji i służy do produkcji wysokojakościowych rur o średnicy do 500 mm (Horyzonty Techniki nr 2(64).

Niedorozwój bazy surowcowej

Polska przed wojną posiadała niewiele rozpoznanych i zbadanych złóż surowców naturalnych. W dodatku w okresie międzywojennym nie wykorzystano nawet możliwości eksploatacji bazy surowcowej rozpoznanej (np. węgiel brunatny, siarka) przez co stopień eksploatacji tych bogactw był bardzo niski lub żaden. Nie starano się również o zbadanie zasobów surowców mineralnych przez rozszerzenie badań geologicznych i wierceń poszukiwawczych. Na ogół obce spółki kartelowe i prywatni dzierżawcy, w których rękach znajdowały się w większości nasze zasoby naturalne, niechętnie inwestowali nawet w odkryte, czy przebadane złoża mineralne. Przeciwnie, zamykali u nas kopalnie i zakłady surowców przemysłowych, aby w ten sposób dać możność ekspansji na rynki zagraniczne rodzimemu przemysłowi i kopalnictwu. Nic dziwnego zatem, że w 1938 roku w Polsce na 98 kopalń węgla kamiennego było czynnych 60, w kopalnictwie rud cynku na 18 zakładów pracowało 4, a w hutnictwie cynkowym na 31 zakładów zaledwie 10. Nielepiej kształtowała się sytuacja w produkcji kwasu siarkowego, ropy naftowej i innych surowców przemysłowych. Nieomal wszystkie surowce tego rodzaju z wyjątkiem węgla kamiennego oraz niektórych minerałów (sól, wapień), wydobywano na małą skalę, nie odpowiadającą w żadnym stopniu nawet potrzebom rynku wewnętrznego.

Mimo stosunkowo małego wyrobycia eksploatacja posiła często charakter zdecydowanie rabunkowy. Czynne były raczej te kopalnie, których eksploatacja nie wymagała większych nakładów inwestycyjnych. Przede wszystkim rentowność kartelom węglowym zapewniały pokłady węgla, na ogół u nas dogodne w eksploatacji, już przez same warunki naturalne. Wręcz odmiennie miała się rzecz z rudą żelazną. Jej złoża są nie tylko rozległe, o małej grubości pokładów, lecz również o niewielkiej zawartości żelaza, odstręczały kapitalistów od wprowadzania jakichkolwiek udoskonaleń technicznych. Zasoby ropy zostały szybko wyczerpane, na skutek rabunkowej gospodarki łatwo dostępnych płytszych źródeł. Również obszary fosforonośne przez niewłaściwą eksploatację doprowadzono w niedługim okresie do wyczerpania. Wymagały one nakładów w milionach złotych.

Jeżeli baza surowcowa mineralna przy trudnościach wydobywczych wymagała dużych nakładów pieniężnych, to drzewostan był daleko łatwiej dostępny. Toteż 66 proc. powierzchni leśnej znajdującej się w rękach prywatnych, było najczęściej eksploatowane nieracjonalnie, bierąc wręcz wyniszczane, czego dowodem może być niezalesianie wyrębów. Stąd też zasoby drewna kurczyły się w zastraszającym tempie.

Równocześnie produkcja hodowlana słabo rozwinięta, nie potrafiła nadążyć za potrzebami przemysłu przetwórczego. Niesłychanie ujemnym objawem były prymitywne dostawy surowca żywego (bydła przez spęd). Pędzono je nieraz po 100 km do rzeźni.

Właściciele kopalń i zakładów surowcowych nie tylko nie inwestowali w odkrycia geologiczne, w rozwój techniki, maszyn i urządzeń, ale tak samo w budownictwo dróg i innych urządzeń infrastruktury, potrzebnych do zagospodarowania i eksploatacji złóż. Tymczasem niejednolite rozmieszczenie surowców wywoływało poważne trudności transportowe właśnie ze względu na brak dróg zarówno bitych, jak i wodnych, a zarazem odpowiednich środków transportowych. Poważnie dawały się odczuć niedostateczne urządzenia stacyjne, brak wagonów-węglarek. Stosowany przeważnie przewóz końmi, najlepiej świadczy o niskim poziomie gospodarczym naszego kraju w okresie międzywojennym.

Duże koszty przewozu powodowały trudności w zaopatrzeniu, a jednocześnie powodowały ciążenie przemysłu ku zagłębiom już zagospodarowanym. Stąd powstało nadmierne uprzemysłowienie Górnego Śląska, części województwa kieleckiego i Łodzi, z uszczerbkiem szerokich połaci Polski.

Krajowy rynek surowców, z powodu braku organizacji został całkowicie opanowany przez pośredników, agentów zagranicznych oraz drobnych handlarzy. Następstwem nadmiernego pośrednictwa był nieuzasadniony wzrost cen (np. na bawełnę zagraniczną), rozpiętość między cenami, które uzyskiwał producent, a cenami płaconymi przez nabywcę (ceny bydła, owiec, zboża, materiałów budowlanych).

Surowce wywożono z Polski bez względu na rabunkowe niszczenie zasobów. W tym samym czasie kraj nasz zarzucano nieuszlachetnionym towarem. Sprowadzano surowce, bez których produkcja nasza mogła się obejść. Jako warunek otrzymania kredytów wciskano nam surowce zagraniczne. Przykładem może być pożyczka włoska, której warunki zmuszały nas do zakupu na niekorzystnych dla nas zasadach, stosunkowo niskich jakościowo tytoni włoskich. Natomiast kartele zmuszały nas do przyjmowania towarów od producentów zagranicznych przez pośredników, ciągnących z tego ogromne zyski. I tak firma niemiecka Rawack i Grünfeld była głównym dostawcą rud zagranicznych, ciągnąc z tego poważne zyski, chociaż — jak wiadomo — Niemcy byli sami jednym z największych importerów rud żelaza. A przecież prościej byłoby w tej sprawie nawiązać bezpośrednie stosunki z ZSRR.

90 proc. przywozu bawełny do Polski opanował Hamburg i Brema, stając się z czasem wręcz niedogodnymi pośrednikami. Pozwalały sobie na oszukańcze klasyfikacje towaru itp. machinacje. Niemożność pozbycia się tego pośrednictwa polegała na tym, że producenci zagraniczni niechętnie udzielali kredytu, co przy słabości kapitałowej naszego przemysłu miało zasadnicze znaczenie przy zakupach surowca.

M. S.

1) B. Cywiński „Przemysł polski i nasze położenie gospodarcze", Warszawa — 1934,
2) L. Grosfeld „Polska w latach kryzysu gospodarczego 1929—1933", Warszawa 1952,
3) „Hutnik" w 1938 r.,
4) „Przegląd Gospodarczy" 1937 i 1938,
5) „Robotniczy Przegląd Gospodarczy" 1938.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dyner, Henryk Flakierski, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (z-ca red. nacz.), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Mikołajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukiennicki (z-ca red. nacz.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński, Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa" RSW „Prasa", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ŻYCIE gospodarcze

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 280628, z-ca red. nacz. 280628, sekretarz redakcji 205342, redaktorzy 288392, sekretariat redakcji 280628.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57 oraz Dział Ogłoszeń PAR, Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 208644, jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne handlowe 1 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe są o 50 proc. droższe.

Wszystkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu" i poczty. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w dziale sprzedaży archiwalnej „Ruchu", Warszawa, ul. Srebrna 12. Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa". W-wa, Marszałkowska 3/5.

Zam. 368 Z-29